

JASKINIE

1-2 (102-103)

2021

cena: 15 zł

(w tym 8% VAT)

WYPRAWY:

Tajlandia 2019/2020

Gamssteighöhle

Albania 2021

Tatry:

Studnia w Kazałnicy

Królicza Jama

Jaskinia Zimna

Wypadki:

Tragedia w Jaskini Wieriowkina



AKTUALNOŚCI

- 4 • Piekielna Studnia w jemeńskiej pustyni – 4
- Dziesiąta tysięczna jaskinia w Słowenii – 4
- Wielojęzyczny robot oprowadza turystów po greckiej jaskini – 4
- 52 km w systemie Crnopac – 5
- Czarnogóra – 5
- Peștera Vântului – nieodmiennie najdłuższa jaskinia Karpat – 5
- „Jaskyniar roku”, czyli rekord po słowacku – 6
- Zmarł Adolfo Eraso Romero – 7
- Połączenie Studni w Kazalnicy i Lodowej Miętusiej – 8
- Obóz centralny z podstaw ratownictwa jaskiniowego – 9
- Szkolenie centralne z autoratownictwa – 9
- „Będziecie lepszymi rycerzami podziemi” - czyli warsztaty z poręczowania – 10
- Eksploromania 2020 – 10
- Tatarniczki. Miejsce kobiet jest na szczycie – recenzja – 10
- Sprostowanie – 11



I Zabłocone Szczelina, fot. Jakub Nowak

WYPRAWY

- 12 **Tajlandia 2019/2020**
John Gosset, Kamil Polański, Wacław Michalski
- 18 **Gamssteighöhle**
Mateusz Golicz
- 27 **Albania 2021. Stara dobra Shpella Sportive i jej nowa koleżanka - Shpella e Valbones.**
Katarzyna Lena Koprowska

TATRY

- 34 **Królicza jama**
Filip Filar
- 36 **Uzupełnienia z Doliny Małej Łąki, Miętusiej i Wąwozu Kraków**
Filip Filar
- 38 **Z archiwum „J” cz. IX – J. Zimna**
Jakub Nowak
- 39 **Jaskinia Zimna – Zabłocone Szczeliny**
Jakub Nowak

WYPADKI

- 42 **Tragedia w Jaskini Wierowkina**
Paweł Krawczyk

OCHRONA

- 46 **Toaleta w plenerze, czyli podejmujemy na forum temat woreczków na fekalia**
Katarzyna Lena Koprowska
- 47 **Aspekty wprowadzania sztucznych elementów do jaskiń cz. 1**
Ryszard Głowacki

IN MEMORIAM

- 50 **Krzysztof Birkenmajer 1929–2019**
Michał Gradziński
- 50 **Maciej Kuczyński 1929–2019**
Michał Gradziński
- 53 **Ryszard Rodziński 1935–2019**
Michał Gradziński

- 55 **SUMMARIES**
by Grzegorz Haczewski

JASKINIE

kwartalnik
1-2 (102-103)
styczeń–czerwiec 2021
Cena: 15,00 zł (w tym 8% VAT)

ISSN: 1234-4346

WYDAWCA:



Komisja
Taternictwa
Jaskiniowego

ul. Mokotowska 24,
00-561 Warszawa
tel. 504 002 610
e-mail: jaskinie-pza@pza.org.pl
www.jaskinie.info.pl
www.facebook.com/kwartalnik.Jaskinie

REDAKCJA:

Dominika Gratkowska
Grzegorz Haczewski
Katarzyna Lena Koprowska
Jakub Nowak — redaktor naczelny

WSPÓŁPRACUJĄ:

Michał Gradziński
Ditta Kicińska
Marek Wierzbowski

SKŁAD:

Michał Parczewski

DRUK:

Infomax

Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiacji tekstów nieautoryzowanych
oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany
na łamach JASKIŃ może być
niebezpieczny dla życia lub zdrowia.
Redakcja nie bierze odpowiedzialności
za ewentualne wypadki zaistniałe
podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach
czasopisma jaskiń leży na terenach
chronionych i zasady ich zwiedzania
określają odrębne przepisy.

Numer zamknięto:
03.11.2021 r.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 500 egz.

W jaskini AVL 106,
Albania. Na zdjęciu
Sara Di Ferrante.
fot. Alberto Righetto



W meandrach Vântului. Fot. Pál Szilágyi Palkó



PIEKIELNA STUDNIA W JEMEŃSKIEJ PUSTYNI

Grotolazi z Omanu zbadali owianą legendami studnię na terenie jemeńskiej prowincji Al Mahra. Trzydziestometrowej średnicy okrągły otwór prowadzi do studni rozszerzającej się ku dołowi w obszerną salę. Opowieści o zamieszkujących ją dżinach i niedającym się wytrzymać smrodzie wydobywającym się z otworu przysporzyły studni złej sławy, o której świadczy nazwa – Piekielna Studnia. Badacze jaskini nie potwierdzają smrodu ani dżinów. Ze szczelin w ścianach spadają na dno strumyki czystej wody. Na dnie znaleziono żywe niegroźne węże i żaby oraz szczątki drobnych zwierząt, które zapewne tam wpadły. Cała jaskinia ma 112 m głębokości. Wśród obfitych nacieków są stalagmity o wysokości do 9 m i kalcytowe perły jaskiniowe o intensywnej zielonej barwie. Otwór można znaleźć na Google Maps, gdzie jest opisany jako Barhout Pit.

G. H. za: www.thenationalnews.com/gulf-news/oman; livescience.com

DZIESIĄTA TYSIĄCMETROWA JASKINIA W SŁOWENII

We wrześniu 2021 czteroosobowy zespół z Društvo za raziskovanje jam Ljubljana (Towarzystwo Badania Jaskiń Lublana) osiągnął głębokość 1040 m w Brezno spečega dinozavra (Przepaści Śpiącego Dinosaurusa). Odkryta 2007 roku jaskinia została wyeksplorowana do -300 m bez widocznej kontynuacji. Silny przewiew i wysokie położenie otworu skłoniły grotolazów z Lublany do ponownej wizyty, z silnymi lampami. Wypatrzone wtedy okno w ścianie, po wspięciu się do niego, okazało się prowadzić do starego poziomego ciągu z wieloma możliwościami eksploracji w dół. W pięciu akcjach osiągnięto -1040 m, z dalszymi możliwościami. Jest to już dziesiąta jaskinia w Słowenii o głębokości przekraczającej 1000 m.

G. H. na podstawie informacji zamieszczonej przez Džrjł na profilu grupy **Cavers of Facebook** na FB

WIELOJĘZYCZNY ROBOT OPROWADZA TURYSTÓW PO GRECKIEJ JASKINI

W greckiej turystycznej jaskini Alistrati, położonej na północny wschód od Salonik, do oprowadzania turystów zatrudniono robota o imieniu Persefona. Humanoidalny robot oprowadza turystów w początkowej części trasy, a później jego rolę przejmuje człowiek. Robot używa do oprowadzania 33 języków, a w trzech językach może się kontaktować z turystami w podstawowym zakresie. Może też odpowiedzieć na 33 pytania, ale tylko po grecku. Ograniczony zasięg działania robota wynika z jego niewielkiej prędkości poruszania się – nie nadąża za turystami. Od czasu zatrudnienia Persefony frekwencja w jaskini wzrosła o 70%, a wielu turystów, zwłaszcza z dziećmi, odwiedza jaskinię kolejny raz, by spotkać się z Persefoną. Czytelnikom JASKIŃ należy się wyjaśnienie, że Persefony nie nazywano od innego działającego w jaskiniach urządzenia elektronicznego – jaskiniowego telefonu Persefon opisanego w setnym numerze naszego pisma – ale od greckiej bogini Persefony, która niedaleko od jaskini miała zostać uprowadzona do podziemi przez Hadesa.

GH za: apnews.com

System jaskiniowy Crnopac

najdłuższy system jaskiniowy Republiki Chorwacji i Krasu Dynarskiego

długość: 52 342 m

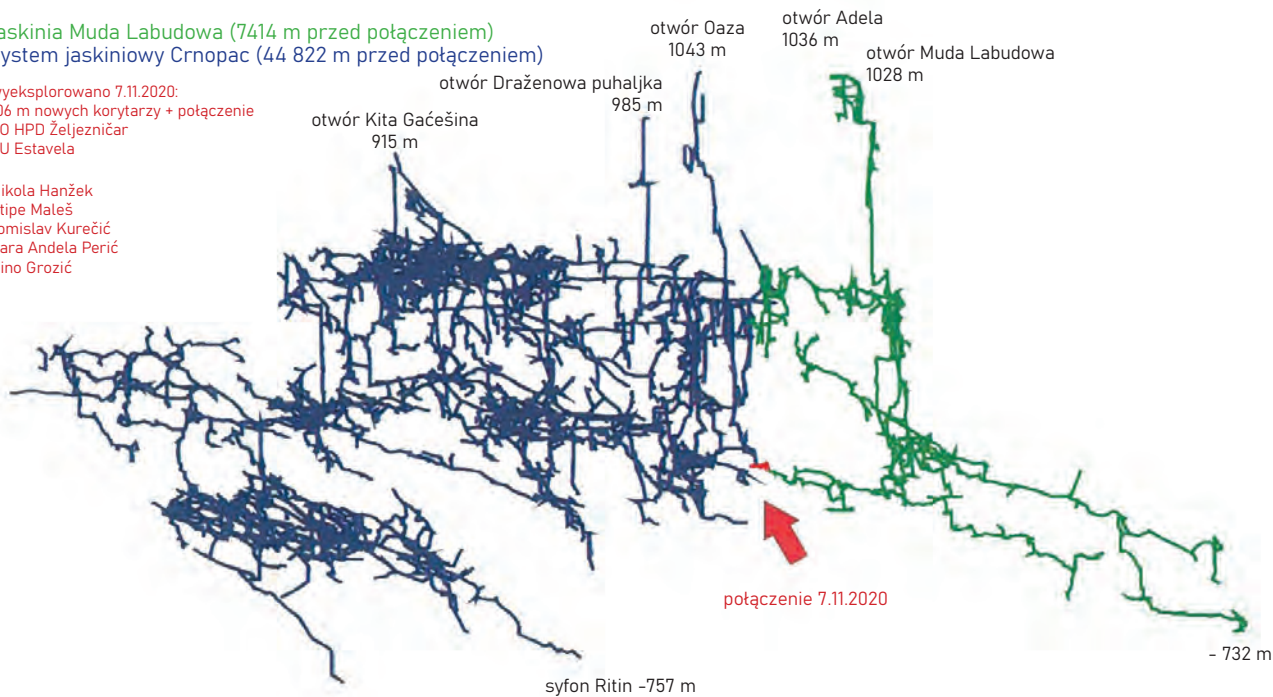
głębokość: 797 m

projekcja 320° – 140°

jaskinia Muda Labudowa (7414 m przed połączeniem)
system jaskiniowy Crnopac (44 822 m przed połączeniem)

wyeksplorowano 7.11.2020:
106 m nowych korytarzy + połączenie
SO HPD Željezničar
SU Estavela

Nikola Hanžek
Stipe Maleš
Tomislav Kurečić
Sara Andela Perić
Dino Grozić



Autor: Teo Barišić

- 797 m

52 KM W SYSTEMIE CRNOPAC

Chorwacki Klub Górski „Żeljezničar” miał w 2020 roku uczcić 70 lat istnienia wieloma zagranicznymi wyprawami, łącznie z Himalajami. Niestety realia pandemiczne skutecznie temu przeszkodziły i w tej sytuacji wybrano cel krajowy. Stał się nim eksplorowany od wielu lat masyw Crnopac z systemem jaskiniowym o tej samej nazwie (rok wcześniej dołączyła do niego jaskinia Oaza) oraz pobliska Muda Labudowa. W wyniku działania wyprawy w tej ostatniej odkryto ponad 1,2 km korytarzy i pogłębiono ją do 720 m. W czasie ostatniej akcji udało się ją także połączyć z Systemem Crnopac i w ten sposób przedłużono go do 52 342 m przy 797 m deniwelacji.

J. N. wg Speleolog nr 68 (2020)

CZARNOGÓRA

W 2020 roku miała miejsce niewielka wyprawa czeskiego klubu „Suchy Žleb” w czarnogórski masyw Maganik. Jej celem było połączenie dwóch sąsiednich przepaści: Iron Deep i Iron Breath. Cel został osiągnięty, i tak powstał system o długości ponad 6 km i deniwelacji 1173 m. Większość z tej długości przypada na trawers międzyotworowy. Parametry systemu mogą ulec zmianie, bo w okolicy dna jest szansa na pogłębienie, a w okolicy Deep Iron znajduje się Liberecká Abyss, dająca nadzieję na połączenie i zwiększenie deniwelacji.

J. N. wg Speleoforum nr 40 (2021)

PEȘTERA VÂNTULUI – NIEODMIENNIE NAJDŁUŻSZA JASKINIA KARPAT

O Peștera Vântului, czyli rumuńskiej Jaskini Wiatru zrobiło się głośno w ubiegłym roku za sprawą odkryć w słowackim Demianowskim Systemie Jaskiniowym (co nieco o okolicznościach dezinformacji, jaka zapanaowała na międzynarodowych forach w związku z „najdłuższością” jednej z tych jaskiń, mogliście przeczytać w JASKINIACH nr 101/2021 w art. *Wieści ze Słowacji*). Aby – nie wchodząc ponownie w szczegóły – oddać sprawiedliwość obu stronom, trzeba podkreślić, że w każdej z jaskiń drzemie nieodkryty jeszcze potencjał, ale oficjalną

długość stanowi wyłącznie suma udokumentowanych metrów.

Koniec końców, eksplorujący P. Vântului speleoklub CSA Cluj postanowił w dyplomatyczny sposób uciąć spekulacje i dyskretnie przypomnieć środowisku jaskiniowemu, kto pozostaje liderem długości w Karpatach. Punktem wyjścia do postawienia kropki nad i stał się Krajowy Kongres Rumuńskiej Federacji Speleologicznej, który miał miejsce na przełomie sierpnia i września 2019 r. we wsi Șuncuiuș, a położona nieopodal P. Vântului automatycznie stanowiła główny cel wycieczek „kongresmenów”. Dzięki wieloletniej współpracy z rumuńskimi grotolazami, w wydarzeniu uczestniczyli również Słowacy ze Speleoklubu Cassovia.

Ten integracyjny zbieg okoliczności po przeszło roku zaowocował słowacko-rumuńskim artykułem pt. *Jaskyniarska výprava Rumunsko 2019*, co istotne – opublikowanym w *Spravodaju*, czyli wiodącym w słowackiej branży jaskiniowej periodyku, wydawanym przez Słowackie Towarzystwo Speleologiczne (Slovenská Speleologická Spoločnosť).

Poniżej prezentujemy jego fragment: krótki opis Jaskini Wiatru.

Warto choćby pobieżnie poznać tę niezwykłą jaskinię, jako że poczuć na własnej twarzy legendarny wiatr, wiejący przez jej korytarze nie każdemu jest pisane, a próby namierzenia planu czy bogatszej galerii¹ na ogół owocują spotkaniem z reklamą którejś z dwóch monografii jaskini bądź rumuńskojęzycznego przekładu znanej powieści Margaret Mitchell...

Peștera Vântului

Jaskinia znajduje się w górach Pădurea Craiului w okręgu Bihor, w pobliżu wsi Șuncuiuș, położonej na lewym brzegu rzeki Crișului Repede.

Z aktualną długością 52 km jest najdłuższą jaskinią nie tylko Rumunii, ale także południowo-wschodniej części Europy i jednocześnie całego Łuku Karpat (co do głębokości, w źródłach panuje duża rozbieżność: od 120 do 170 m – przyp. red.).

Jaskinia zajmuje powierzchnię 3,2 km² i rozwinięta jest na czterech poziomach; przez najniższy przepływa aktywny wodny. Odległość wysokościowa między głównymi poziomami wynosi średnio 20 m, a w niektórych partiach pomiędzy nimi występują dodatkowe piętra.

Jaskinia tworzy rozległy labirynt, w zakamarkach którego zabłądzić może nawet doświadczony, znający przebieg korytarzy grotolaz. Na podstawie badań i warunków geologicznych prognozowana długość jaskini jest o wiele większa, ale eksplorację głównego ciągu utrudnia duża liczba zawalisk.

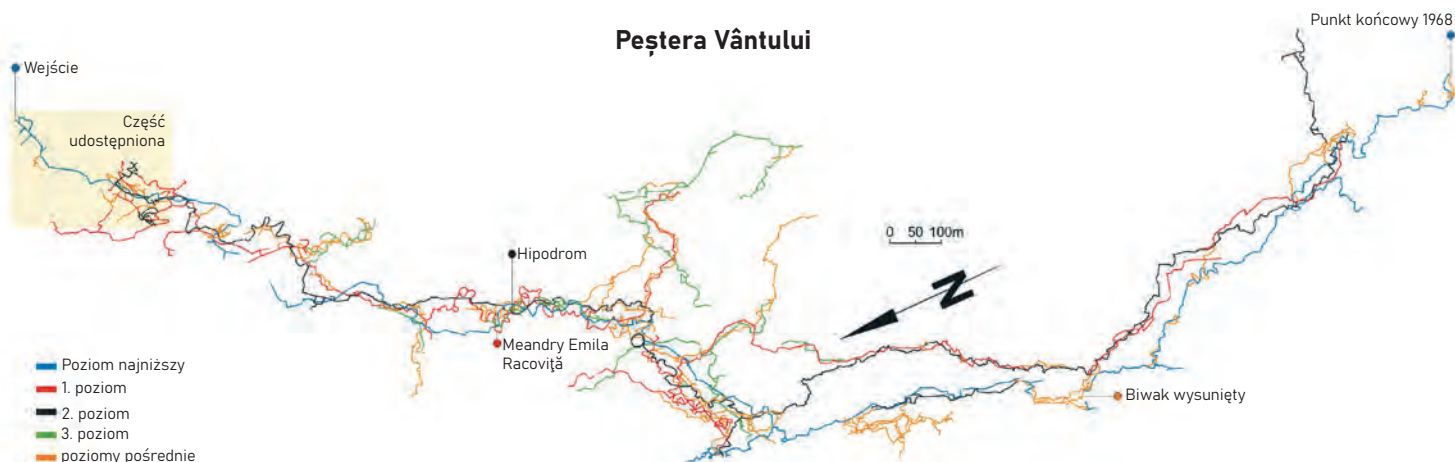
Charakterystyczną cechą P. Vântului jest niewielka ilość nacieków. Ponad wapiennym masywem, w którym się wytworzyły jej próżnie, zalegają warstwy nieprzepuszczalnych skał. Uniemożliwiają one przesiekanie wody w głąb, w wyniku czego szata naciekowa występuje sporadycznie.

Jaskinia jest interesująca głównie ze względu na morfologię.

Jej wstępne partie charakteryzują się meandrującymi korytarzami (w niektórych miejscach sięgającymi nawet 25–30 m wysokości – przyp. red.). Na ścianach meandrów w wielu miejscach – dzięki zróżnicowanej rozpuszczalności wapienia – wykształciły się widoczne poziomy erozyjne, a na nich formy w postaci wystających balkonów, równoległych do osi korytarzy. Najpiękniejsze balkony, utworzone z cienkich, połączonych ze sobą płyt wapiennych rozwinięte są na drugim poziomie, w części zwanej Wielkim Meandrem; występują tam do wysokości ponad 20 m.

Jaskinię odkryto ponad 60 lat temu. Wprawdzie szczelinę nie do przejścia, z której wydobywał się silny wywiew, miejscowi pasterze znali dużo wcześniej, ale dopiero w kwietniu 1957 r. młody inżynier z Klużu-Napoki – Béla Bagaméri (1922–2013) poszerzył otwór wejściowy i przedostał się do dalszych partii. W tym samym roku we wstępnej części zainstalowano kratę, która nie tylko chroniła jaskinię przed wandalami, ale także uniemożliwiała wejście osobom niepowołanym, dla których poruszanie się po tym podziemnym labiryncie mogłoby zakończyć się tragicznie.

W styczniu 1958 r. pokonano jeden z komińców prowadzących z dolnego poziomu, otwierając tym samym drogę do dalszej eksploracji. Już w 1959 r. jaskinia została uznana za rezerwat speleologiczny i pomnik przyrody. Największą zasługę w badaniach Vântului, które trwają nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat, mają grotolazi z CSA Cluj, a także badacze z Instytutu Speleologii im. Emila Racoviță, również z Klużu-Napoki (ISER Cluj).



CHARAKTERYSTYKA JASKINI

Długość głównego – aktywnego ciągu przekracza 5 km. Po 790 m kończy się syfonem, który wielokrotnie usiłowano przenerkować, ale po znalezieniu suchego obejścia próby pokonania syfonu ostatecznie zarzucono. Całkowita długość tego odcinka wynosi 150 m i zawiera kilka mniejszych, wąskich syfonów. Za pierwszym z nich odchodzi odnoga o nazwie Nowy Sad, o długości 1 km. Dalej jaskinia kontynuuje się przez Wielką Salę i Wielką Zawaliskową Salę, gdzie trzeba pokonać dwa wodospady. Aktywny przepływ pod Wielką Zawaliskową Salą kontynuuje się odcinkami z kolejnymi syfonami. Stąd też prowadzi najdłuższy boczny ciąg jaskini. Aby ominąć syfony, trzeba wspiąć się przez kominy do wyżej położonych partii, a stamtąd ponownie zejść do aktywnego przepływu.

Próżnie pierwszego poziomu wytworzyły się nad aktywnym ciągiem i utrzymują ten sam kierunek aż do Wielkiej Sali. Poruszanie się nimi jest mniej wymagające, a w wielu miejscach spotykamy kominy wiodące na wyższe piętro; znajduje się też tutaj kilka większych sal, wśród których rozmiarowo przoduje Sala Tytanów. Partie pierwszego poziomu, które sięgają aż do Wielkiej Sali, rozciągają się do około połowy odległości między wejściem a obecnym końcem jaskini; na tym odcinku kilkakrotnie główny ciąg przecinają uskoki poprzeczne. Jest to jednocześnie miejsce, w którym najłatwiej zabłądzić.

Drugi poziom jaskini jest niezwykle rozczłonkowany, pełny zawalisk i przepaści, które bardzo utrudniają przemieszczanie. Znajduje się tu najciekawsze zjawisko morfologiczne jaskini: Wielki Meander. Pętla meandrów na dnie Spirali tworzą okrągłe łuki, sięgające nawet 360 stopni. Ze

ścian meandrów wystają – wspomniane we wstępie – balkony. Na wysokości Wielkiej Sali korytarze kontynuują się zarówno wzdłuż głównego kierunku, jak, i boczna szczelina w kierunku doliny Misid.

Partie trzeciego poziomu są najstarsze. W wielu miejscach są zawałone, gdzieś niedzie zapadnięte, a co za tym idzie połączone z drugim piętrzem; na niektórych odcinkach w ogóle nie są poznane. Oprócz wspomnianych kondygnacji w jaskini występują półpiętra, które jednak – ze względu na niewystarczające rozmiary – nie osiągają parametrów poziomu rozwojowego.

OCHRONA JASKINI

Obecnie jaskinia podzielona jest na trzy sektory ochronne. Pierwsze 200 m znajduje się w kategorii C – w przyszłości ma tutaj powstać trasa turystyczna. Druga kategoria (B) o długości 1000 m została zaadaptowana na potrzeby speleoturystyki i można ją zwiedzać tylko z przewodnikiem. Pozostałe sekcje należą kategorii A, podlegającej najwyższej ochronie, w której każda działalność – zarówno badawcza, eksploracyjna jak i wycieczkowa – musi być zatwierdzona przez Akademię Rumuńską i Krajową Komisję Ochrony Jaskiń. Ograniczenia te narzucają m.in. zakaz fotografowania w całej jaskini.

Na obszarach krasowych Rumunii znajduje się wiele jaskiń z unikatową szatą naciekową, czy też objętych innymi formami ochrony, które zaliczane są do najwyższej kategorii A.

Tylko dzięki długotrwałym poprawnym relacjom z lokalnymi speleologami mogliśmy w przeszłości podziwiać niektóre z nich...

PS. Polskie ścieżki w rumuńskich jaskiniach wydeptywał przeszło 2 dekady temu Stanisław Kotarba – polski pionier profesjonal-

nej fotografii jaskiniowej. Jeszcze dziś jego nazwisko wywołuje szeroki uśmiech na niejednym rumuńskim obliczu, a zdjęcia jego autorstwa krążą po rumuńskich stronach jaskiniowych.

¹ Galeria, a także więcej informacji na stronach: csacluj.tripod.com/photo/vantul.htm, csacluj.tripod.com/envant.htm

D. G. za: „Jaskyniarska výprava Rumunsko 2019” László Vári i Pál Szilágyi Palkó z CSA Cluj oraz Jozef Thuróczy i Pavol Kočiš ze Speleoklubu Cassovia, Spravodaj 4/2021; ponadto specjalne podziękowania dla Lukáša Vlčka – za pośrednictwo. Konsultacja merytoryczna: Michał Gradziński

„JASKYNIAR ROKU”, CZYLI REKORD PO SŁOWACKU

Kto bywa na Słowacji, ten wie, że tamtejszą brać jaskiniową łączy specyficzny sentyment do statystyk. A ponieważ rok 2021 ogłoszono Międzynarodowym Rokiem Jaskiń i Krasu, pojawiła się okazja, aby sprzęgnąć te dwie okoliczności i wykorzystać je w spektakularnym celu; trzeba tylko było ustalić ranking. I tu z pomocą przyszedł Peter Holúbek (rocznik '66) i jego problemy z kręgosłupem, które na bite trzy miesiące uniemożliwiły mu wypadki do jaskiń – w przeciwnym razie nie usiadłby do podsumowania swej 35-letniej aktywności jaskiniowej.

Tym oto sposobem magiczna liczba 3897 uczyniła go liderem w kategorii „największa ilość dni spędzonych pod ziemią” na liście tegorocznych słowackich rekordów, z czego w jaskiniach na Słowacji (do końca 1992 roku w Czechosłowacji) spędził 3667 dni,

a za granicą – 230 dni (w okresie od 17 lutego 1985 roku do 9 marca 2021 roku).

Korzystając z okazji, pozwolimy sobie zaprezentować pozostałe statystyki Petera, uzyskane w tymże przedziale czasowym:

- przemierzył pod ziemią (na dwóch lub większej ilości kończyn, czy też powierzchni ciała) 2413 km
- pokonał na linie 22 km
- wraz z przyjaciółmi przekopał w zawaliskach, syfonach i szczelinach 1,249 km
- odkrył 19,7 km nowych korytarzy
- zmierzył taśmą mierniczą, klinometrem, kompasem górniczym i geologicznym 59, 83 km próżni
- pieszo pokonał 22 412 km, a rozmaitymi środkami transportu 537 538 km dróg wodzących do jaskiń
- prace eksploracyjne bądź dokumentacyjne prowadził najczęściej w Niżnych Tatrach – 2268 razy
- jaskinią najczęściej odwiedzaną przez Petera jest Jaskinia Złomisk w Niżnych Tatrach – 258 razy
- najwięcej – 644 razy – towarzyszył mu w jaskiniach przyjaciel Peter Vaňek
- ponad 100-krotnie oprowadzał turystów po jaskiniach udostępnionych turystycznie (Jaskinia Dobszyńska Lodowa, Jaskinia Stanisłowska)
- w omawianym okresie zapisał 37 pamiętników, ponadto o swej wiedzy i do-

świadczeniach wyniesionych ze świata jaskiń opublikował 640 artykułów w gazetach, magazynach i czasopismach branżowych.

Poza Słowacją odwiedził jaskinie w 14 krajach: Federacja Rosyjska – 68 obiektów, w tym na Sachalinie – 24 (patrz tryptyk „Słowacy na Sachalinie”, JASKINIE nr 88–89/2017, 94/2019, 100/2020), Macedonia – 54, Czechy – 23 (z tego do końca 1992 roku 5 wypraw, w ramach Czechosłowacji), Ukraina – 23, Polska – 18, Słowenia – 14, Kosowo – 13, Mongolia – 13, Węgry – 12, Włochy – 6, Austria – 4, Wielka Brytania, Niemcy, Szwajcaria – po 1.

W 1986 roku Peter został członkiem Słowackiego Towarzystwa Speleologicznego (Slovenská Speleologická Spoločnosť), a w roku 2014 – jego prezesem. Od 1992 roku pracuje w Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii w Liptowskim Mikulášu, w którym od 1 maja tego roku pełni funkcję dyrektora (SMOPaJ przybliżyliśmy w JASKINIACH nr 88–89/2017, art. „Warto zwiedzić – Słowackie Muzeum Ochrony Przyrody i Speleologii”).

Z rozważań Petera dotyczących bilansu: To mało czy dużo? Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie, ale z pewnością mogłem spędzić w jaskiniach więcej czasu. Główną przyczyną było lenistwo, następnie choroby, narady i oprowadzanie turystów po muzeal-

nych ekspozycjach, opracowywanie projektów, a także obowiązki rodzinne i wreszcie inne zajęcia...

Gratulujemy naszemu serdecznemu przyjacielowi zaszczytnego tytułu, a znając jego zaparcie w natarciu jest wielce prawdopodobne, że pobije jeszcze niejedyn rekord (o ile już tego nie uczynił) – czego życzymy mu z całego niejednego polskiego serca!

PS. Do 12 września 2021 Peter miał na koncie 3990 akcji jaskiniowych.

D. G. na podstawie: slovenskerekordy.sk, Spravodaj SSS 2/2021 art. „Štatistika jaskyniara” oraz informacji uzyskanych od Petera Holúbka

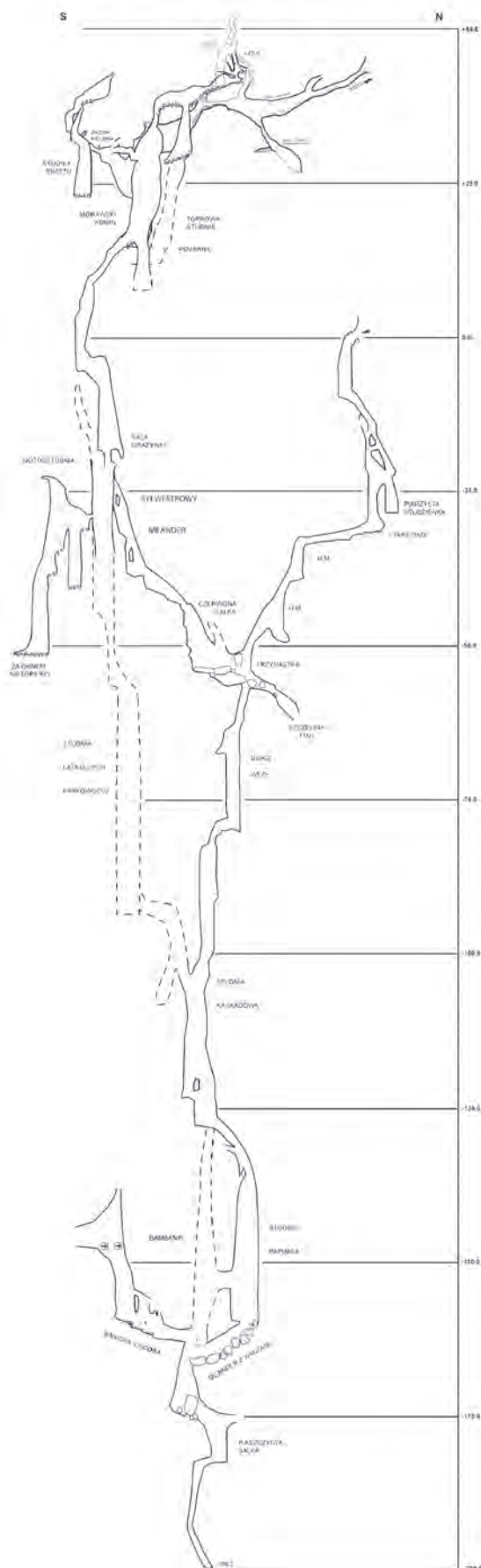
ZMARŁ ADOLFO ERASO ROMERO

29 maja 2021 zmarł w wieku 86 lat Adolfo Eraso Romero, pochodzący z regionu Nawarry hiszpański grotolaz, badacz krasu i lodowców. Wszechstronnie wykształcony, po dyplomach z chemii, geomorfologii, hydrogeologii i systemów pomiarowych, zrobił doktorat z geologii. Brał udział w eksploracji wielu jaskiń hiszpańskich w okresie, gdy rozpędu nabierała sportowa eksploracja jaskiń pionowych. Otrzymał prestiżowe wyróżnienia naukowe w Hiszpanii, USA, Rosji, Kubie i innych krajach. Był członkiem hiszpańskiego komitetu olimpijskiego, prezesem hiszpańskiego Narodowego Komitetu Speleologicznego. W Międzynarodowej Unii Speleologicznej był przewodniczącym Międzynarodowej Komisji Fizykochemii i Hydrogeologii Krasu (1973–1977), dyrektorem Wydziału Naukowego (1977–1981), prezesem Unii (1981–1986), przewodniczącym Komisji Jaskiń Lodowcowych i Krasu regionów Polarnych od 1989. Niezwykle energiczny, bezpośredni i koleżeński. W czasach żelaznej kurtyny animował współpracę ponad barierami politycznymi z grotolazami ze wschodniej Europy i z Kubie, między innymi przyczyniając się do organizacji międzynarodowych spotkań na Kubie i w Polsce. W późnych latach życia zajął się badaniami polarnymi i działał na rzecz upowszechniania wiedzy o zmianach klimatycznych i o związanych z nimi zagrożeniach.

Grzegorz Haczewski



T.E - 11.12 STUDNIA W KAZALNICY oraz T.E - 11.29 JASKINIA LODOWA MIĘTUSIA
PRZEKROJ ZRZUTOWANY na płaszczyźnie S-N



POŁĄCZENIE STUDNI W KAZALNICY I LODOWEJ MIĘTUSIEJ

W nawiązaniu do artykułu Dariusza Fuji z numeru 13 JASKIŃ, a konkretnie do bezsensowności połączenia jaskiń Studni w Kazalnicy Miętusiej oraz Lodowej Miętusiej, informuję, iż jaskinie połączyły się same. W dniu 22 sierpnia 2020 roku podczas wyjścia do Jaskini Lodowej Miętusiej wraz z Sylwią Solarczyk oraz Jankiem Kućmierzem połączenie to zostało odkryte. Po przejściu salki na dnie lodowego korytarza, idąc na wprost, przechodzimy przez wąską szczelinę. Za nią korytarz rozszerza się i rozwidla. W górę na NE prowadzi do Salki na Rozdrożu, a w kierunku SW korytarz biegnie stromo w dół, gdzie według ostatnich opisów znajdowała się szczelina niedostępna dla człowieka. I owszem, szczelina jest nadal, lecz lód, który pokrywał dno korytarza, wytopił się i odkrył górne partie Studni Toprowej w Studni w Kazalnicy. Dwuotworowy system Studnia w Kazalnicy Miętusiej-Lodowa Miętusia posiada obecnie: długość 1090 m, deniwelację 255 m, głębokość 244 m.

Udrożnienie Śnieżnego Przełazu, bo tak odkrywcy postanowili nazwać miejsce połączenia jaskiń, umożliwi grotolazom dokonanie bardzo ciekawego trawersu systemu Studnia w Kazalnicy-Lodowa Miętusia.

Pokrywa lodowa na naszym globie ulega stopniowemu zmniejszeniu. Według Międzynarodowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC), w tych zmianach człowiek ma również swój udział.

Przyczyny, które organizacja określa jako znaczące to :

- wahania promieniowania słonecznego,
- zmiany parametrów orbity ruchów Ziemi wokół Słońca,
- zmiany składu ziemskiej atmosfery,
- zmiany właściwości powierzchni Ziemi.

W jaskiniach, nie tylko tatrzańskich, tendencja ta jest zauważalna już jakiś czas. Wytapianie lodu w największej jaskini lodowej w Tatrach – Lodowej w Ciemniaku postępuje w ogromnym tempie. Wedle opracowania Piotra Szukały „Zmiany bilansu masy lodu w Jaskini Lodowej w Ciemniaku z zastosowaniem technik trójwymiarowego modelowania jaskiń” wynika, że ilość lodu od roku 1986 do 2009 zmniejszyła się z 1807 m³ do 314 m³.

Zmniejszenie pokrywy lodu w jaskiniach tatrzańskich ma również aspekt historyczny. Punkty asekuracyjne osadzone na Lodospadzie w Jaskini Śnieżnej udowadniają postęp ubytku lodu. Również pamiątki grotolazów, które odnajdujemy w wytapianym lodzie, pokazują nam, jak zmienił się świat.

Literatura:

Fuja D. 1998. Studnia w Kazalnicy Miętusiej. Jaskinie 13: 4.

Tomasz Piprek

Na podstawie przekrojów: K. Dudzińskiego, D. Fui, J. Szyryoga, T. Zwijacza-Kozicy oraz przekrojów R. M. Kardasia (1979), P. Sienkiewicza (2013) w zestawieniu J. Grodzickiego 2014. Zestawił: Ł. Stankowski 2021



OBÓZ CENTRALNY Z PODSTAW RATOWNICTWA JASKINIOWEGO

W dniach 11–13 czerwca 2021 roku odbyła się unifikacja technik ratownictwa jaskiniowego. Areną działań była Jura Krakowsko–Częstochowska, a dokładniej skałki na Górze Birów. W unifikacji wzięło udział ponad trzydziestu taterników jaskiniowych z całej Polski. Kadre instruktorską stanowili: Marcin „Diabeł” Pruc, Agnieszka Nieciąg, Marek Lorczyk i Robert „Melon” Matuszczak.

W sobotę rano po spakowaniu sprzętu udaliśmy się pod skałki, gdzie zostaliśmy podzieleni na dwie grupy ze względu na stopień zaawansowania. Grupa podstawowa ćwiczyła na ziemi budowę stanowisk ratowniczych oraz techniki ratownicze takie jak: wyciąganie poszkodowanego przy użyciu flaszcugy i ruchomego bloczka, opuszczanie poszkodowanego przy użyciu rolki stop wraz z użyciem bloczka odciągowego. Zaprezentowano również technikę podciągania poszkodowanego przy użyciu balansu, a także technikę przechodzenia z opuszczania poszkodowanego do jego podciągania oraz budowę tyrolki. Na koniec dnia grupa podstawowa ćwiczyła transport poziomy poszkodowanego w noszach ratowniczych w jaskini. W tym samym czasie grupa zaawansowana ćwiczyła te same elementy, tyle, że w ścianie, z poszkodowanym umieszczonym w noszach ratowniczych.

W niedzielę zajęcia polegały na przeprowadzeniu pozorowanej akcji ratowniczej z poszkodowanym umieszczonym w noszach ratowniczych. Kierownikami poszczególnych odcinków były osoby z grupy zaawansowanej, do których dobrane zostały osoby z grupy podstawowej. Tor ułożony przez instruktorów zawierał wszystkie elementy ćwiczone poprzedniego dnia: transport poziomy, opuszczanie i podciąganie poszkodowanego oraz transport przy wykorzystaniu tyrolki.

Ogrom wiedzy przekazany przez dwa dni unifikacji był możliwy do opanowania dzięki świetnej kadrze instruktorskiej. Poznane techniki ratownicze „na sucho” na powierzchni, zostaną wykorzystane podczas warsztatów planowych w jaskiniach tatrzańskich oraz Jury Krakowsko–Częstochowskiej. A wieczory tradycyjnie już spędzone były przy ognisku, stanowiąc okazję do rozmów i integracji.

Zdjęcia:

<https://www.speleo.org.pl/oboz-centralny-z-podstaw-ratownictwa-jaskiniowego>

Magda Sitarz, Michał Pietrzak

SZKOLENIE CENTRALNE Z AUTORATOWNICTWA

Jaskinia Jasna pod Smoleniem. Okiennik Birowski. 28–30 maja 2021.

Dziwną mieliśmy jesień tej wiosny. Prognoza

wcale nie napawała nikogo optymizmem. Miało być zimno i mokro. Nocleg na polu namiotowym, a zajęcia na powierzchni. Czyli kiepskie połączenie. W praktyce jednak nie wyszło tak źle.

W piątek, gdy prawie wszyscy się zjechali, udało się rozpalić ognisko. Odprawa i szybkie omówienie zajęć oraz podział 28 uczestników przez 4 instruktorów na grupę podstawową i zaawansowaną.

W sobotę rano przegląd sprzętu osobistego wypada całkiem niezłe. Dopiero podczas ćwiczeń okaże się, że w wielu przypadkach jest źle skonfigurowany. Rano trochę mży, ale potem się przeciera i poza krótką przerwą na gradobicie pogoda trzyma się do późnego wieczora. Jaskinię Jasną poręczają dla grupy początkującej głównie chłopaki. Pracujemy parami na 8 niezależnych stanowiskach, więc wszystko przebiega płynnie i bez utraty czasu. Przypominamy sobie techniki ratowania ze zjazdu oraz z przyrzędów do wychodzenia metodą przeciwwagi i croll w croll.

Starcza nam czasu również na zwiezenie poszkodowanego przez przepinkę i przez węzeł. Dzień wyciśnięty w uprzężach (dosłownie i w przenośni) do ostatniej kropli. Wieczór to kwintesencja międzyklubowych spotkań: ognisko, kiełbaski, nawadnianie i długie, długie rozmowy o tematyce okołopodziemnej. Miła atmosfera udzieliła się nam wszystkim.

Następnego dnia działamy wszyscy razem (grupa podstawowa i grupa zaawansowana) na Górze Birów. Poręczowanie przypada tym, którzy nie robili tego dzień wcześniej, więc głównie dziewczynom. Najwięcej uwagi poświęciliśmy hiszpańskiej przeciwwadze, metodzie ruchomego bloczka oraz ratowaniu poszkodowanego z trawersu.

W podsumowaniu dostaliśmy pochwałę za dobrą pracę i zaangażowanie w zajęcia. Na minus zostaliśmy wypunktowani za błędy w konfiguracji sprzętu oraz rozwieszaniu lin, więc zaproszenie na kolejne warsztaty z poręczowania za miesiąc jest na rzeczy.

Natomiast dla instruktorów największym komplementem jest frekwencja – to najlepszy dowód jakości ich pracy. Zarówno szkolący, jak i szkoleni wyjechali z dużym poczuciem sytości materiału i satysfakcji z przeprowadzonych działań.

<https://photos.app.goo.gl/GwHNth5srHQ-phvjF9>

K. L. K.

„BĘDZIECIE LEPSZYMI RYCERZAMI PODZIEMI” – CZYLI WARSZTATY Z PORĘCZOWANIA 25–27.06.2021

Instruktorzy:

Marcin Diabeł Pruc
Robert Melon Matuszczak
Tomek Piprek
Piotrek Sienkiewicz

18 taterników jaskiniowych.

Po raz kolejny Komisja Taternictwa Jaskiniowego zorganizowała dla osób posiadających uprawnienia taternika jaskiniowego szkolenie z technik poręczowania. Chętnych zgłosiło się dużo więcej, niż było dostępnych miejsc. O kolejności przyjęcia na kurs decydowały: przynależność do kadry narodowej oraz staż posiadania karty taternika – im krótszy, tym wyższe pierwszeństwo.

Dzień pierwszy – odprawa

Osiemnastu szczęśliwców, zgodnie z wcześniejszymi wskazówkami, miało stawić się w piątkowy wieczór na polu namiotowym w Podzamczu. Na odprawie omówiliśmy sobie plan działania oraz cele do zrealizowania. Instruktorzy przespacerowali się na Górę Birów przygotować dla nas zajęcia, uczestnicy błyskawicznie rozpalili ognisko. Niestety osoby niekorzystające z noclegu na polu namiotowym nie mogły zostać przy ogniu (gospodarz nie wyraził zgody na korzystanie z infrastruktury biwakowej z tytułu nieuiszczenia opłaty za pobyt), więc wątek integracyjny został nieco okrojony. Szkoda – bo nieodłącznym elementem tych międzyklubowych spotkań są te długie nocne rozmowy...

Dzień drugi – powtórka

Zostaliśmy podzieleni na cztery grupy, z których każda trafiła pod czujne oko i troskliwą opiekę innego instruktora. Rotacyjnie co 2 godziny zmienialiśmy stanowisko i temat działania. Może nie było za dużo nowego materiału, ale szybko się okazało, że ten przerobiony zdecydowanie nadaje się do wyszlifowania. Zakres obejmował: budowanie tyrolki, metody wycofów, techniki poręczowania podczas wspinania oraz punkty zaczepienia – muzealne i aktualne.

Dzień trzeci – sprzęż

Kto miał niedosyt po sobotnich działaniach szybko zmienił zdanie w niedzielę. Niedoczas towarzyszył nam od samego początku dnia. Ćwiczenia były rozbudowane i czasochłonne do tego stopnia, że nie każdy zespół zdążył przejść przez wszystkie cztery stacje. Zajęliśmy się takimi zagadnieniami jak: firanka, poręczowanie trawersu w lufie, metody łączenia lin i przejeżdżanie przez węzeł, poręczowanie w „V” bez użycia karabinków, punkty i liny z dyneemy. Tradycyjnie szkolenie zwieńczyło spotkanie z udzieleniem wzajemnego feedbacku. Instruktorzy dziękowali za tłumne zainteresowanie i liczne przybycie. Byli zadowoleni z rzetelnego odbywania ćwiczeń i niesłabnącej chęci do (współ)pracy. Zarzuty poszły w kierunku decyzji podejmowanych przy poręczowaniu i zjazdach – zwłaszcza tych wpływających bezpośrednio na nasze bezpieczeństwo.

W drugą stronę zabrało głos wielu uczestników. Na plus – za świetne przygotowanie i bardzo bogaty program, na minus – głównie za złą ocenę czasu. Jak zwykle były dyskutowane możliwości poszerzenia szkolenia o dodatkowy dzień, zmianę programu etc. Jednak z doświadczenia już wiadomo, że to problemu nie rozwiązuje i jedyną słuszną odpowiedzią na to jest... udział w kolejnych szkoleniach: centralnym obozie letnim i manewrach ratowniczych w Tatrach.

W podsumowaniu warto również zaznaczyć, że w przeciwieństwie do lat poprzednich, w tym roku szkolenie miało formułę warsztatów. A zatem organizatorzy skupili się nie na umożliwieniu uczestnikom wypełnienia błędów, ich analizie i poprawie, ale na usprawnieniu technik poręczowania i wzbogacenia możliwości taterników o sytuacje może rzadziej spotykane, ale trudniejsze. Znając te zamiary trzeba przyznać, że szkolenie zostało naprawdę świetnie przygotowane i przeprowadzone – w miłej, towarzyskiej atmosferze, czego dowodem są roześmiane na zdjęciach twarze.

<https://photos.app.goo.gl/zhQ1TL-suCKMV5C8X6>

K. L. K.

EXPLOROMANIA 2020

W grudniu 2020 r. został wydany drugi numer pisma „Exploromania”. Możemy tam przeczytać o wyprawach na Madagaskar, do jaskiń Podola i szesnastu latach działalności w jaskiniach Rumunii. Bogatą część historyczną dopełnia artykuł o pierwszych polskich wyprawach do Austrii i żeglarskiej wyprawie do jaskiń Meksyku z lat 80. XX w. Na koniec można przeczytać o zaletach systemu mierniczego CaveSniper oraz zaproszenie do współpracy w postaci „Apelu jurajskiego”.

Exploromania nr 2. red. J. Zygmunt, R. Pest, K. Papuga, S. Wajda, M. Miedziński. Speleoklub Brzeszcze. 2020. Brzeszcze. 60 ss.

J. N.



TATERNICZKI MIEJSCE KOBIECIE JEST NA SZCZYCIE

Obecność kobiet we wszystkich męskich środowiskach, sportach i rozrywkach zawsze była elementem szeroko podejmowanej dyskusji. Czasy się zmieniają, a temat wcale nie traci na mocy.

Zmierzyć się z nim postanowiła Agata Komosa-Styczeń. Kim jest? Jak sama o sobie pisze na tyle okładki: „Polonistka, dziennikarka, redaktorka, feministka, mama. Była redaktorką naczelną portali informacyjnych naTemat i Wirtualnej Polski.” Debiu-

ty książkowe oczywiście mile widziane, ale listę zasług zdecydowanie sugerowałabym ułożyć w innej kolejności.

Jak zatem udało się zrealizować temat kobiet w Tatrach? Większość opinii mówi, że „na trzy sposoby”. Zgadza się – książka jest wyraźnie podzielona na trzy różne części. Tak różne, że prawie od siebie niezależne. Tak niezależne jak feministki (?). No to przyglądamy się bliżej.

Część pierwsza – historyczna. Kto się choć trochę tematyką górską interesuje, to Panie występujące w tym rozdziale raczej zna. Ponieważ jednak rozumiem, że o pierwszej kobiecie na tatrzańskie wycieczce, o pierwszych damskich próbach wspinania w Tatrach i czysto damskich zespołach nie mówi się powszechnie w kuluarach górskich festiwalu, dla wielu może to być nowością. Cenię – poznajmy te niełatwe historie, bo są naprawdę imponujące – zwłaszcza przez wzgląd na czasy, w których się działy. Niski ukłon w stronę niezawodnego w tej dziedzinie Wojtka Szatkowskiego z Muzeum Tatrzańskie. Mam pewne obawy, że gdyby nie jego wiedza i wsparcie, ta część mogłaby w ogóle nie powstać. W każdym rozdziale Wojtek jest obszernie cytowany, autorka potem za nim coś powtarza i nie podaje żadnej bibliografii. Na szczęście te historie są na tyle niesamowite, że bronią się same.

Część druga – speleologiczna. Dla wielu czytelników – ogromna niespodzianka, bo stereotypowo słysząc „taternik” czy „taterniczka” mało komu przychodzi do głowy dopełnić je słowami „jaskiniowy/jaskiniowa”. Dla mnie – część najlepsza. Nie dlatego, że znam te historie i zawsze lubię do nich wracać. Nie dlatego, że sama jestem grotołazką. Ta część jest najlepsza zarówno pod względem fabularnym – osoby dopuszczone do głosu dostały tyle czasu i miejsca, że da się te niecodzienne historie ze szczegółami prześledzić, jak i stylistycznym – bo czuć, że autorka, poza zadawaniem pytań, w samą treść odpowiedzi prawie w ogóle nie ingerowała. To dobrze. Oklaski.

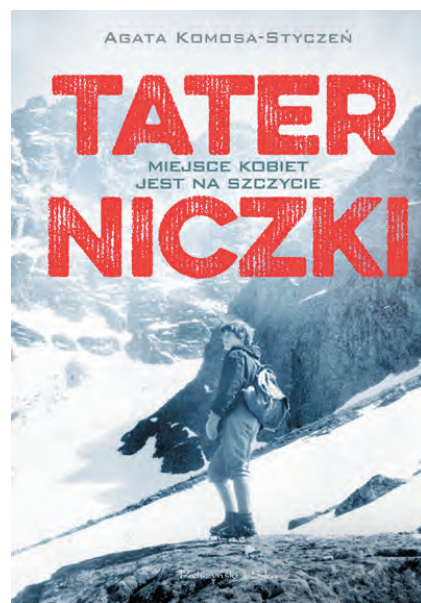
Redakcja JASKIŃ dotarła do informacji, że pań ze środowiska speleo było do wywiadów zaproszonych więcej. Dlaczego pojawiły się tylko dwa głosy? Tego nie wiemy. Być może materiału uzbierałoby się tak dużo, że starczyłoby go na oddzielną publikację...? Wtedy niestety „Taterniczki” zostałyby z wielką niepowetowaną dziurą w samym środku książki. Czasem więc – jak widać

na załączonym przykładzie - mniej znaczy lepiej. Ale na jaskiniową wersję „Od krynoliny do liny” oczywiście z wypiekami na twarzy czekamy.

Część trzecia – ostatnia – przywołuje sylwetki wielu współczesnych, świetnie działających w górach kobiet. Do tytułu książki ma to się już dużo luźniej, a miejscami wcale. Dokonania – owszem, są. Jedne panie po górach biegają, inne z nich zjeżdżają, jeszcze inne zajmują się boulderingiem – bynajmniej nie w Tatrach. Ze świecą szukać na stronach książki wspólnego mianownika czy klucza do wyboru bohaterki. Może poza tym, że wszystkie fajne, charyzmatyczne silne baby.

Puenta? Brak. Zatem może tu znajdziemy miejsce na słowo podsumowujące.

Temat niewątpliwie modny, a zatem poczytny. Pozwolę sobie na kolokwializm – sprzedajny, więc potrzebny. Ja osobiście bardzo się cieszę, że ktoś się do takich wątków dokopuje i w takiej czy innej formie je podejmuje. Może od Pani, która w pierwszej kolejności legitymuje się jako „polonistka”, potem „dziennikarka” a następnie „redaktorka” oczekiwałabym nieco wznioślejszej polszczyzny, mniejszego fonta a więcej treści. Jeśli natomiast dobrze się czuje w luźnej formie plotkarsko-blogerskiej – niech się tam śmiało realizuje. Ja tam nie zaglądam, więc ominie ją konstruktywna krytyka, czy – jak kto woli – fala hejtu. Jeśli natomiast taka jest droga, aby świat speleo wyszedł z podziemi i znalazł się w obiegu czytelnicy - to ja daję na to pełną zgodę i mocno kibicuję.



Taterniczki. Miejsce kobiet jest na szczycie.
Wydawca: Prószyński Media. Warszawa 2021

SPROSTOWANIE

W JASKINIACH nr 101 w podpisie zdjęcia (zdjęcie poniżej) w tekście Mariana Czepiela jest błąd. Na stronie 49 pod zdjęciem lewym dolnym w górnej czwórcie powinno być: „Od lewej Wiesław Wilk, Jan Adamus, Andrzej Kozik i Andrzej Bałas.” Do Janusza Baryły należą tylko szelki na prawym skrajcu zdjęcia.

Red.



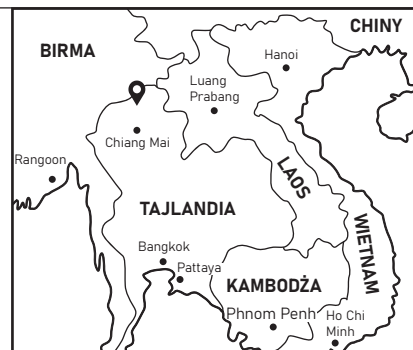
TAJLANDIA 2019/2020

JOHN GOSSET, KAMIL POLAŃSKI I WACŁAW MICHALSKI

Historia znajomości bielskich grotolazów z koleżankami i kolegami z Belgii i Francji sięga już 26 lat. Takie znajomości i przyjaźnie otwierają nam nowe spojrzenie na ludzi, inne kultury, inne zwyczaje, a w końcu nowe przygody. To właśnie dzięki takim wzajemnym wizytom i rewizytom dostaliśmy w 2019 roku zaproszenie, aby dołączyć do projektu Johna Gosset w „Expedition DAO Tajlandia”. John to młody, energiczny człowiek, który na drodze swojego życia spotkał w Brukseli Tajkę, dzisiaj już żonę. Ponieważ jest też aktywnym grotolazem, jak wspomina, uznał kilka lat temu, że skoro bywa w Tajlandii rodzinnie, to przecież może tam również rozwijać swoje hobby i chodzić po jaskiniach, w kraju, gdzie powierzchnia krasu jest ogromna. I tak zrodził się jego pomysł, aby rozpocząć systematyczne prace nad rozpoznaniem jakiegoś rejonu pokrytego dziurami.

Wybór padł na północną prowincję Tajlandii, pogranicze z sąsiednią Mjanmą

(dawniej Birma) w prowincji Chiang Mai. Z publikowanych materiałów odnalazł tam dwie znane już jaskinie: Tham Lom i Tham Nam, których otwory sąsiadowały, ale rozwinięcie korytarzy przebiegało w przeciwnych kierunkach. Podejrzanie Johna, że mogą stanowić ten sam system udowodniła już pierwsza wyprawa. Połączenie dało system, który w warunkach tajskich stał się liczącą pod względem długości jaskinią. Stare dokumentacje okazały się niekompletne, a liczba otwartych problemów spora. I tak podjęto regularne wyprawy, organizowane dzięki staraniom niewątpliwego lidera. Dotychczas miały one miejsce w latach 2015, 2016, 2017, 2019, 2020. Sytuacja na świecie przerwała plany wyprawy na 2021 rok. Projekt zyskał sympatyków w międzynarodowym gronie. Jako reprezentanci Speleoklubu Bielsko-Biała uczestniczyliśmy w wyprawach w 2019 i 2020 roku. Przez te dwa lata, dla porządku sprawozdawczego uczestnikami byli: John Gosset (Belgia,



Equipe Spéléo de Bruxelles), Jean Marie Briffon i Cleire Falgayrac (Francja, Gruissan Prospection Spéléo), Paul Callister (Wielka Brytania, The Shepton Mallet Caving Club (SMCC)) Didier Havelange i Nicolas Terryn (Belgia, Club Les Sans Ciel), Kamil Polański i Wacław Michalski (Polska, Speleoklub Bielsko-Biała).

Rejon eksploracyjny to część parku narodowego Pha Deang, na północny zachód od miasta Chiang Dao. Przy czym park narodowy to wygórowane określenie, bardziej jest to strefa ochronna, zorganizowana jako park krajobrazowy w naszym rozumieniu. Rozwija się tam gospodarka rolna, istnieją wsie i osady, trwa pozyskiwanie drewna, a nawet karczowanie lasu. Niedaleko miasta Chiang Dao kulminuje na wysokość 2200 m n.p.m. ogromny wapienny masyw Dao, w którym (dla przypomnienia), w 1988 roku polscy grotolazi z KKTJ pod kierownictwem Ryszarda Knapczyka prowadzili już eksplorację. Nasze prace skupiały się jednak nieco dalej, na samym pograniczu obu państw, w relatywnie niewysokich górach wokół miasta Ban Arunothai. Wapienny płaskowyż o powierzchni około 35 km² i o wysokościach do 1000 m n.p.m. odwadnia tutaj Pink River i jej dopływy. Sama jaskinia Tham Lom-Tham Nam to część aktywnego przepływu w kierunku południowym, z ogromnej ślepej doliny, gdzie znajduje się ponor po stronie Mjanmy. Znane wejścia w środkowej części tego systemu, jak to w Tajlandii często bywa, znajdują się niedaleko klasztornej samotni buddyjskiej, gdzie kilku mnichów udzieliło wyprawie gościny pod prowizoryczną wiatą, a osobna pobliska jaskinia jest miejscem kultu, z figurą Buddy w pozycji Abhaya mudra, z podniesioną dłonią, w geście oznaczającym nadzieję i rozpraszanie strachu. Niewątpliwie dodało nam to trochę otuchy przed penetracją tropikalnych jaskiń i lasu, który okazał się być dżunglą.

Sama badana jaskinia ma poziome rozwinięcie; wyraźnie widoczne jest wyżej poło-



DAO 2019, fot. John Gosset



Nyko w otworze Tham Submarine, fot. Wacław Michalski

żone stare piętro wielkich komór z okazałymi naciekami oraz dolny – aktywny w porze deszczowej – ciąg wodny, czasami bardziej ciasny, często z dużą ilością namułu, błota, gliny i zastoiskami z wodą. Głębokości od otworów do dolnych ciągów są niewielkie, po kilkadziesiąt metrów, zjazdów na linach

jest zatem niewiele. Pomierzona obecnie maksymalna deniwelacja wynosi raptem 176 m. Celem projektu jest jednak uzyskanie długości, która pozwoli dziurze stać się najdłuższym obiektem jaskiniowym w Tajlandii. Podczas tych kilku wypraw udało się dołączyć do systemu kilka innych

jaskiń, czasem o bardzo egzotycznych nazwach: Tam Luek Kluai, Tam Poubelle, Tam Submarine, Tham Lom 2 i Tham Lom 3. W czasie wypraw z naszym udziałem głównym celem było połączenie poznanych już jaskiń w okolicy, sprawdzanie otwartych problemów wewnątrz jaskini i poszukiwanie nowych otworów na powierzchni. Szczególnie tajemnicze pozostaje miejsce obecnego, południowego końca dziury. Ciąg wodny znika w wielkich namuliskach; istnieje wiele rozpraszających się w różnych kierunkach korytarzy, a na powierzchni nie ma widocznego, logicznie uzasadnionego wywierzyška. Niewielkie znane wysięki wody nie mogą stanowić odwodnienia tego systemu, a zejścia w najniższe partie jaskini blokuje błoto i zalegający gaz CO₂, skutecznie powstrzymujące ambicje eksploracyjne.

Z naszych wypraw najbardziej będziemy pamiętać wyjścia powierzchniowe do dżungli, szczęśliwie o tej porze roku – w styczniu i lutym – przynajmniej suchej. Las jest niezbyt gęsty, ale podszyty różnego rodzaju trawami, chaszczami, bambusami, które na wszelkie możliwe sposoby czepiają się ubrań, zostawiają we włosach swoje nasiona, tną i ranią skórę swoimi kolcami



Rejon działania – pogranicze Tajlandii i Mjanma, fot. Wacław Michalski



Korzenie podporowe powierzchniowej roślinności, Tham Malou, fot. Jean-Marie Briffon

i ostrymi jak brzytwa krawędziami liści czy oplątują nogi długimi pnączami. Jeśli idziesz do takiego lasu, musisz ubrać wysokie buty, długie mocne spodnie, bluzę z długimi rękawami, chustę na szyję, nakrycie głowy, rękawice i... zabrać maczetę. Nietypowe wyposażenie grotolaża, zwłaszcza gdy temperatury w ciągu dnia sięgają ponad trzydziestu pięciu stopni. John jest jednak świetnie przygotowany, każdy zespół dostaje po śniadaniu zdjęcia satelitarne powierzchni z oznaczonymi współrzędnymi GPS na potencjalne problemy: uwiecznione na zdjęciu załamanie cienia w dżungli, kępa drzew na wycince, stercząca skała czy lej krasowy. Należy to sprawdzić, a nie muszę oczywiście nadmieniać, że lejów krasowych w takim terenie jest cała masa. Szkoda tylko, że przejście paruset metrów zajmuje naprawdę sporo czasu i pracy. Wyjścia do jaskiń wydają się po zajęciach terenowych relaksem. Co prawda jaskiniowa temperatura wynosi 20–22 stopnie Celsjusza, ale przynosi ulgę tylko na chwilę po wejściu. Poruszanie się w dziurze również wyciska wszystkie poty, używanie szczelnego kombinezonu i gumowców jest prawie niemożliwe, ale do chodzenia w T-shircie i trampkach po dziurze jakoś nie możemy się przekonać, zwłaszcza w błotnistych czasami przejściach. Każdy znajduje w końcu jakiś patent na dopasowanie „sprzętu”. Ja

wybrałem kombinezon z cieniutkiej, potarganej już kordury na gołe ciało w samych jedynie slipach, z „wietrzeniem” na klatę, zapinany tylko w zaciskach. Da się!

Czas ten przyniósł nam też wiele innych przygód. Dużą satysfakcję Kamilowi i mi dało odkrycie górnego piętra w jaskini Tham Lom 3. Skierowani na wspinaczkę, z poziomu rzeki dostajemy się do dość

dużej sali z pięknymi naciekami, a za krótkim przejściem natrafiamy na długi, kilkusetmetrowy ciąg ogromnych i wysokich sal. Dziwny, stary świat, aż żal nam wchodzić i ingerować, staramy się zostawiać jak najmniej śladów. Gdzieś nad głowami słychać nietoperze; wielkie, kilkumetrowe nacieki jakby już zwietrzały, polewy kruszą się, a ich brzegi nawet łamią pod dotknięciem. Całe dno pokryte jest grubą warstwą guana, jest tak ślisko, że tracimy miejscami równowagę; czasem but grzęźnie głęboko, po łydkę w suchym, pulchnym nawozie, ale korytarze przechodzą w następną salę, idziemy więc dalej, musimy to zmierzyć... Wszystko to jest bardzo fascynujące dla nas.

Inne ciekawe zdarzenie miało miejsce podczas wspinaczki w jaskini, w kierunku domniemanego otworu Tam Poubelle. To lej krasowy przy samej drodze, zapelniony niestety śmieciami ze wszystkich pewnie okolicznych wiosek i jednocześnie najbardziej smutny obraz realiów kraju. Nie wszędzie segreguje się śmieci. Dla Kamila, który już te śmieci widział wpłukiwane w komin i wąski korytarz, jakim się czołgał, była to okazja do spotkania się oko w oko z tutejszym mieszkańcem – sporym szczurem, równie jak Kamil zaskoczonym obecnością tego drugiego. Ponieważ jaskinie są dość blisko powierzchni, spotkań z przedstawicielami fauny było zresztą więcej: widzieliśmy w jaskiniach liczne kolonie nietoperzy, duże pająki wielkości dłoni, skoczki, wiję, gekony, „autostradę” mrówek,



Prace terenowe, Kamil, John, Poul, Cleire, Jean Marie, fot. Wacław Michalski



Lokalne klimaty, Chiang Mai, świątynia Wat Phra Singh, fot. Wactaw Michalski

hibernujące zielone duże świerszcze, całe kolonie setek mniejszych pajęczków, tworzących specyficzne „poduchy” na ścianach, a nawet węża przy małym zastoisku wody w jaskini. Szczęśliwie wszystkie te stworzenia naprawdę nie mają zamiaru zjadać i atakować ludzi, z reguły uciekają, chowają się lub zastygają w bezruchu. Nasze wszelkie obawy nie były uzasadnione. Fascynujące było też odkrycie w czasie naszej obecności pięknej sali z kalcytowymi kryształami w Tam Submarine, czy też okazałych i – jak twierdzi John – unikalnych w skali Tajlandii, aragonitowych formacji w niezależnej, małej jaskini w Tam Muang 2.

Osobnym problemem, jak się domyślamy skutkiem – zapewne znanego powszechnie – wypadku grupy młodych chłopaków w jaskini Tham Luang, odciętych po wezbraniu wody, była zmiana w świadomości władz kraju i pewne usztywnienie stanowiska w ogólnym podejściu do „odwiedzania” jaskiń. Jak okazało się podczas drugiej naszej wyprawy, buddyjscy mnisi pod presją policji stali się jakby zawstydzeni i nie chcieli się już zgodzić na nasz biwak przy ich zabudowaniach. Znaleźliśmy łatwo kwaterunek na lokalnym kempingu z fajnymi domkami, niedaleko Arunothai. Wydłużyło to jednak dojazdy, a działając na pograniczu Tajlandii, musieliśmy wielokrotnie mijać przedgraniczny posterunek żołnierski (których zresztą w kraju jest na drogach wiele), co zapewne w końcu zostało

zauważone. Wracając pewnego dnia z badań w Tam Submarine, zostaliśmy grzecznie... „internowani” przez wojsko pogranicza. Wizyta w pobliskiej jednostce była jednak bardzo miła, ugoszczono nas zimną wodą i koszem pysznych awokado z pobliskich sadów. Rozpytywano nas, co robimy, po co chodzimy po dżungli i czego szukamy w jaskiniach. Sami dowódcy, jak się domyślamy musieli ustalić, co z nami zrobić. Po dziesiątkach wykonanych przez nich telefonów do przełożonych w wojsku, lokalnych władz, dyrekcji parku, przekonaliśmy wszyst-

kich, zgodnie zresztą z prawdą, że zwiedzamy jaskinie, robimy zdjęcia naciekom, a oni mają szczęście, że w ich regionie i kraju są takie piękne miejsca. Rozstaliśmy się w pełnej zgodzie i zrozumieniu, niemniej mając świadomość, że wypadki w bezpośrednią okolicę czy pewnie nawet kawałek poza granicę kraju, będą jednak niemile widziane i musimy być ostrożni.

Podsumowując: po ostatniej wyprawie w lutym 2020 roku, efekt tej kilkuletniej pracy kierownika projektu i kolejnych zespołów daje drugą pod względem długości jaskinię w Tajlandii. Łączna długość pomierzonych korytarzy wynosi obecnie 13 541 m. Niewielka, początkowa – północna część jaskini Tham Lom 3 wraz z otworem przechodzi poza granicę Tajlandii i znajduje się już na terenie Myanmaru. W trakcie poszukiwań terenowych odkryto nowe lub inwentaryzowano i skartowano, jak wynika z napotkanych śladów, znane już wcześniej miejscowej ludności jaskinie. Łączna ilość to w ostatnim roku 31 obiektów o długościach od 3 do 400 m i maksymalnej głębokości 39 m. Priorytetowym zadaniem było zidentyfikowanie wszystkich widocznych obiektów jaskiniowych i zakończenie eksploracji powierzchniowej masywu w otoczeniu systemu Tham Lom-Tham Nam. Zwłaszcza interesowała nas część południowa i ustalenie możliwego odwadniania jaskini. Badano jednak również inne okoliczne płaskowyzę i wzgórza,



Górne piętro w Tham Lom 3, odkryte w 2020 roku, fot. Kamil Polański



John w otworze jaskini Tham Lom, fot. Wacław Michalski



Kalcytowe kryształy w Tham Submarine, fot. Wacław Michalski



Mieszkańcy jaskiń, Tham Malou, fot. Wacław Michalski

gdzie możliwe jest odkrycie nowych jaskiń. Bardzo obiecujący jest teren położony kilka kilometrów na wschód od miasta Arunthai, we wzgórzach ponad dość wydajnym wywierzykiem Khun Nam Ru. Natrafiono tu na wiele olbrzymich lejów, ślepych dolin, zapadlisk w głębokiej pokrywie dolin oraz kilka niewielkich i płytkich jaskiń. Kilkudniowa eksploracja powierzchniowa nie dała jednak oczekiwanego rezultatu, nie udało się odnaleźć kolektora wodnego zasilającego to wywierzyisko. Badaliśmy także teren bardziej na południu prowincji wokół wzgórz Tham Klang Muang i wioski Muang Na, efektem czego są kartowania kilku mniejszych jaskiń. Jedna z nich, położona wysoko w ścianie wzgórz, do otworu której Kamil poprowadził efektywną wspinaczkę, zamieszkała była przez znaczną kolonię nietoperzy.

Wyprawy zostały częściowo dofinansowane ze środków European Speleological Federation (FSE) oraz Belgian Federation (UBS); środki te pozwoliły nam wynająć samochód terenowy typu pick-up. Pozostałe koszty pokrywali solidarnie uczestnicy wyjazdów.

Efekt projektu nie jest może znaczący w skali globalnej, ale długość jaskiń liczy się już w tajskich zestawieniach i statystykach. Partnersko, z powodzeniem i uznaniem zaistnieliśmy na międzynarodowej wyprawie.



Poul w dolnym, wodnym ciągu jaskini Tham Lom 2, fot. Jean-Marie Briffon

Nam obu te dwa wyjazdy pozwoliły poznać bliżej specyfikę tropikalnego krasu i przyniosły wiele wrażeń oraz – przede wszystkim – miły czas w świetnej kompanii. Grotolazi są bardzo kreatywni i wiemy, że środowiskowa aktywność trwa nawet w tych zmieniających się czasach. Wszystkim życzymy już powrotu do normalności i udanych wyjazdów, wypraw, eksploracji większych i tych mniejszych.

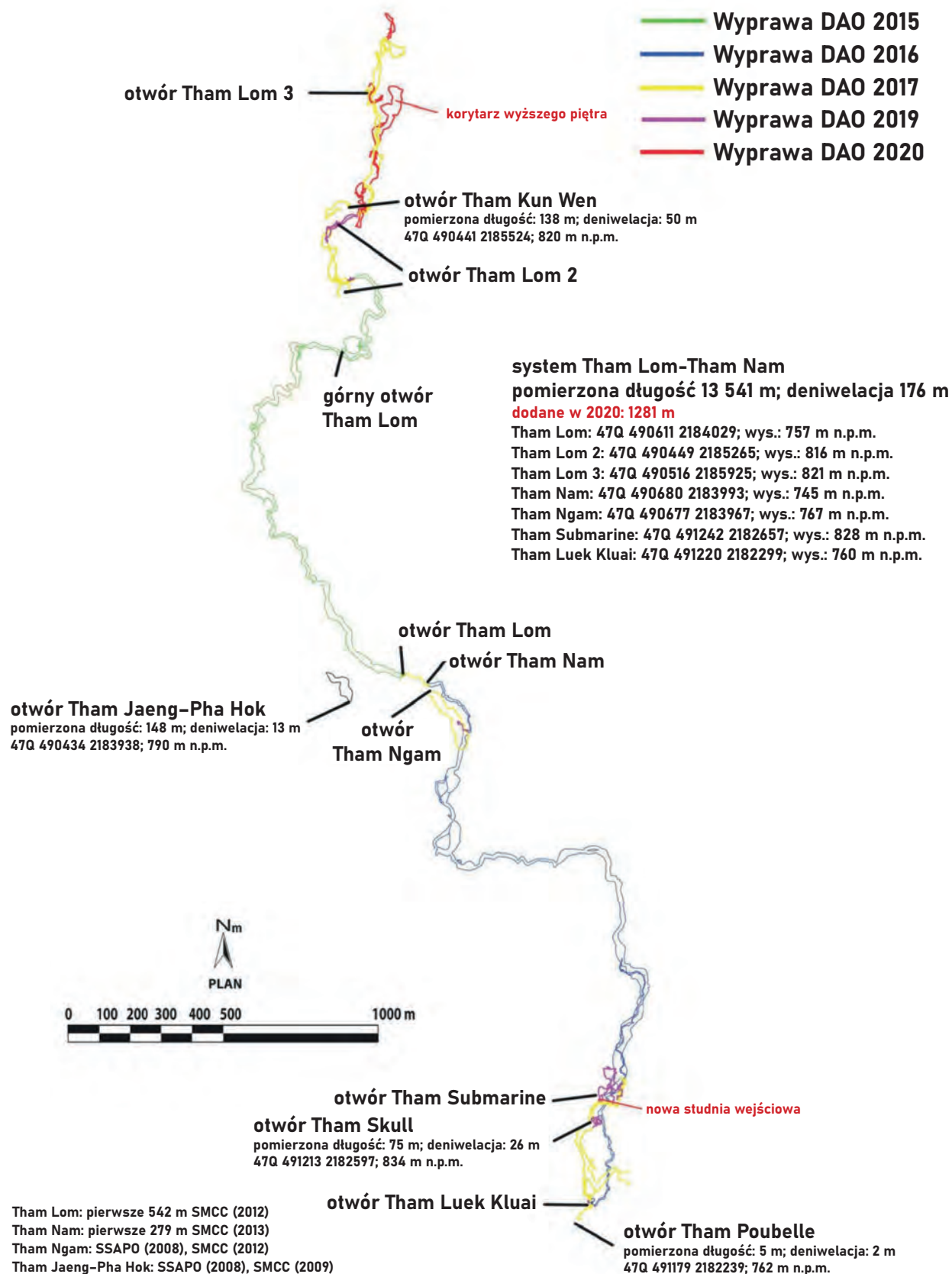
Wideo relację z wypraw, której autorem jest Kamil można zobaczyć pod linkami:

<https://www.youtube.com/watch?v=fQzffjU4gpc&list=PLt08Ir-suBoJ3f48Pr09FgUR-DRq4ZOogu&index=3>

oraz:

<https://rumble.com/vmg3z7-caving-in-the-far-north-of-thailand.html>

PRZEGLĄDOWY PLAN SYSTEMU THAM LOM-THAM NAM



Tham Lom: pierwsze 542 m SMCC (2012)
 Tham Nam: pierwsze 279 m SMCC (2013)
 Tham Ngam: SSAPO (2008), SMCC (2012)
 Tham Jaeng-Pha Hok: SSAPO (2008), SMCC (2009)

Wszystkie pomiary wypraw DAO w klasie UISv2 6-3-F;
 współrzędne UTM w układzie odniesienia WGS 84
 Rysował: John Gosset (maj 2020)

Plan systemu Tham Lom-Tham Nam, opracowany przez Johna Gosset.

GAMSSTEIGHÖHLE

MATEUSZ GOLICZ

REJON

Masyw Göll, w którym położona jest Gamssteighöhle, znajduje się na pograniczu kraju związkowego Salzburg i Bawarii. Z geograficznego punktu widzenia nie jest on w żaden sposób spektakularny. Najwyższy szczyt – Hoher Göll – osiąga zupełnie przeciętną jak na alpejskie standardy wysokość 2522 m n.p.m., zaś powierzchnia całego masywu wynosi zaledwie 25 km² (dla porównania – Dachstein ma 136 km², zaś Hagengebirge ok. 100 km²). Skała, z której zbudowana jest przeważająca część masywu – wapień górnotriasowy Dachsteinkalk – buduje wiele innych masywów obfitujących w jaskinie, między innymi Leoganger Steinberge, Steinernes Meer czy Tennengebirge.

Okoliczne uwarunkowania tektoniczne są już mniej banalne. Bezpośrednio u południowych ścian Gölla znajduje się strefa uskokuwa Torrener Joch, na której powstała dolina Bluntatal, naturalnie oddzielająca masyw od sąsiedniego Hagengebirge. To jedno z tych wielu miejsc w Alpach, w którym górotwór nie wytrzymał naprężeń wywołanych przez Półwysep Apeniński nacierający na Europę i uległ złamaniu z przemieszczeniem. Skała tego przemieszczenia robi wrażenie – szacuje się ją na kilkaset metrów w pionie i kilkanaście kilometrów (!) w poziomie. Nawet w odległości kilkunastu kilometrów na północ i południe od grani Gölla można znaleźć pęknięcia i uskoki, będące pośrednim skutkiem tego dramatycznego zdarzenia tektonicznego u południowych stóp masywu – które oczywiście, jak to w geologii bywa, działo się na przestrzeni milionów lat.

HISTORIA

Woda w masywie najpierw rozmywa najszerze i najbardziej dostępne szczeliny. Dopiero kiedy najbardziej ewidentne możliwości zostaną wyczerpane – czy to poprzez zamulenie osadami, czy też przez zdarzenia tektoniczne – przepływ krasowy wybiera ciasne szczeliny, bądź też z braku innych możliwości kieruje się w kierunku przeciwnym do grawitacji.

Po wielu latach w identyczny sposób działają grotolazi.

Opis jaskini Gamssteighöhle w tomie 3 „Salzburger Höhlenbucha”, któremu towarzyszy plan jaskini sporządzony w 1965 roku przez Waltera Klappachera, podaje długość 756 m i deniwelację +30/-110 m. Masyw Göll jest eksplorowany od 1960 roku, a sami tylko polscy grotolazi odwiedzali go w latach 1969, 1970, 1973–1976, 1978, 1980, 1981 i systematycznie każdego roku od 1989 aż po dziś dzień. Mimo to, przez niemal pięćdziesiąt lat nikt nie próbował wejść do wspomnianego w „Höhlenbuchu” meandra z przewiewem na głębokości 110 m. Dlaczego? To bardzo proste: przez te wszystkie lata byliśmy zajęci odkrywaniem i dokumentowaniem innych jaskiń, zwłaszcza tych prowadzących obszernymi studniami w dół!

Ostatnie postępy w eksploracji Gamssteighöhle są skutkiem historycznej decyzji, którą podjęliśmy w 2013 roku. Zmieniliśmy



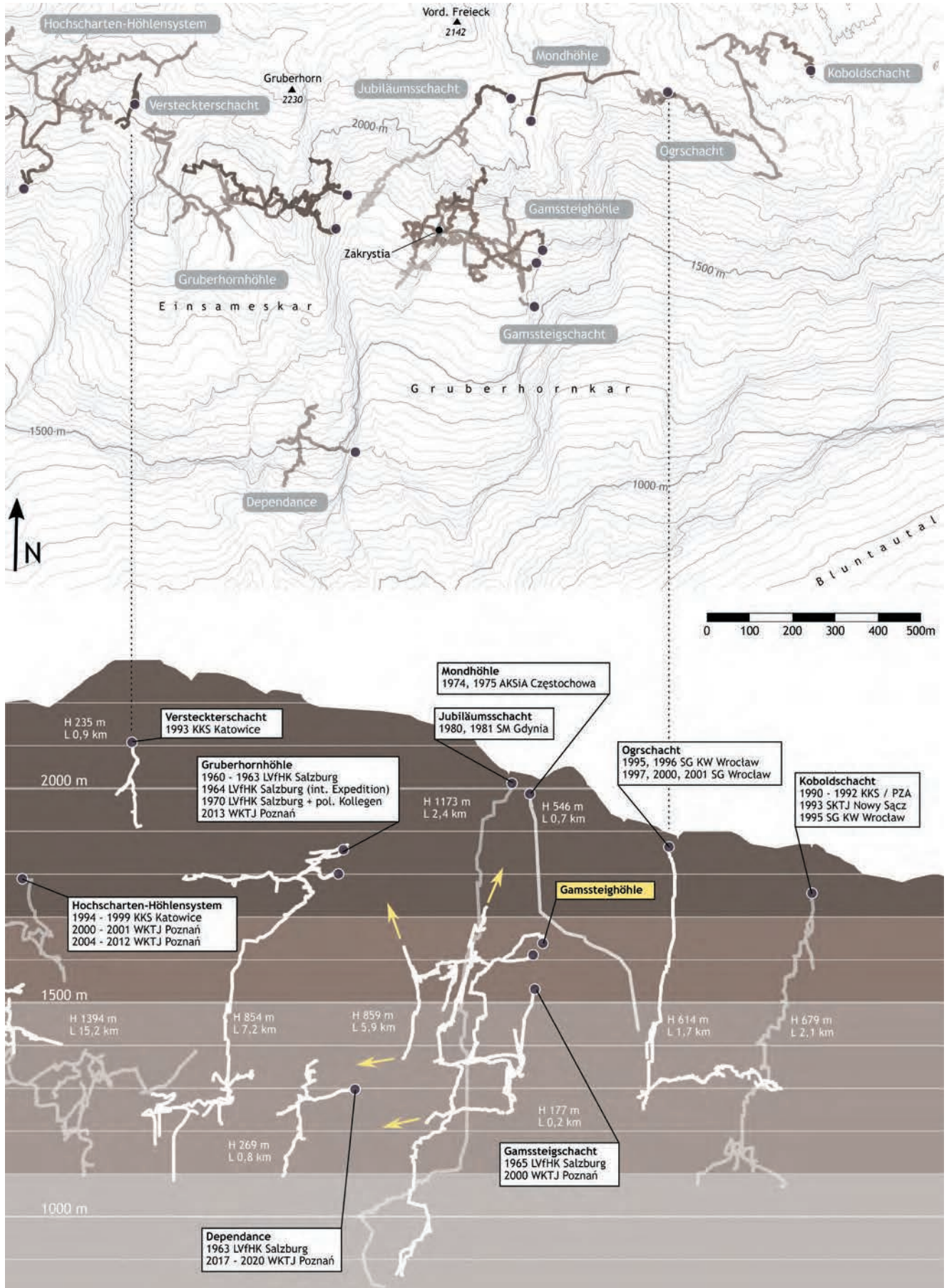
„Zemsta Klappachera” – pierwotna, ciasna droga do dolnego poziomu jaskini (ok. -115 m), fot. Mateusz Golicz

wówczas obszar działania – z okolic przełęczy Hochscharte niejako „wróciliśmy” do Gruberhornkaru, gdzie współczesna eksploracja masywu w ogóle się zaczęła. Wyposażeni w lekkie akumulatorowe wiertarki, dużo lepsze niż niegdyś oświetlenie oraz bogatsi o wiedzę o masywie wyniesioną z eksploracji innych jaskiń, postanowiliśmy pójść do znanych już jaskiń i szukać w nich miejsc, w które naszym poprzednikom nie opłacało się inwestować swojego czasu. Ta strategia zadziałała nawet lepiej, niż sądziliśmy; choć oczywiście nie wiedzieliśmy, że nasze nowe odkrycia nastąpią akurat w Gamssteighöhle.

JASKINIA

Gamssteighöhle jest jaskinią typową dla masywu Hoher Göll. Podobnie jak dwa dłuższe od niej systemy jaskiniowe rejonu, Gruberhornhöhle oraz Hochscharten-Höhlensystem, posiada ona znaczne rozwinięcie pionowe. Obszerne studnie łączą w jaskini dwa piętra paleofreatyczne na wysokości 1600 i 1350 m n.p.m. (+/- 50 m), zarysowane również – choć na innych wysokościach – we wspomnianych dwóch systemach.

WYPRAWY



Jaskinie w okolicy Gamssteighöhle – stan na wrzesień 2020



Powyżej: Baza wyprawy w nyży „Zakrystia”, fot. M. Golicz / Poniżej: Komfortowy biwak na głębokości -284 m, fot. Mateusz Golicz

Górne piętro, którego wschodnim krańcem dostajemy się do jaskini, jest bardziej rozległe, ale jego korytarze są mniej obszerne od tych znajdujących się głębiej. Nasz postęp w eksploracji na poziomie otworu jest ograniczony przez linie uskoków przebiegających na wschód i na zachód od obecnie znanych korytarzy.

Z górnego piętra w głąb jaskini można przedostać się dwiema zupełnie różnymi drogami. Jako pierwsza została odkryta trasa „przez trzy meandry”,



prowadząca obszernymi studniami P52, P60 i P43 z miejsca, gdzie grotolazi salzburscy zakończyli eksplorację w latach 60. XX wieku. Przed, za i pomiędzy zjazdami na linach znajdują się trzy uciążliwe meandry. To właśnie z ich powodu droga ta została porzucona na rzecz odkrytego później, dużo wygodniejszego ciągu P80, P55 i P65 wiodącego z północnego krańca górnego piętra. Co ciekawe, woda pomiędzy piętrami była prowadzona równoległe przez znajdujący się raptem kilkanaście metrów

obok ciąg P47, P83, P84 oraz – najprawdopodobniej – jeszcze nie do końca poznanej, również znajdującej się w pobliżu studnię Air Yoga (P39, P77, P?).

Dolny poziom jaskini – położony 270-290 m poniżej głównego otworu – ma rozciągłość w osi W-E ok. 200 metrów. Ponad połowę z tej rozciągłości stanowią poziome korytarze o znacznej kubaturze (do 5 m szerokości i do 8 m wysokości). Na wschód dalsza eksploracja piętra zdaje się być ograniczona przez strefę uskoku, na której rozwi-

nęła się najbardziej obszerna w jaskini Studnia Abażurowa z Podsufitką i Rozetami (P103) oraz ciąg prowadzący do Sali Mirka. Na zachód sprawa chyba nie jest aż tak przesądzona, ale żadnej kontynuacji nie udało się nam jeszcze odnaleźć.

Podobnie jak w przypadku wcześniej eksplorowanego przez nas Hochscharten-Höhlsystemu, ciągami o charakterze wadycznym dotarliśmy w Gamssteighöhle znacznie poniżej najniższych korytarzy horyzontalnych. W dół do syfonów na głębokości 773 i 776 metrów prowadzą na ogół obszerne studnie: P65, P14, wyjątkowo bogata w skamieniałości P37 Studnia Mięczaków, następnie P105 Syf-Off i morfologicznie ciekawa Studnia Trójjoka (P20, P40, P58), a dalej P30, P41 i równoległa do niej P42. Pomiedzy tymi studniami znajdują się dwa dosyć poziome i dosyć uciążliwe meandry – Syf-On i Drapieżny Meander. Tylko w jednym miejscu – nad Studnią Mięcza-



Górny poziom paleofreatyczny (partie przyotworowe, ok. -30 m). Fot. Mateusz Golicz

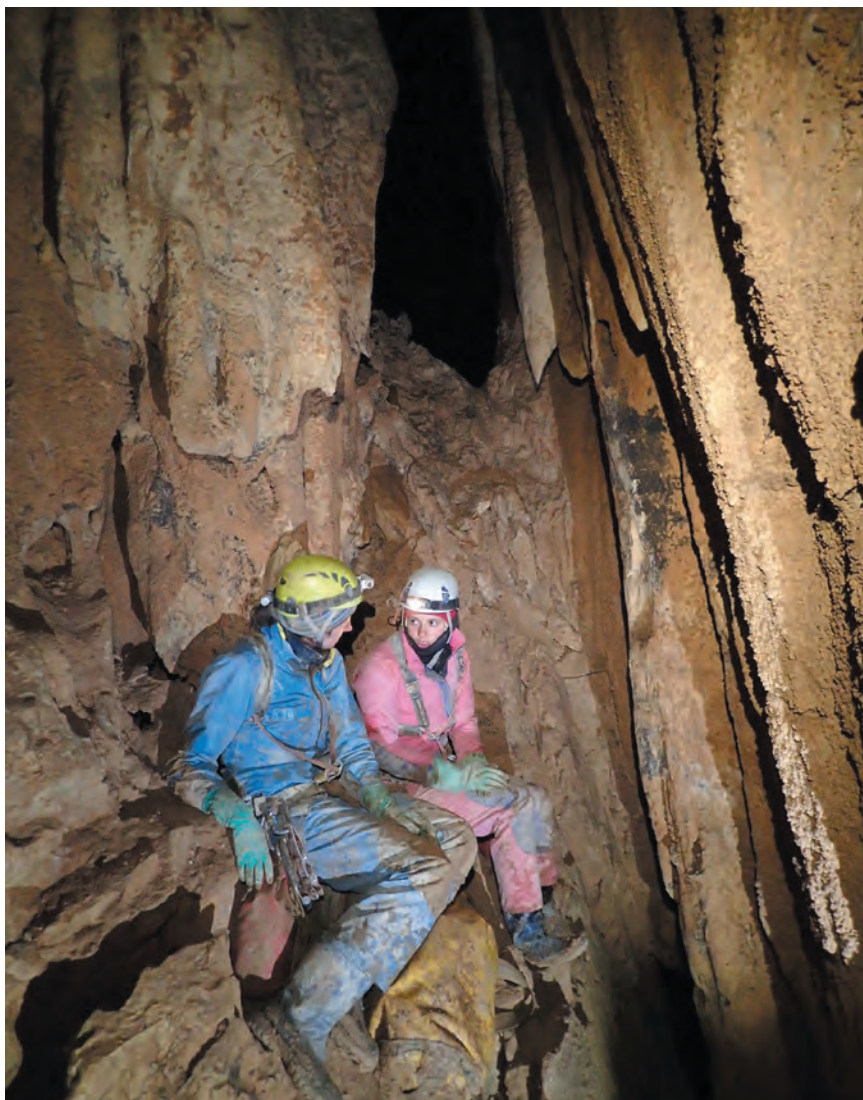
oraz w najbardziej wysuniętej na wschód części dolnego poziomu paleofreatycznego. Fauna występuje w jaskini głównie w postaci szczątków. Ciąg wadyczny prowadzący z dolnego poziomu do dna jaskini jest szczególnie bogaty w skamieniałości; w ścianach Studni Mięczaków P37 widać małże o rozmiarach dochodzących do 30 cm. Również Meander con Calamari Fritti jest rozwinięty w warstwie wapienia biotrytycznego; z dużym prawdopodobieństwem jest to ta sama facja, przez którą przebiega studnia Euforii w pobliskiej Mondhöhle. Jeśli chodzi o faunę współczesną, to spotkaliśmy dużo więcej nietoperzy martwych, niż żywych! Najniżej ze szczątkami nietoperzy mieliśmy do czynienia w meandrze Syf-On, na głębokości ok. 450 m. Współczesne przepływy w jaskini nie są duże. Najbardziej intensywny ciek – prowadzący z P65 pod dolnym poziomem

ków – udało się nam zidentyfikować czytelne odgaślenie. Podążając na wschód paleofreatycznym kanałem stropowym meandra, dotarliśmy do syfonu znajdującego się według naszych pomiarów raptem 15 metrów od ponoru na dnie Studni Abazurowej. Kanał kontynuuje się również w kierunku zachodnim, w górnej części dobrze już nam znanego meandra Syf-On.

Najwyższa z kolei część jaskini to imponująca Sala Po Drugiej Stronie Lustra, której ścianę tworzy rozległe lustro tektoniczne zapadające pod kątem 45°. Trafiliśmy do niej, wspinając się ponad 40 metrów w szczelinie dochodzącej do północnej części górnego piętra. W stropie sali, 60 m nad jej dnem, widoczny jest owalny otwór, nasuwający skojarzenie z okulusem w rzymskim Panteonie. Przewiew w korytarzu biegnącym do sali zachęcił nas do dalszej wspinaczki.

OBSERWACJE

Jaskinia jest bogata w osady, które obficie występują w całej odkrytej przez nas części górnego piętra, we wschodnich korytarzach dolnego piętra oraz w ciągu Cicha Woda, prowadzących do syfonu na -773 m. Szczególnie interesujące mogą być osady w Puchowych Gangach, z uwagi na wysokość dostępnego do badań profilu oraz frakcje żwiru zawierające najprawdopodobniej związki manganu. Nacieki w Gamssteighöhle są rzadkością, a ich duże nagromadzenie występuje tylko w dwóch miejscach: w zachodniej części Puchowych Gangów



Przy studni P7 prowadzącej do Ad Maiorem Dei Gloriam (ok. -275 m), fot. Mateusz Golicz

aż do Syfonu Deltę – podczas naszej obecności w jaskini nawet w wysokich stanach nie przekraczał 15–20 l/s. Ciek ten powstaje z połączenia przepływu w Kolejnym Meandrze (zasilanym głównie dopływem z Studni Brązowej Draski) oraz cieku prowadzonego przez Komin Ostatnich Pięciu Sprawnych (P80/P55), którego z kolei źródła są rozproszone; jednymi z nich są zapewne liczne deszcze jaskiniowe, występujące w Sali Po drugiej stronie Lustra i powyżej.

Latem ciągi studni, łączące ze sobą poziomy paleofreatyczne, generalnie prowadzą powietrze ku górze. Przepływ ten łączy się z powietrzem spływającym w dół z Sali po Drugiej Stronie Lustra, a następnie kieruje dwiema drogami: do otworu oraz do Puchowych Gangów, gdzie następnie ucieka w górę szczeliny, na której rozwinięta jest Studnia Akurat, Mokry Sen i sala Kryjówka. Dolne piętro jaskini jest zasilane w powietrze przez wywiew w Sali Mirka oraz – najprawdopodobniej – przez ciągi wadyczne w najgłębszej części jaskini. Temperatury w jaskini nie były mierzone, ale generalnie



Dno Studni Mięczaków P37 (–414 m), fot. Mateusz Golicz

utrzymują się nieznacznie powyżej zera. Łódź jest obserwowana jedynie w niektórych sezonach w partiach przyotworowych.

ŁUDZIE I LOGISTYKA

„Nasz zespół” nie oznacza stałej grupy znajomych, która co roku spotyka się w masywie Göll w identycznym składzie. Nie licząc weekendowych gości, w latach 2013–2020 w letnich wyprawach WKTJ każdego roku brało udział od ośmiu do siedemnastu grotolazów. Łącznie przez ten czas w projekcie uczestniczyło 40 osób. Wśród nich prawie połowa była w masywie raz – i tylko raz; z drugiej strony, jedenaście osób brało wcześniej udział w eksploracji Hochscharten-Höhle-systemu, poprzedniego dużego celu naszej grupy. Od 2013 roku cztery lub więcej razy na bazie zjawili się dr Jacek Szczygieł, Michał Wyciślik, Aleksandra Skowrońska, Paulina Piechowiak, Miłosz Dryjański, Karol Pastuszka oraz piszący te słowa Mateusz Golicz.

Cała działalność naszego projektu w terenie ma charakter trzytygodniowych wyjazdów w czasie letnich wakacji (lipiec i sierpień). Naszą bazę stanowi historyczna chatka, należąca do LVfHK Salzburg, znajdująca się w nyzie Zakrystia na wysokości 1777 m n.p.m. Samą eksplorację w jaskini prowadzimy zarówno „z powierzchni”, jak i w oparciu o podziemne biwaki. Droga od chatki w Zakrystii do otworu Gamssteighöhle to dwa zjazdy po linie oraz 200-metrowej długości trawers stromym zboczem, który jednak można swobodnie przebyć w kaloszach. Sprawnemu zespołowi dotarcie do otworu zajmuje około pół godziny. Dużo więcej czasu zajmuje poruszanie się po samej jaskini, dlatego też już w drugim roku prac w Gamssteighöhle założyliśmy punkt biwakowy w Cichym Gangu, na głębokości 284 m. Dotarcie z tego miejsca do najgłębszych partii jaskini i tak zajmowało nam około pięciu godzin, a powrót sześć lub siedem... Drugi biwak powstał w Puch-



Studnia Mięczaków P37 (ok. –440 m), fot. Mateusz Golicz



Puchowe Gangi, nad studnią Air Yoga (ok. -45 m), fot. Paulina Piechowiak



Na samym dnie Gamssteighöhle (Syfon Delty, -776 m), fot. Mateusz Golicz.

wych Gangach na wyprawie w roku 2020 – nawet nie tyle z powodu dużej odległości do „frontów robót”, a raczej aby ograniczyć do minimum czołganie się w prowadzących do nich błotnych korytarzach. Doprowadzone do biwaków linie telefoniczne pozwalają na wdrażanie różnych ciekawych wariantów

logistycznych i nieraz zostały wykorzystane do radykalnej zmiany pierwotnych planów. Do niedawna przeszkadzały nam przede wszystkim ciasnoty, lecz obecnie największą trudnością w eksploracji jaskini są osady i ich demotywuujący wpływ na działające pod ziemią zespoły. Na kolejnej wyprawie

przewidujemy rozmieszczenie w jaskini szczotek do mycia sprzętu w strategicznych lokalizacjach – tak, aby usuwać błoto przy pomocy dostępnej w jaskini bieżącej wody i nie zużywać w tym celu ograniczonych zasobów wody pitnej na bazie.

W tej akurat jaskini woda nie jest istot-

na przeszkodą w eksploracji. Stosunkowo niewielka intensywność przepływu oraz pionowy charakter Gamssteighöhle powodują brak realnego zagrożenia odcięciem lub utopieniem. Tym niemniej w wadycznych kubaturach najniższych partii jaskini woda generuje hałas uniemożliwiający komunikację na odległość większą niż kilka metrów. Spędzenie całego dnia w huku siłą rzeczy wywołuje poczucie zagrożenia, rekompensowane jest ono jednak przez urokliwą naturę licznych kaskad, wodospadów i naznaczonych scallopsami pochylni, którymi generująca ten hałas woda spływa.

DOKUMENTACJA

Ponad 97% długości Gamssteighöhle zostało skartowanych przy pomocy zestawu DistoX + PDA. Trzy osoby z naszego zespołu aktywnie brały udział w promowaniu tej współczesnej metody, między innymi prowadząc wielokrotnie szkolenia z podstaw miernictwa jaskiniowego w Polsce. Dziś już chyba nie trzeba nikogo przekonywać do kartowania na palmtopie. Dzięki niemu mogliśmy w praktyce wdrożyć zasadę „kto eksploruje, ten mierzy”, a nikt już nie może zasłonić się „słabym okiem do oceny odległości w szkicu”. Bezpośredni „feedback” w postaci wyświetlanego na bieżąco w trakcie pracy rysunku sytuacyjnego utrudnia popełnianie grubych błędów (np. zapisanie w notatkach błędnego kierunku pomiaru). Najdłuższa pętla pomiarowa w jaskini – obejmująca dwie alternatywne drogi pomiędzy górnym a dolnym piętrzem – ma długość ponad 1,1 km i „rozeszła się” nam o 11 metrów w poziomie i o 8 cm w pionie – a zatem o mniej niż 1%. Obróbka danych pomiarowych prowadzona jest w programie Surveys, a plany rysujemy przy pomocy Inkscape.

Oczywiście oprócz pomiarów nie mniej istotnym składnikiem dokumentacji każdej jaskini jest część subiektywna – szkice i opisy. Cóż, niektórzy w jaskini widzą tylko ściany, a niektórzy również strop, spąg, nacieki, wodę czy osady. Tutaj elektronika aż tak bardzo nie pomaga, a efektem ubocznym wspomianej zasady „kto eksploruje, ten mierzy” jest dobrze widoczne na planie jaskini zróżnicowanie stylu i doświadczenia kartograficznego różnych osób pracujących nad dokumentacją w terenie.

PERSPEKTYWY

Poruszanie się po zboczach Gölla wymaga na ogół dużej ostrożności i doświadczenia górskiego, a najczęściej i zastosowania liny. Brak zaznaczonych otworów na wielu obszarach mapy masywu wynika nie z faktu, że nie ma tam jaskiń – a raczej z tego, że nie byliśmy w stanie tam dotrzeć. Dlatego też wychodzimy z założenia, że system jaskiniowy tego masywu należy poznawać, w miarę możliwości, postępując od środka góry na zewnątrz. W każdym rokuującym kominie próbujemy się wspinać, ale przecież nie dlatego, że liczymy na uzyskanie deniwelacji większej niż w jaskiniach Kaukazu. Zupełnie inaczej – mamy nadzieję, że uzyskamy w ten sposób dostęp do kolejnych fragmentów istniejących w masywie pięter paleofreatycznych, co z kolei umożliwi nam poznanie jak najbardziej rozległej części systemu jaskiniowego.

Aktualnie w Gamssteighöhle wiążemy nadzieję głównie z dwiema możliwościami wspinaczki. Jedną w Sali Wiatrów, najwyższej części jaskini, a drugą – trudniejszą ze względu na ciasnoty – w górę szczeliny ograniczającej Puchowe Gangi od zachodu. Oba opcjom towarzyszy intensywny przepływ powietrza.

Bardzo jesteśmy ciekawi, dokąd doprowadzi nas odkryty w 2020 roku ciąg Studni pod Akurat, biorący początek w zachodnim krańcu Puchowych Gangów. Obecnie stoimy tam nad kolejną, niezbadaną studnią, właściwie na poziomie znanego nam dolnego piętra paleofreatycznego jaskini, tyle tylko że 180 metrów dalej na zachód – tam, gdzie do tej pory nie udało się nam odnaleźć kontynuacji.

Obecnie mało prawdopodobne wydaje się szybkie połączenie Gamssteighöhle z jakąś inną znaną w masywie jaskinią. Najbliżej jest do Gamssteigschacht – z pomiarów wynika, że dno tej głębokiej na 177 m studni znajduje się 22 metry od końca Korytarza Zająca. Dno Gamssteigschacht jest jednak wypełnione grubym piargiem, a Korytarz Zająca kończy się zwężeniem chyba nie do przejścia. Odległości do innych jaskiń są na razie dużo większe. Do jaskini Jubileuszowej jest co najmniej 130 metrów, choć może nie byłoby zupełną niedorzecznością zasugerowanie, że znak zapytania w Alter Canyon na -600 m względem otworu Ju-

bileuszowej mógłby łączyć się z meandrem pod Salą Foto w Gamssteighöhle. Do górnego poziomu Gruberhornhöhle jest co najmniej 200 metrów, ale bardziej realistyczne połączenie pomiędzy dolnymi poziomami jaskiń wymagałoby odkrycia co najmniej 360 m biegnącej prostoliniowo sztolni.

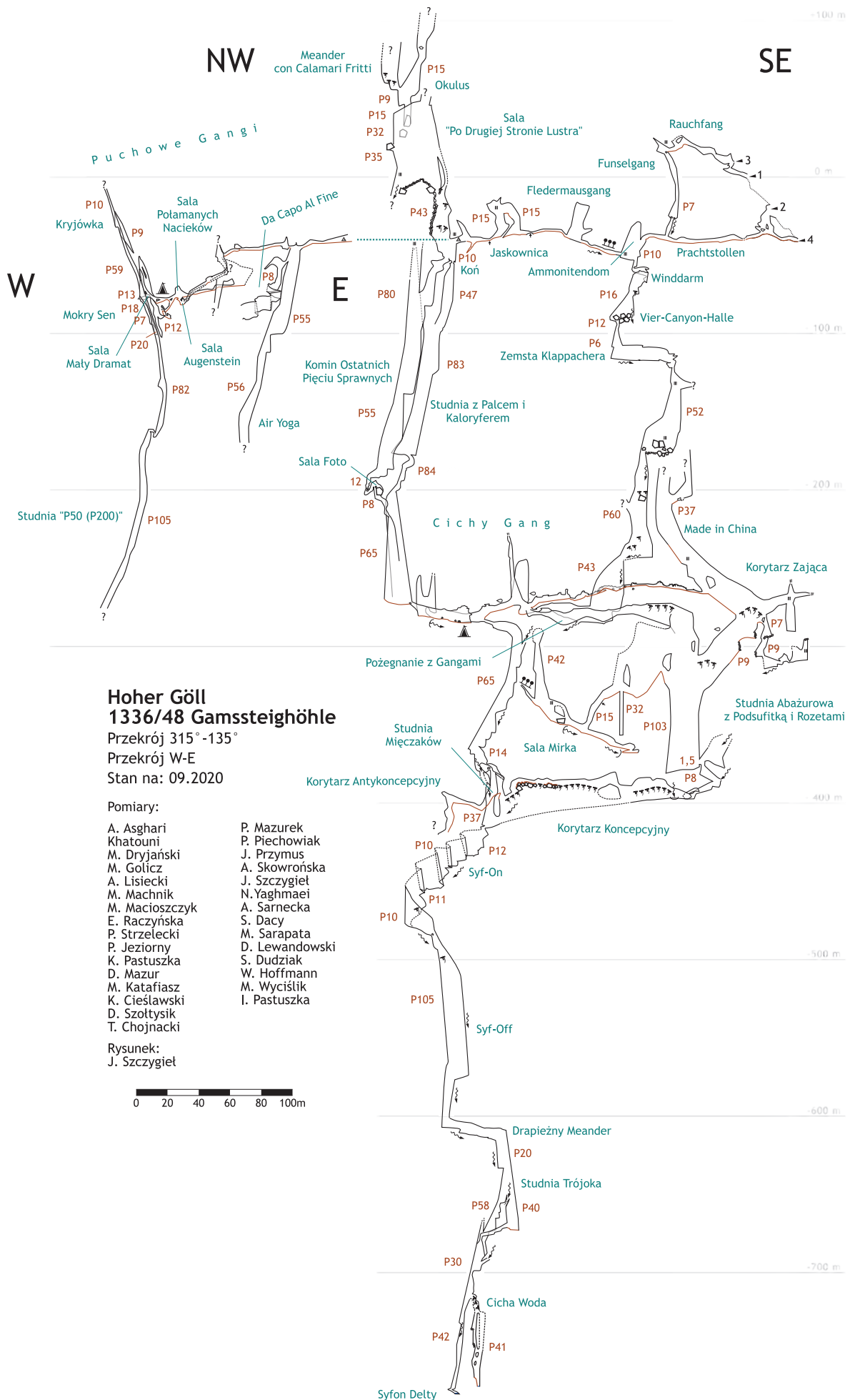
PODZIĘKOWANIA

Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat bardzo pozytywnie zmieniły się warunki naszej współpracy z austriacką administracją publiczną – rządem kraju Salzburg, miejscowym wydziałem ds. prawa wodnego w Hallein oraz lasami państwowymi. W dużej mierze ten stan rzeczy zawdzięczamy naszym kolegom z Landesverein für Höhlenkunde in Salzburg. Szczególne podziękowania należą się długoletniemu prezesowi tego klubu – Gerhardowi Zehentnerowi – jak również Walterowi Klapacherowi, który cały czas dostarcza nam inspirujących wskazówek o masywie. Dziękujemy oczywiście również Komisji Taternictwa Jaskiniowego PZA za regularne dofinansowywanie wypraw WKTJ w masyw Göll.

PODSUMOWANIE

Latem 2020 roku odkryliśmy i skartowaliśmy w podziemiach Wysokiego Gölla łącznie 1475 m korytarzy. Wskutek naszych odkryć deniwelacja jaskini Dependance osiągnęła 268,5 m (głębokość 202 m), zaś deniwelacja jaskini Gamssteighöhle powiększyła się do 859 m (przy głębokości 775,5 m).

Wyprawa odbyła się w terminie 1–21.08.2020, a udział w niej wzięło w sumie 15 grotolazów z sześciu klubów jaskiniowych: Aleksandra Skowrońska (WKTJ), Paulina Piechowiak (WKTJ), Witold Hoffmann (WKTJ), Sonia Dudziak (WKTJ), Stanisław Dacy (RKG „Nocek”), Kacper Cieślowski (WKTJ), Magdalena Sarapata (RKG „Nocek”), Karol Pastuszka (RKG Nocek), Jacek Szczygieł (KKS), Miłosz Dryjański (KKS), Paweł Jeziorny (JKJ), Dariusz Mazur (KKS), Tomasz Chojnacki (TKTJ), Marta Katafiasz (SKTJ) i Mateusz Golicz (RKG „Nocek”) – kierownik wyprawy.



ALBANIA 2021

STARA DOBRA SHPELLA SPORTIVE I JEJ NOWA KOLEŻANKA – SHPELLA E VALBONES

KATARZYNA LENA KOPROWSKA

Wyprawa środowiskowa Fundacji Speleologia Polska w położony w górnej części doliny rzeki Valbony masyw Maja Cet Harushes (2421 m n.p.m.) w górach Prokletije w Albanii była kontynuacją cyklicznych działań eksploracyjnych, organizowanych od 2007 roku przez Mariusza Poloka, najpierw z Avenem Sosnowiec, a od roku 2011 wspólnie z Avenem i FSP. Działania te wspierali także grotolazi z innych klubów oraz z zagranicy. Tegoroczna edycja jednocześnie była inna od poprzednich i wyjątkowa pod wieloma względami.

Przede wszystkim była dla nas wszystkich wielkim wyzwaniem logistycznym. Czasy zarazy bynajmniej nie pomagały nam ani w ogarnianiu sanitarnie podzielonej rzeczywistości, ani nie przyspieszały zaplanowanych progresów, piętząc co chwilę problemy natury biurokratycznej.

Ponad to – po pierwsze – poza oczywistym eksploracyjnym charakterem wyjazd tym razem zasilila ekipa naukowców. W ramach prowadzonych badań biospeleologicznych zebrano z różnych głębokości (sięgających nawet 200 m) zasiedlające jaskinie chrząszcze, pająki, muchówki, szarańczaki



Sami swoi - international team. Tylko koni brak. fot. Mariusz Polok.

i wije. Materiał jest w trakcie oznaczania, ale liczymy na nowe, endemiczne gatunki. Wbrew obiegu opinii, że w takim miejscu na pewno nie występują nietoperze, w przeprowadzonych badaniach chiropterologicznych, stosując pułapki dźwiękowe, potwierdzono wstępnie obecność aż 9 ga-

tunków nietoperzy, z czego 7 występowało na wysokości powyżej 2100 m n.p.m.

Po drugie – międzynarodowa. Zaprosiliśmy do współpracy kolegę Włocha, dzięki któremu do wyprawy dołączyli członkowie dwóch tamtejszych speleoklubów: Gruppo Grotte Treviso oraz Club Speleologico Proteo z Vicenzy.

Po trzecie – środowiskowa, bardzo demokratyczna w swojej strukturze i organizacji, ponieważ każdego dopuściła do głosu, procesów decyzyjnych oraz działania. No i tutaj ta długa, nudna, acz ważna część niczym napisy końcowe w filmie pełnometrażowym: wszystkich trzeba wymienić, niktogo nie można pominąć. Poza 4 członkami z Włoch w skład weszło 19 speleologów i grotolazów reprezentujących 7 klubów z Polski (w porządku alfabetycznym): Jeleniogórski Klub Jaskiniowy, Klub Alpinistyczny Grupy Beskidzkiej GOPR, Sekcja Grotolazów Wrocław, Speleoklub GAWRA z Gorzowa, Speleoklub Łódzki, Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy, Wielkopolski Klub Taternictwa Jaskiniowego pod egidą Fundacji Speleologia Polska.

Po czwarte – pod nowym kierownictwem. Dotychczas głównym organizatorem i dyspozytorem zadań był Mariusz Polok – fun-



Koń, jaki jest, każdy widzi. fot. Alberto Righetto



fot. Alberto Righetto

Baza główna 2070 m n.p.m. Koni nadal brak c.b.d.u. fot. Alberto Righetto



dator FSP. W tym roku pieczę nad nami sprawowała świeża krew – Michał „eMCe” Macioszczyk – myślę, że z satysfakcją dla niego i dla zespołu.

Wyjazd trwał od 13 do 29 sierpnia 2021. Głównymi celami postawionymi na ten dwutygodniowy pobyt były: rekonesans powierzchniowy w poszukiwaniu nowych otworów, weryfikacja tematów otwartych, ale rokujących oraz oczywiście działania w najgłębszej w tym rejonie AVL 70, czyli Shpella Sportive. Logistykę i tworzenie naszej bazy w górach mieli wesprzeć miejscowi pasterze transportem konnym i osobistym. Mimo owocnych negocjacji działania te nie przebiegły tak płynnie, jak zakładaliśmy. To z kolei wpłynęło na budowę bazy, organizację zaplecza kuchennego i technicznego oraz założenia prowadzenia działań w małych grupach, delegowanych do konkretnych zadań. Niezależnie od wygenerowanego bałaganu, już pierwszego dnia we wtorek do akcji jaskiniowej przy zabezpieczeniu wanty wiszącej przy wąskim przełazie w Shpella Sportive został wydelegowany 3-osobowy zespół, a zaraz po wykonaniu tego zadania do działania przystąpiła grupa poręczująca. Reszta załogi miała w tym czasie postawić bazę, ponieważ jednak nie było z czego – zajmowała się głównie transportami do góry, przede wszystkim sprzętu osobistego. Po rozłożeniu pułapek i innych narzędzi badawczych w dole doliny, sztolniach i jaskiniach m.in. Shpella Haxhise, we wtorek dołączył do nas na górze zespół badawczy. W związku z tym niezależnie od tego kto dokąd i w jakim celu wychodził, otrzymywał zestaw małych próbek, pojemniczków i innych różnych narzędzi pomiarowych, aby pozyskiwać materiał do analizy. Trzeba przyznać, że wszyscy się do tego zadania bardzo rzetelnie przykładali. Mimo iż zwykle chodzimy po jaskiniach i wydaje nam się, że nic w nich nie ma, to przy tak sfokusowanej uwadze spotykaliśmy żyjątka na każdym kroku i naprawdę różnej głębokości – niekoniecznie tylko w strefie przyotworowej.

Kolejny dzień – środa – przyniósł ochłodzenie i deszcz, ale również więcej oszpejonych grotolazów w gotowości. W związku z tym dwa zespoły działały pod ziemią: w AVL 70 przy poręczowaniu oraz AVL 81 przy weryfikacji partii za zaciskiem. Reszta, której uprząże i kaski ugrzęzły gdzieś po drodze w transportach, podzielona na mniejsze grupy i rozproszona w różnych kierunkach

miała działać powierzchniowo. Niestety burzowa aura skutecznie udaremniła te ruchy i trzeba było oddać szacunek naturze, organizując dzień bazowy. Oczywiście zaprocentował pyszną obiadową kolacją i wieczorem przy ognisku, co, jak wiemy, w rejonach krasowych nieczęsto się zdarza.

W czwartek zespoły weszły już również w tryb grafikowy. Jeden zawsze zostawał na bazie przy radiach, odnotowując wszystkie aktywności w dzienniku łączności. Kolejny – rotujący zespół pomiarowy – działał głównie w Shpella Sportive, poprawiając jakość głównego ciągu. Eksploracja z AVL 81 przeniosła się do poręczowania nowo odkrytej tuż obok AVL 110. Wieczorową porą dotarli i zadziałały panele słoneczne, więc nie musieliśmy się już martwić o ładowanie wiertarek i krótkofalówek. Życie obozowe zaczęło nabierać rumieńców.

Największych jednak w piątek – kiedy rano na horyzoncie wyłonili się koniarze i w końcu dojechała długo oczekiwana reszta worów z brakującymi linami, sprzętem oraz jedzeniem. Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą. Mogliśmy uzupełnić braki wypełnioną pomysłowością i spontaniczną improwizacją, rozpakować się docelowo oraz zorganizować tak jak to sobie zaprojektowaliśmy jeszcze w Polsce przed wyjazdem. Zadania były już dość dobrze zdefiniowane i rozdzielone. Power Girls prowadziły działania w rejonie lodowej AVL 106, zespół pomiarowy kontynuował prace w Shpella Sportive, a drugi złożony głównie ze świeżaków w tej dziedzinie, mierzył Cave Sniperem i domykał temat AVL 81 od otworu przez zacisk (Ciasna Lena) aż do zamykającego się meanderka. Daro wraz z grupą Włochów weryfikował okolice AVR 97 tzw. Shpella Collapsa, jednak bez możliwości podjęcia tematu w tym roku, przez ogromne ilości zalegającego lodu. Natomiast dużo emocji dostarczyła nam “Stodziesiątka” – uroczyscie przemianowana na Shpella e Valbones. Puszcza – więc trochę zaraża nas eksploracyjnym szałem, ale... Przy otworze o mało nie przygniata nam jednego zawodnika poluzowanym ogromnym blokiem skalnym. To wydarzenie wszystkich nas wybitnie uczuła na kwestie bezpieczeństwa. Choć każdego dnia czujemy, że jest ostro i krucho, że trzeba mieć oczy naokoło głowy, a zalecenia robienia przepinek co 10 m nie są z palca wysane, to takie zajście jest upomnieniem na miarę wykrzyknika i czaszki z katalogu Petzla.



Federico Narduzzi (GGT) w czasie poręczowania AVR 97 Shpella Collapsa
fot. Alberto Righetto

Wiatru w żagle nabraliśmy w sobotę. W Shpella Sportiva – dalej mierzenie, poręczowanie nowych ciągów, eksploracja obiecujących miejsc oraz wejście do ciągów i salki roboczo nazwanych na cześć odkrywców Partiami Ewian. W Shpella e Valbones prace przy zabezpieczeniu wejścia. Powierzchniowa lista długa i rozległa terytorialnie, speleo-stonka penetruje Alpy Albańskie: AVR 33, AVR 34, AVR 37, AVR 40, AVR 111, AVR 112, AVR 113, AVR 114...

Wśród tych tajemniczo wyglądających numerków kryje się również nie lada gratka. Jeden z naszych zespołów w składzie polsko-włoskim zainteresował się jaskinią z... zalegającym lodem! Była ona już wcześniej rozpoznana jako AVL-R-52/2009 (D. Piętań FSP, Z. Wiśniewski AVEN, D. Sprycha SDG), więc obserwacje mogły

już mieć charakter porównawczy. Natomiast naukowa dociekliwość i eksploracyjna żyłka pozwoliły przeprowadzić badania temperatury, wilgotności, samej struktury lodu oraz kartowanie. Dzięki temu możemy podzielić się tym jednak dość rzadkim i egzotycznym jak na warunki bałkańskie faktem i przypisać jako niewątpliwym sukces wyprawy – o wdzięcznej nazwie Shpella Akullt.

Jak zatem widać – robota wre! Zmiany wychodzą zaraz po wspólnym śniadaniu o 9:00 a wracają... kiedy wracają – bo czasem pracy jest tak dużo i jest taka wciągająca, że ostatni do bazy dochodzą długo po zmroku.

Nie umniejszając wielkości i znaczenia wszystkich niedzielnych działań zespołów tak naziemnych jak i podziemnych, w niedzielę wielkiej radości przysparza nam poręczowanie w Shpella e Valbones, które



„Valbona Corner” i wszystko jasne fot. Alberto Righetto

połyka kolejne 150 m liny i... się nie kończy. W związku z tym decyzją kierownika małymi krokami wycofujemy wszystkie siły i sprzęt z rozproszonych po całym regionie akcji i skupiamy się na tym jednym celu. Zostawiamy przodki w Shpella Sportive na następny rok, robimy tam ostatnie domiary i już wpuszczamy 2 prężnie eksplorujące zespoły do e Valbones: pierwszy poręczujący – z kolejnymi 120 metrami sznura i możliwą dostępną na tę chwilę liczbą plakietek, a w pogoni za nimi, na popołudniową zmianę, drugi – mierzący. I co? Nadal mało! Jesteśmy już mniej więcej na -300 m i dalej puszcza. No nic, tylko się cieszyć. Tylko że metry w jaskini się nie kończą, a dostępne metry liny już są niestety policzone. Do końca się jednak nie poddajemy. W poniedziałek poręczujemy już wszystkim co mamy, docieramy na -395 m i... końca nie widać. Zespół pomiarowy dojeżdża do węzła na końcu liny, kamień sondujący leci z echem, Leica nie zdradza, gdzie jest dno tej ciemności.

W tym roku już głębiej nie zjedziemy. Przyjmujemy to z motylami w brzuchu i małym uśmiechem satysfakcji, bo udało się coś, czego tak naprawdę chyba nikt się nie spodziewał. Jednak skoro nie możemy dalej pracować, to trzeba zbierać się do powrotu. Doświadczenie z początku wyprawy nie pozwala nam liczyć na transport konny, więc sen z powiek spędza nam wizja składania bazy, depozytów, noszenia worów na dół oraz stania na wszystkich po drodze granicach w ostatni weekend wakacji.

Aby jednak ostatnia nuta nie brzmiała tak nostalgicznie – w dolinie na bazie u Kola czeka na nas uroczysta kolacja, a wraz z nią wiele słów o wdzięczności, spełnionych marzeniach, dobrej organizacji, wspaniałej pracy zespo-

łowej i zaangażowaniu. Są podziękowania od starego kierownika dla nowego i od nowego dla starego, są podziękowania osobiste i zespołowe, przemowy po polsku, angielsku oraz włosku. Są życzliwe gesty i uściski, małe gifty i duże niespodzianki, wielkie nadzieje i ogromne rokowania na następne lata, czym dzielimy się również z czytelnikami JASKIŃ, by pokazać, że SPELEO jest wystarczającym wspólnym mianownikiem i motywacją do owocnej współpracy i integracji ponad jakimikolwiek podziałami – na poziomie międzyklubowym i międzynarodowym, a więc środowiskowym – czego sobie dalej i Wam również życzymy.

PODSUMOWANIE

Wyjazd trwał od 13 do 29 sierpnia 2021.

W tej edycji udział wzięli (w porządku alfabetycznym):

Marcin „Budyń” Bugała (WKGiJ), Grzegorz Czopor (JKJ), Aleksandra Dębicka (JKJ),

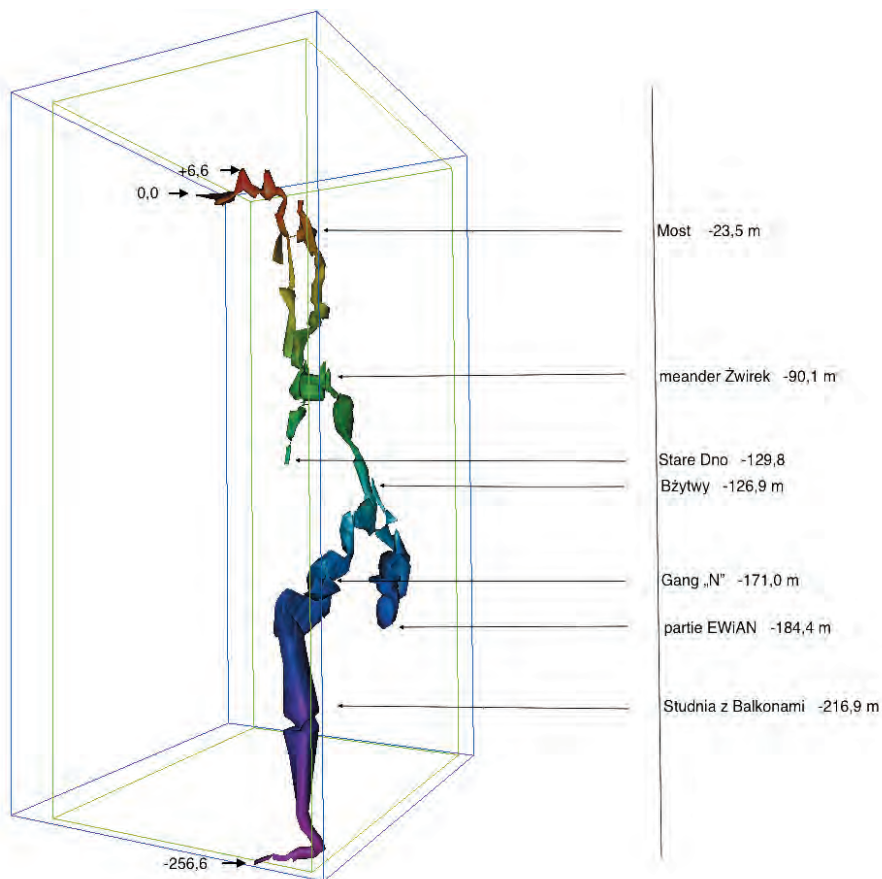


Ekipa Power Girls w jaskini AVL 106, na zdjęciu Sara Di Ferrante. fot. Alberto Righetto

Shpella Sportive

długość jaskini: 664,4 m

stan poznania na 08/2021



rys. Alberto Righetto

Sara Di Ferrante (GGT), Tomasz „Żołnierz” Gąsiorek (GAWRA), Paweł „Bajorny” Jeziorny (JKJ), Krzysztof „Diablik” Juszyński (SŁ), Joanna Kocot-Zalewska (niezrzeszona), Katarzyna Lena Koprowska (KA GB GOPR), Rafał Tadek Książczyzna (JKJ), Michał „eMce” Macioszczyk - kierownik (WKTJ), Federico Narduzzi (GGT), Sławomir „Sławciu” Parzonka (WKGiJ), Andrea Pereswiew-Soltan (CSPV), Dariusz „Daro” Pięta (FSP), Justyna „Juti” Pokorska (WKGiJ), Łukasz „Pokor” Pokorski (KA GB GOPR/WKGiJ), Mariusz „Maniek” Polok (FSP), Ewelina „Rejczel” Raczyńska (SGW), Alberto Righetto (GGT), Magdalena Słupińska (FSP), Magdalena Staniszevska-Bugała (WKGiJ), Aneta Włoszek (niezrzeszona).

STATYSTYKI WYPRAWY:

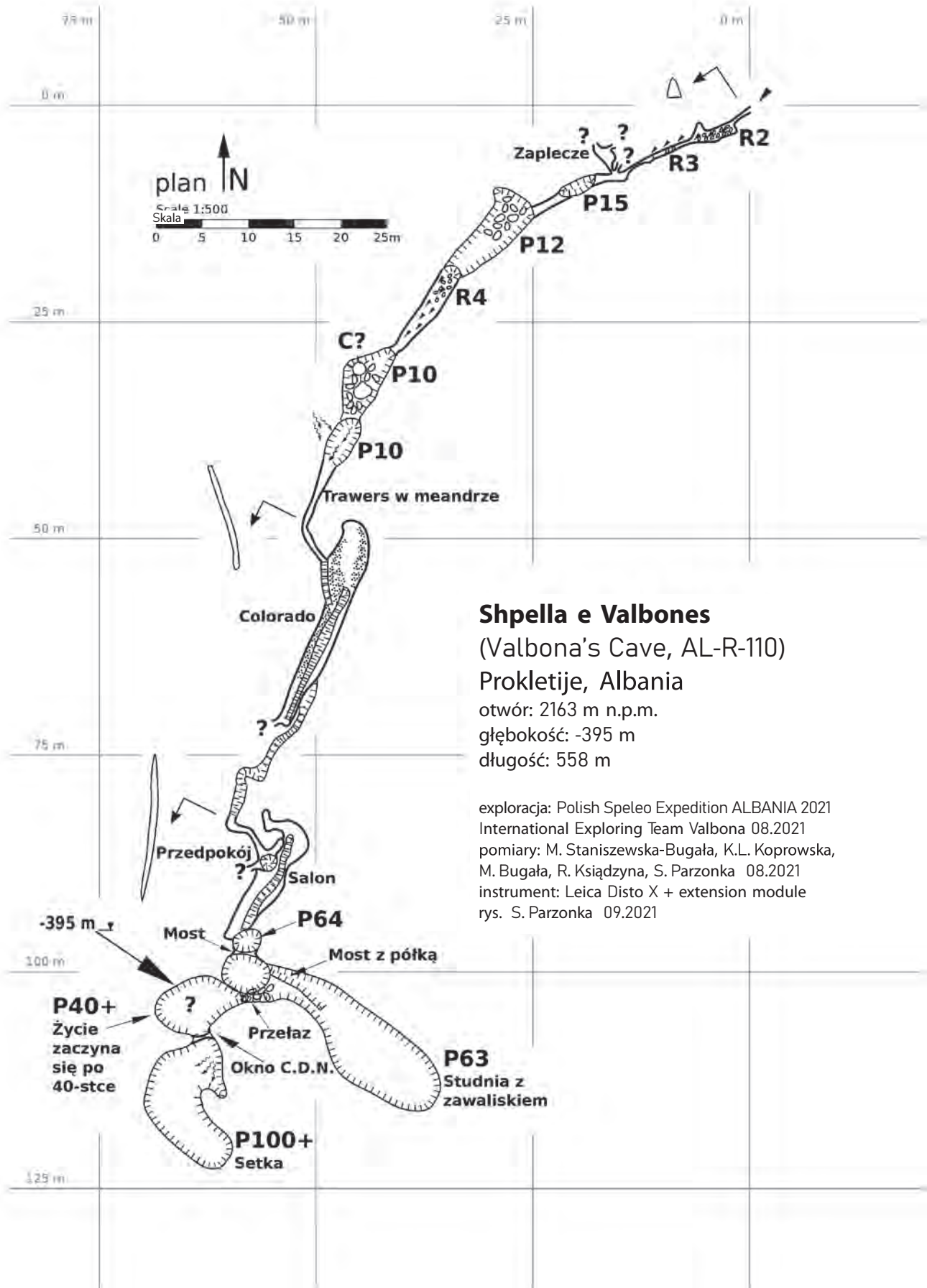
Shpella e Valbones długość 556 m; głębokość 395 m

Shpella Sportive długość 664,4 m; deniwelacja 263,2 m (-256,6; +6,6)

Shpella „Akullt” długość 127 m; głębokość 67 m oraz liczni jaskiniowcy statyści, którzy jeszcze nie odkryli przed nami wszystkich swoich tajemnic.



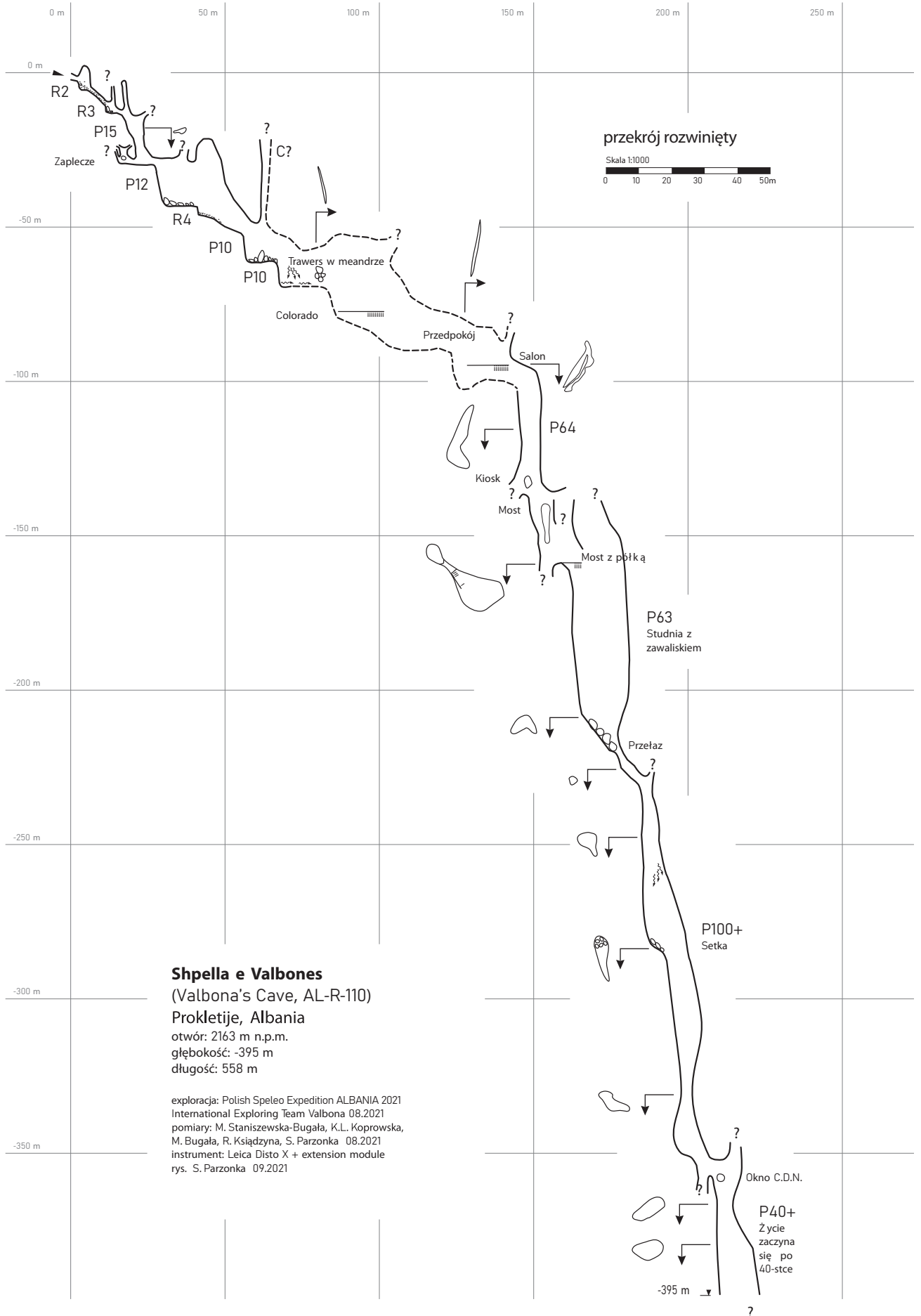
Małe otwory obecnie są piasse. fot. Alberto Righetto



Shpella e Valbones
 (Valbona's Cave, AL-R-110)
 Prokletije, Albania
 otwór: 2163 m n.p.m.
 głębokość: -395 m
 długość: 558 m

exploracja: Polish Speleo Expedition ALBANIA 2021
 International Exploring Team Valbona 08.2021
 pomiary: M. Staniszewska-Bugała, K.L. Koprowska,
 M. Bugała, R. Książdźyna, S. Parzonka 08.2021
 instrument: Leica Disto X + extension module
 rys. S. Parzonka 09.2021

WYPRAWY



Shpella e Valbones
 (Valbona's Cave, AL-R-110)
 Prokletije, Albania
 otwór: 2163 m n.p.m.
 głębokość: -395 m
 długość: 558 m

exploracja: Polish Speleo Expedition ALBANIA 2021
 International Exploring Team Valbona 08.2021
 pomiary: M. Staniszevska-Bugała, K.L. Koprowska,
 M. Bugała, R. Ksiądzyna, S. Parzonka 08.2021
 instrument: Leica Disto X + extension module
 rys. S. Parzonka 09.2021

KRÓLICZA JAMA

FILIP FILAR

Królicza Jama była do tej pory niewielką, bardzo rzadko odwiedzaną jaskinią o długości 29 m i głębokości 10 m. We wrześniu 2020 r. udało się znaleźć przejście nad 25-metrową Studnią Kręciny, i podczas kolejnych dwóch akcji osiągnąć w Szczelinie Reżimowej dno jaskini. Wspinaczka w Górnych Partiach, rozpoczynających się za półką w Studni Kręciny, doprowadziła w listopadzie do najwyższej położonego punktu w jaskini. Po pomiarach w grudniu ustalona została nowa długość i deniwelacja jaskini: 166 m i 52 m (-47,7; +4,3).

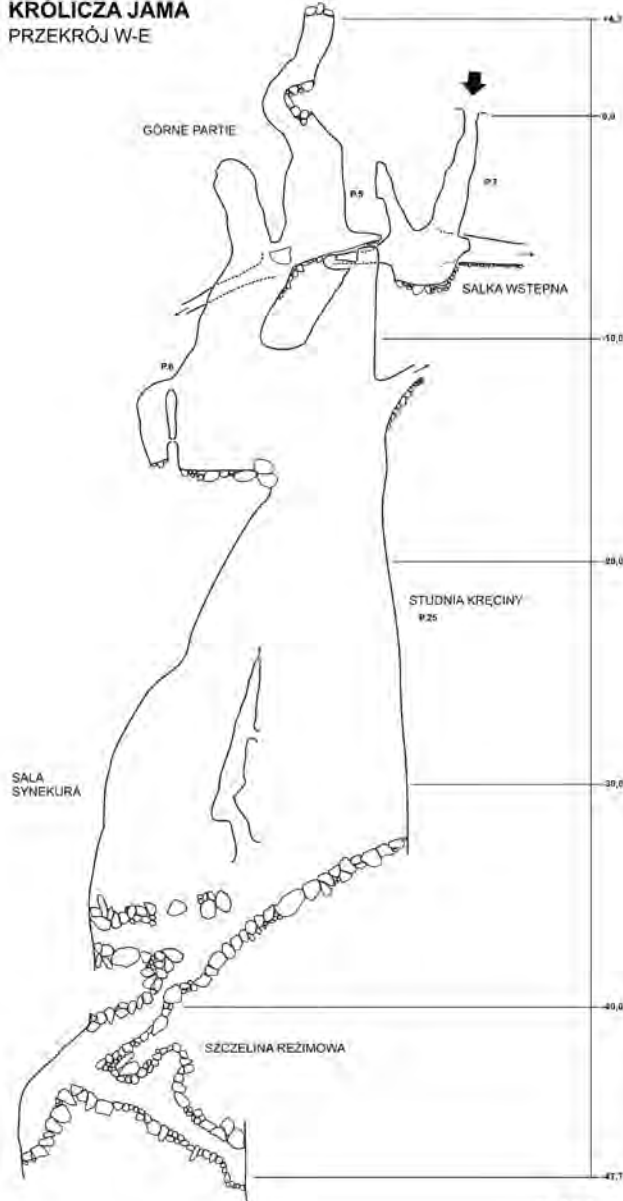
W czerwcu 2021 r. pomierzony został ciąg pomiędzy otworami Króliczej Jamy i Jaskini nad Kotlinami oraz Studnia Złotowa tej ostatniej. Pomiary wykazały, że koniec korytarza rozpoczynającego się pod dnem Studni Złotowej w Jaskini nad Kotlinami dzieli od dna Króliczej Jamy 17 m w pionie. Ciągi te wyraźnie idą w swoim kierunku i wyczuwalny jest silny przewiew. Rozdzielone są one jednak zawaliskami.

W działalności wzięli udział: Filip Filar (ST PTTK), Mateusz Golicz (RKG Nocek) i Marek Wierzbowski (UKA).



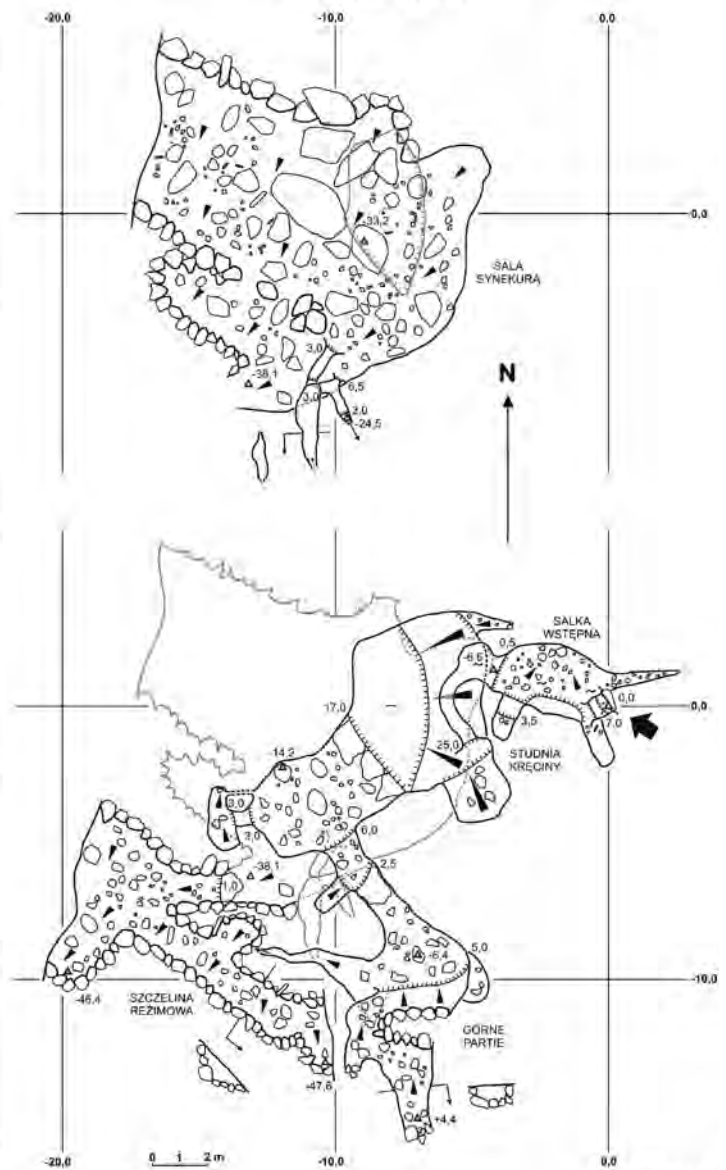
Sala Synekura, fot. Mateusz Golicz

KRÓLICZA JAMA
PRZEKRÓJ W-E



FILAR F., 2020

KRÓLICZA JAMA



FILAR F., 2020



Szczelina Reżimowa,
fot. Mateusz Golicz



Przełaz nad Studnią Kręciny,
fot. Mateusz Golicz



Góra Studni Kręciny,
fot. Mateusz Golicz

UZUPEŁNIENIA

Z DOLINY MAŁEJ ŁĄKI, MIĘTUSIEJ I WĄWOZU KRAKÓW

TEKST I ZDJĘCIA: FILIP FILAR

NYŻA PRZY ZAGONIE

Niewielka nyża położona w Dolinie Małej Łąki, wśród urwiskowego lasu NE ramienia Zagonnej Turni. Odkryta i skartowana 5 czerwca 2020 r. przez F. Filara i M. Wierzbowskiego.

Długość: 3 m

Deniwelacja: niewielka

Wysokość bezwzględna: 1395 m n.p.m.

Wysokość nad dnem Doliny Małej Łąki: 155 m

DOJŚCIE: Żółto znakowanym szlakiem prowadzącym Doliną Małej Łąki dochodzimy do Wyżniego i skręcamy w kierunku Żlebu Zagon. Podchodzimy Piargami pod Zagonem pod miejsce, gdzie w prawo odchodzi żlebek prowadzący w kierunku Siwarowego Siodelka. Przechodzimy poniżej wylotu żlebaka 50 m ku N, do wylesionej zatoki. Następnie wspinamy się stąd 30 m ku SW przez urwiskowy las, na półkę pod skalnym zacięciem. Kilka metrów nad nią, obok zacięcia widać poszukiwany otwór, do którego wspinamy się ścianką o trudnościach IV. Otwór jest dobrze widoczny spod otworu Tunelu Małołąckiego, pod pasem żółtych okapów.



Nyża przy Zagonie - otwór

SCHRON PRZY ZAGONIE

Schron położony niedaleko Nyży przy Zagonie. Został odkryty i skartowany 5 czerwca 2020 r. przez F. Filara i M. Wierzbowskiego.

Długość: 3,5 m

Deniwelacja: -1,1 m

Wysokość bezwzględna: 1405 m n.p.m.

Wysokość nad dnem Doliny Małej Łąki: 165 m

DOJŚCIE: Z otworu Nyży przy Zagonie wspinamy się załupą kilkanaście metrów ku SW (III), aż osiągniemy szczelinowaty otwór poszukiwanej jaskini. Jest on widoczny dopiero z bliska.



Schron przy Zagonie - otwór

NYŻA W POŚREDNIEJ TURNI

Niewielka nyża w Dolinie Małej Łąki, często wykorzystywana przez kozice jako schronienie. Została odkryta i skartowana przez F. Filara 5 września 2020 r.

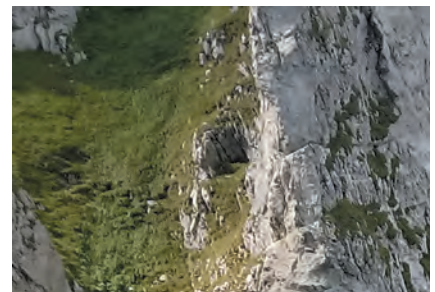
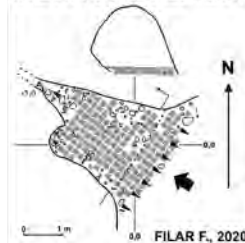
Długość: 3 m

Deniwelacja: -1,0 m

Wysokość bezwzględna: 1716 m n.p.m.

Wysokość nad dnem Doliny Małej Łąki: 475 m

NYŻA W POŚREDNIEJ TURNI



Nyża w Pośredniej Turni - otwór

SZCZELINA W BARANICH SCHODACH

Niewielki obiekt w Dolinie Małej Łąki, odkryty i skartowany przez F. Filara, M. Golicza i M. Wierzbowskiego 23 maja 2020 r.

Długość: 3,4 m

Deniwelacja: niewielka

Wysokość bezwzględna: 1775 m n.p.m.

Wysokość nad dnem Doliny Małej Łąki: 250 m

DOJŚCIE: Żółto znakowanym szlakiem prowadzącym Doliną Małej Łąki dochodzimy do dolnej części Niżniej Świstówki.

Odbija tutaj wyraźnie wydeptana ścieżka. Ścieżka ta stanowiła kiedyś szlak prowadzący na Małołączką Przełęcz (na Przechodzie wciąż widać żółte znaki). Podchodzimy ścieżką pod Przechód i skręcamy ku zachodowi pod ścianami. Po 150 m, po lewej mijamy duży otwór Jaskini przy Przechodzie i przewijamy się za skalną ostrogę, stanowiącą podstawę wyraźnego filara kończącego się przy otworze Śnieżnej Studni. Znajdujemy się w miejscu stanowiącym podstawę Baranich Schodów. Jest to trawiasta depresja, umożliwiająca łatwe przejście pomiędzy ścianą Wielkiej Turni i ścianą opadającą z Kotlin do Niżniej Świstówki. Podchodzimy 50 m do góry trawiasto-skalnym zachodem. Następnie odbijamy w prawo do łatwej, nieco eksponowanej załupy. Za załupą kontynuujemy podchodzenie trawiastą depresją, starając się trzymać jej lewej strony. Po pokonaniu kilkumetrowego trawiastego prozka (I-II) wieńczącego depresję, dochodzimy do miejsca położonego nieco powyżej połowy Baranich Schodów. Idziemy dalej pod Nyżę w Baranich Schodkach. Nie dochodząc do nich skręcamy w prawo w trawiasty, podcięty ścianami zachód, którym podchodzimy do niewielkiej skałki pokrytej kosodrzewiną. W tej okolicy rozpoczynamy zjazd na linie, którym dostajemy się do charakterystycznego zacięcia w ścianach pod zachodem. Kilkanaście metrów poniżej krawędzi zachodu, w dnie zacięcia znajdujemy poszukiwany otwór. Jest on widoczny przez lornetkę, m.in. z okolic wariantu zimowego przez próg doliny pomiędzy Świstówkami.



Szczelina w Baranich Schodach - otwór

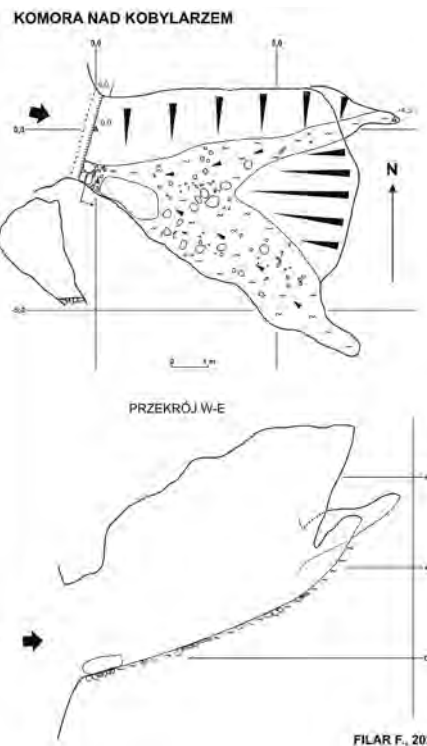


KOMORA NAD KOBYLARZEM

Ciekawa jaskinia w Dolinie Miętusiej, utworzona w formie obszernej komory. Mimo doskonale widocznego z wielu miejsc otworu, nie stwierdzono w niej śladów wcześniejszej eksploracji. Obiekt zwiedzają i mierzą F. Filar i M. Wierzbowski 19 maja 2020 r.

Długość: 16,7 m
 Deniwelacja: +4,5 m
 Wysokość bezwzględna: 1542 m n.p.m.
 Wysokość nad dnem Doliny Miętusiej: 340 m

DOJŚCIE: Idziemy niebieskim szlakiem prowadzącym na Małołączniak. Otwór jest dobrze widoczny z Kobylarza, w ścianie Kobylarzowej Turni (wg przewodnika Cywińskiego). Z tego miejsca oddziela nas jednak od niego rozległa połać kosodrzewiny. Idziemy więc dalej, podchodzimy kilkadziesiąt metrów Kobylarzowym Żlebem i skręcamy ponad kosodrzewiną w Kobylarzowy Zachód. Podchodzimy nim kawałek i trawersujemy, przewijając się w dogodnych miejscach przez kosodrzewinę do ścian Kobylarzowej Turni. Schodzimy pod nimi kilkadziesiąt metrów, aż zobaczymy otwór poszukiwanej jaskini. Znajduje się on nad 6-metrowym progiem o trudnościach II.



Komora nad Kobylarzem - otwór

SCHRON W WYSOKIM GRZBECIE

Niewielki schron położony w górnej części Wąwozu Kraków. Odkryty i skartowany 9 września 2020 r. przez F. Filara.

Długość: 3,5 m
 Deniwelacja: niewielka
 Wysokość bezwzględna: 1710 m n.p.m.
 Wysokość nad dnem Lodowego Żlebu: 90 m

DOJŚCIE: Idziemy dnem Doliny Kościelskiej przed pierwszy most. Następnie skręcamy w Dolinę Miętusią i podchodzimy czerwonym szlakiem prowadzącym przez Adamicę, w rejon Przełęczki przy Kopie. Schodzimy ze szlaku, przechodzimy przez przełęczkę i trawersujemy z lekkim obniżeniem, przez Zadnie Kamienne na Lodowe Siodło. Widać stąd w ścianie Wysokiego Grzbietu (mniej więcej na tej samej wysokości, na której znajduje się siodło) poziomy otwór Schronu w Wysokim Grzbiecie. Schodzimy do Lodowego Żlebu i wznosimy się wyraźnym zachodem wiodącym ukośnie w prawo. Następnie przedostajemy się na wyżej położony zachód, którym trawersujemy w lewo do końca. Potem schodzimy kilkadziesiąt metrów łatwym, ale eksponowanym żlebkiem (I) i trawersujemy kilka metrów ku N do otworu poszukiwanego schronu.



Schron w Wysokim Grzbiecie - otwór

Z ARCHIWUM „J” CZ. IX

JASKINIA ZIMNA

TEKST I ZDJĘCIA: JAKUB NOWAK

Podczas akcji 12 grudnia 2020 r. w Zabłoconych Szczelinach w Jaskini Zimnej doszedłem do miejsca, w którym odkrywcy tych ciągów zostawili kartkę z nazwiskami uczestników i datą... 9 marca 1985 r. Grotolazi ze Speleoklubu Gliwice przytomnie zawinęli kartkę w folijkę, bo w tych warunkach kartka chyba by nie wytrzymała 35 lat. Wiele wskazuje, że w tym czasie nikt więcej tam nie dotarł. Jest to o tyle ciekawe, że za tym miejscem jaskinia trochę puściła, o czym w sąsiednim artykule.

Eksploracja Zabłoconych Szczelin zaczęła się w marcu 1985 r., kiedy to grotolazi z Gliwic wspięli próg w I Zabłoconej Szczelinie. Do dzisiaj nie wiem jak, bo warstwa błota na ścianach jest niewspinalna. Może była to klasyczna żywa drabina? Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że eksploracja była prowadzona od dolnego otworu, a zamiast batinoxów były tylko spity...

Numeracja Zabłoconych Szczelin odzwierciedla chronologię ich odkrywania (patrz plan i przekrój). Pierwszą odkrył zapewne zespół wrocławski, który zjechał Studnią Maurycego w lutym 1961 r. Szczelinę II i III zwiedzili gliwiczanie 9 marca 1985 r., a dwa tygodnie później stanęli nad IV i V Szczeliną. Dalszą eksplorację przerwał przybór wody... powrót przez oba korkociągi i Ponor musiały być wyjątkowo stresujące. Dwie ostatnie Szczeliny już nie czekały się pomiarów i pewnie dlatego odkrywcy zakładali, że IV Szczelina jest górną częścią trzeciej, a zjazd do piątej ma kilkanaście metrów. Faktycznie IV Szczelina nie łączy się z trzecią, a zjazd do V Szczeliny ma tylko 6,5 m, chociaż cała ma ponad 10 m wysokości. Ciąg prowadzący z Salki Centralnej do góry ze zrozumiących względów nazwałem Korkociągiem Gliwickim.

Całość odkryć gliwiczian była wówczas szacowana na 110 m, faktycznie było to 130 m.

LITERATURA:

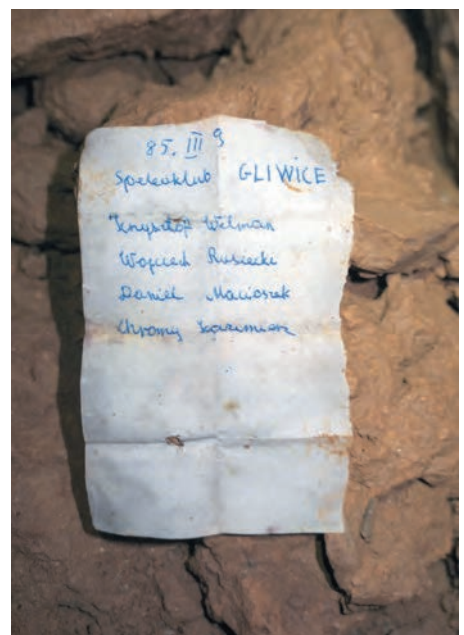
Witman K. 1985. *Jaskinia Zimna – partie za Kominem Maurycego*. Meander 9: 51-52.



Studnia Maurycego



I Zabłocona Szczelina



Kartka zostawiona przez odkrywców

JASKINIA ZIMNA

ZABŁOCONE SZCZELINY

TEKST I ZDJĘCIA: JAKUB NOWAK

Pandemiczna rzeczywistość 2020 roku spowodowała, że nie pojechałem na żadną wyprawę. Ale w przyrodzie nic nie ginie, bo 50 godzin łącznie spędzonych w Jaskini Zimnej zastąpiło mi porządny alpejski biwak. Każdy, kto był za Korkociągiem Wrocławskim wie, że ciężko tam wracać co tydzień, ale jak jaskinia puszcza, to można to zrobić i pięć razy pod rząd.

OPIS

Długość: 300 m (w tym 170 m odkryte w 2020 r.)

Deniwelacja: 26 m

Z dna Studni Maurycego w Partiach Wrocławskich schodzimy piarżystą pochylnią na dno I Zabłoconej Szczeliny i idziemy nią pod próg z przewieszoną wantą (poziom ok. +60 m). 5 metrów wyżej idziemy dalej na NE. Na wprost korytarz zamyka warstwa polewy naciekowej w stropie. Wcześniej znajduje się ciasny przełaz do górnej części szczeliny. Za nim, na SW prowadzą kilkumetrowe odnogi, a dalej na NE, przez zacisk wchodzimy do rozszerzenia. Po prawej znajdują się dwa okna do równoległej szczeliny. Zjeżdżamy dolnym oknem i przez 6,5-metrowy próg dostajemy się do V Zabłoconej Szczeliny. Na SW dno opada do zamulonego ponoru (+60 m), który prawdopodobnie ma połączenie z I Zabłoconą Szczeliną. Na NE dno szczeliny stromo wznosi się do rozszerzenia tworzącego salkę, w której występuje okresowy deszcz podziemny.

Wracamy przed okienko nad V Szczeliną. Dalej obniżamy się na NE nad 7,5-metrowy próg. Zjeżdżamy nim i stajemy na błotnistym spągu, kilka metrów dalej stajemy pod ciasnym kominkiem (+57 m).

Wracamy nad próg w I Szczelinie. Stąd wspinamy się na gzyms na W, kilkanaście metrów idziemy korytarzykiem na SW, pod półtorametrowym prożkiem ostro zakręcamy na N i przez następny 2,5-metrowy prożek schodzimy do Salki Centralnej. Dalej na N, przez prożek lub zacisk u jego podstawy schodzimy do III Zabłoconej Szczeliny. 10 metrów dalej korytarz kończy się ponorem i niedostępną kontynuacją (+56,5 m). Z Salki Centralnej na SW opada próg do II Zabłoconej Szczeliny, która po 10 metrach kończy się kolejnym wchłonem (+56,5 m). Górna część szczeliny ma połączenie z Korkociągiem Gliwickim.

Z Salki Centralnej wspinamy się 5 m do okienka na SW i wchodzimy do Korkociągu Gliwickiego. Dalej ciasną szczeliną przez zacisk wchodzimy do poziomego korytarzyka. Stąd na NE opada studzienka mająca połączenie z II Szczeliną, a na SE czołgamy się korytarzykiem. Na W wchodzimy na 1,5-metrowy próg, który zaraz obrywa się progiem 3-metrowym. Dalej na SW prowadzi prosta szczelina z zaciskiem, na którym zatrzymali się pierwsi odkrywcy. Po jego przejściu stajemy w szczelinie. Na wprost korytarz opada do rury, która przechodzi w piarżystą pochylnię, a za przełazem schodzimy do VI Zabłoconej Szczeliny. W połowie jej wysokości znajduje się most skalny, a przed nim, przez krótki próg schodzimy na zamulone dno (+54 m). Wracamy przed rurę i wspinamy się 7 m kominem do półki skalnej, która zaraz opada 2,5-metro-

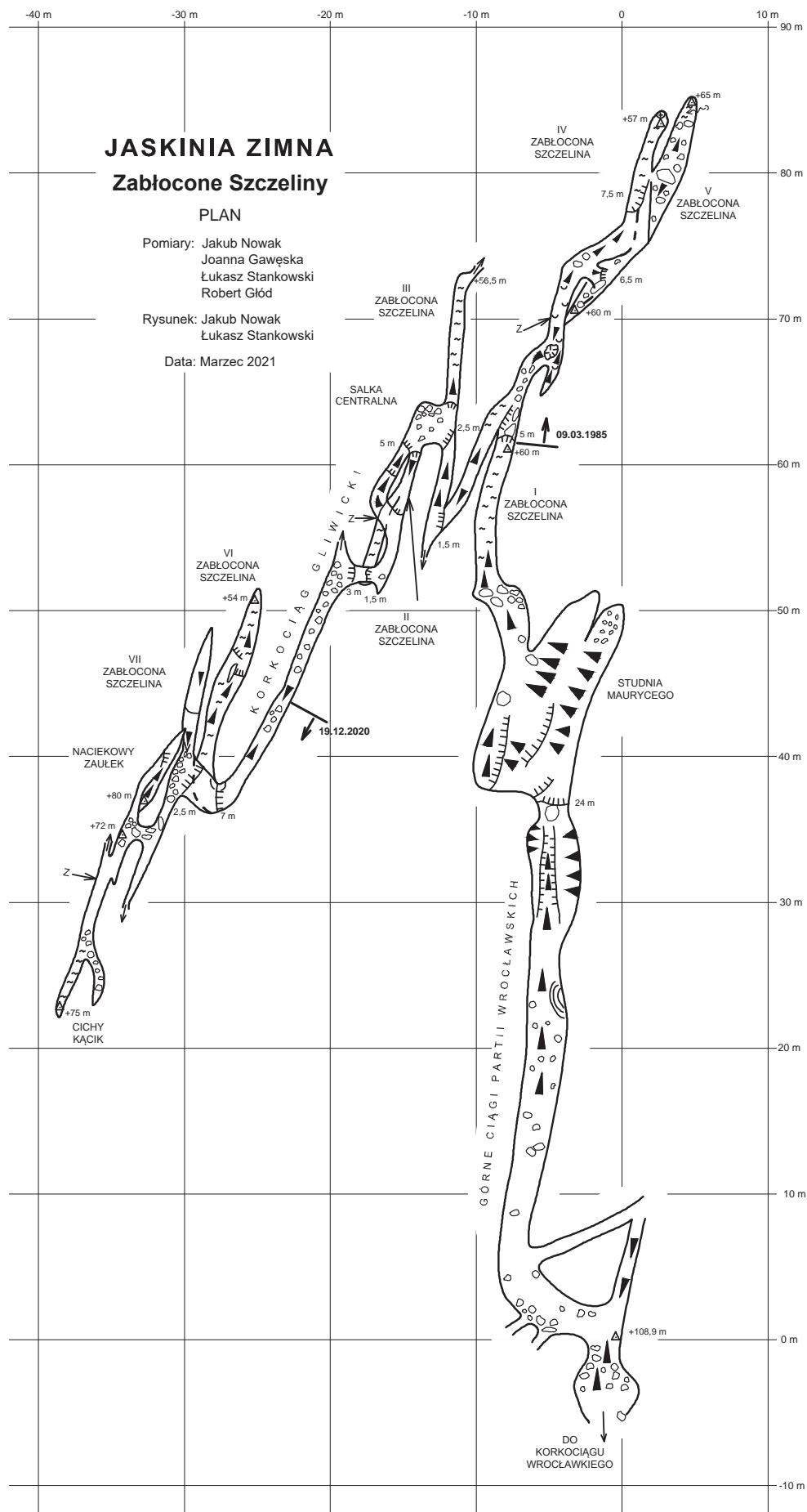


V Zabłocona Szczelina



V Zabłocona Szczelina

wym progiem do niewielkiego rozszerzenia na rozwidleniu. Na N korytarz opada nad próg prowadzący do VII Zabłoconej Szczeliny, jej dno znajduje się 12 m niżej (+56,9 m). Znad studni na SW krótkim korytarzem dochodzimy do kolejnego rozwidlenia. Na wprost prowadzi krótka kontynuacja szczeliny, a na W, za niskim przełazem stajemy w kolejnej szczelinie. Na NE wspinamy się połączonymi progami z polewą naciekową do półki zawracającej wstecz (Naciekowy Zaułek, +80 m). Wracamy do rozwidlenia i ciasną szczeliną kierujemy się na SW, trawersujemy ją w najszerszym miejscu do dwóch korytarzy: prawy jest zagruzowany, a lewy – zamulony (Cichy Kącik, +75 m). W opisywanych ciągach brak wyraźnego ciągu powietrza. Okresowy deszcz stwierdzono w V Zabłoconej Szczelinie. Wszystkie Zabłocone Szczeliny są w okresach przyborów wypełniane wodą na wysokość przynajmniej pół metra. Część tej wody pochodzi zapewne ze Studni Maurycego. Powyżej dna Zabłoconych Szczelin ściany są wolne od błota i często są pokryte polewami naciekowymi. W kilku miejscach występują niewielkie stalaktyty, stalagmity i heliktyty. Oprócz błota na spągu zalega autochtoniczny gruz oraz żwir. Całość opisywanych ciągów ma 300 m licząc od podstawy progu w I Zabłoconej Szczelinie. Dotąd długość tych ciągów była szacowana na 110 m, zatem do dotychczasowej długości należy doliczyć 190 m, co razem daje Jaskini Zimnej 5670 m.



TATRY

Historia

12.12.2020 r. – Jakub Nowak, Joanna Gawęska, Robert Głód w Zabłoconych Szczelinach docierają do kartki zostawionej przez odkrywców w 1985 r. i stwierdzają możliwość dalszej eksploracji.

19.12.2020 r. – Jakub Nowak, Łukasz Stankowski zaczynają pomiary znad Studni Maurycego do IV i V Zabłoconej Szczeliny, jako pierwsi zjeżdżają na ich dna; Joanna Gawęska, Robert Głód i Paweł Włóczkowski kontynuują eksplorację Korkociągu Gliwickiego i odkrywają VI Zabłoconą Szczelinę.

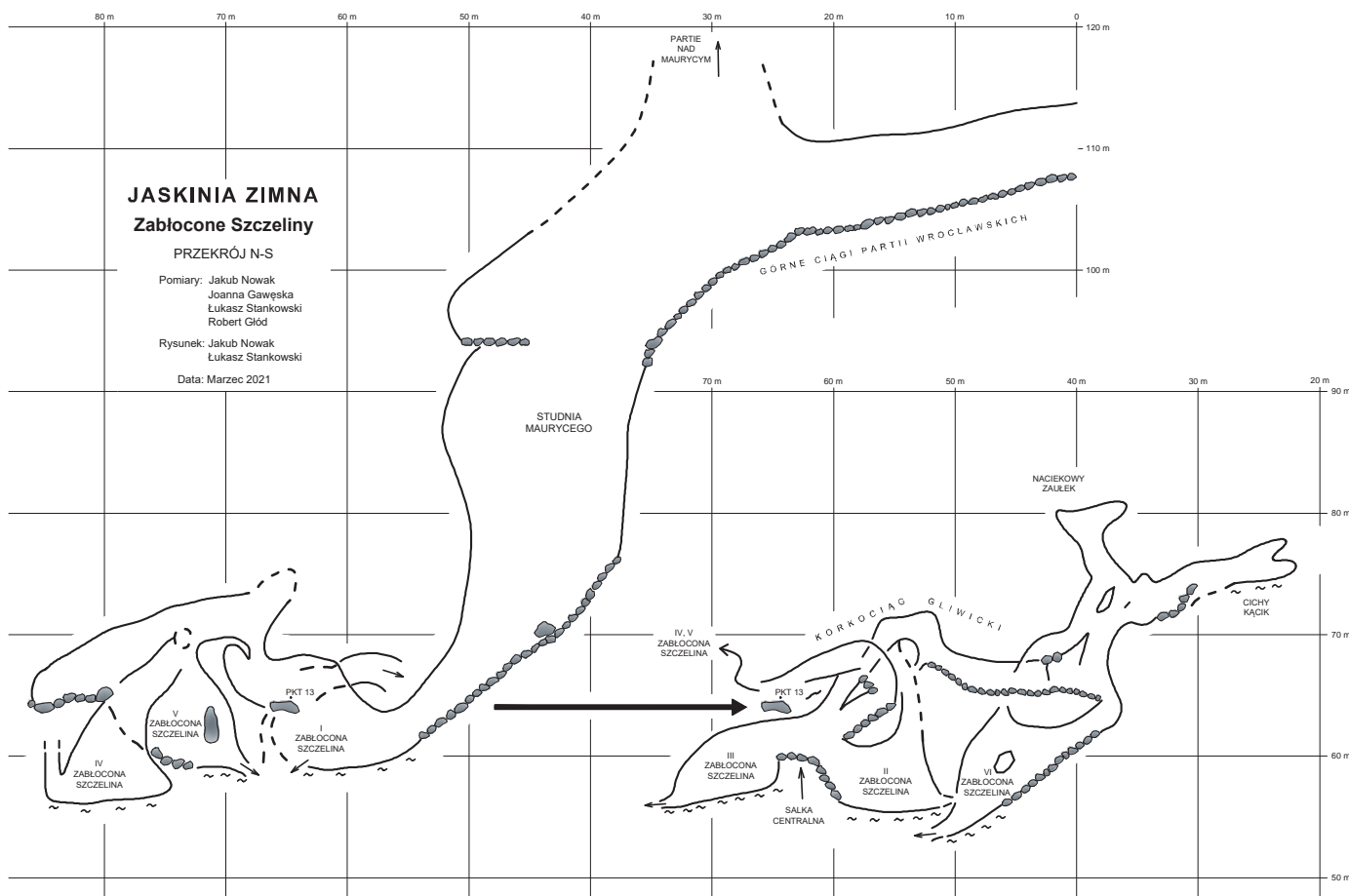
27.12.2020 r. – Jakub Nowak kontynuuje pomiary Zabłoconych Szczelin; Joanna Gawęska i Robert Głód odkrywają Naciekowy Zaulek i Cichy Kącik.

2.01.2021 r. – Jakub Nowak, Joanna Gawęska kontynuują pomiary nowych ciągów; Michał Ciszewski odkrywa VII Zabłoconą Szczelinę.

9.01.2021 r. – Jakub Nowak, Joanna Gawęska, Łukasz Stankowski – kończą pomiary i robią zdjęcia; Jacek Szczygieł, Mateusz Golicz prowadzą badania geologiczne w nowych ciągach.



IV Zabłocona Szczelina



TRAGEDIA W JASKINI WIERIOWKINA

PAWEŁ KRAWCZYK

„4 sierpnia o 4:00 ekspedycja moskiewskiego klubu jaskiniowego Pierowo, która od 30 lat eksploruje jaskinię Wieriowkina, odnalazła ciało turysty. Zespół początkowo odnalazł cudzą linę w studni wejściowej, dalej jakieś rzeczy, a na głębokości 1100 metrów na linie wisiało ciało człowieka”.

Tak brzmiał pierwszy komunikat przekazany mediom przez Jewgienija Snietkowa z Rosyjskiego Związku Speleologów (RSS)¹. Zdumienie wywoływało w tym komunikacie zwłaszcza zestawienie sformułowań „turysta” i „1100 metrów”. Co za turysta? Skąd turysta na takiej głębokości?

SERGIEJ

Denat został zidentyfikowany na podstawie zdjęć w telefonie znalezionym przy ciele. Okazał się nim być 37-letni Sergiej Koziejew, mieszkaniec Soczi, który zaginął w Rosji 1 listopada 2020 roku. Według rodziny Koziejew zabrał sprzęt wspinaczkowy i pojechał autem nie precyzując, gdzie się udaje. W rzeczywistości pojechał do Abchazji, a dalej w masyw Arabika, gdzie odnalazł wejście do jaskini Wieriowkina i rozpoczął swoją ostatnią drogę na dół. Koziejew nie był członkiem żadnego klubu jaskiniowego ani górskiego – był hokeistą i miłośnikiem turystyki, określano go jako „multi-turystę”, czyli osobę, która próbuje swoich sił w wielu rodzajach sportów.

Koziejew dokładnie wiedział, gdzie jedzie – informacje o położeniu i plany jaskini są powszechnie dostępne. Co istotniejsze, w różnego rodzaju wykładach i publikacjach wspomniano również o tym, że Wieriowkina jest zaporęczowana na stałe i jest w niej sześć stałych biwaków z namiotami i zapasami żywności oraz gazu. Ten ostatni fakt stał się zapewne głównym powodem, dla którego Koziejew zdołał dotrzeć tak głęboko – w każdym innym przypadku byłoby to logistycznie niemożliwe w pojedynkę. Rekonstrukcja zdarzeń na podstawie da-

nych w pozostawionych dwóch telefonach wykazała, że Koziejew do wyprawy przygotowywał się około trzech tygodni (w mediach błędnie podano, że od roku), i poinformował żonę, że chce odbyć „głodówkę w jaskini”. Po jej protestach porzucił temat, by w listopadzie wyjechać bez słowa do Abchazji – jej granicę przekroczył 3 listopada. Po dotarciu do otworu w studni wejściowej powiesił własną linę (lina Pierowa na wlotówce była zdjęta na zimę) i przełożył swoje rzeczy do worków transportowych pozostawionych przez Pierowa pod studnią wlotową.

Następnie przenocował na głębokości 380 m, stawiając swój własny namiot i pozostawiając sporo rzeczy (w tym znaczny zapas konopii indyjskiej) i ruszył do obozu -600 m. Tam również znaleziono pudełko konopii, okulary przeciwsłoneczne i czapkę z daszkiem. Bilans zapasów jedzenia oraz stan toalety pozwalał wysnuć wniosek, że Koziejew przebywał tam około tygodnia. A potem ruszył dalej.

W obozie na -1050 m znaleziono rozpakowany namiot, ale bez śladów dłuższego przebywania w nim. W pewnym momencie Sergiej dotarł do głębokości 1100 m, gdzie zginął w nieustalonych okolicznościach.

Ciało wisiało w najniższym punkcie kilkumetrowego odcinka liny łączącej dwie przepinki – wysokiej z prawej i niskiej z lewej. Technicznie jest to schodzący w lewo w dół trawers, który pokonuje się zjeżdżając do najniższego punktu, a następnie podchodząc około metra na Crollu i płanietce (wariant wygodny), albo po prostu stając w pętli płanietki (wariant siłowy), by przepiąć się do zjazdu dalej. Celem tego ciągu trawersów jest ominięcie cieku wodnego, który rozpoczyna się od -900 m i powoduje, że ta część jaskini jest wilgotniejsza i zimniejsza od innych. Sam trawers nie jest jednak zalewany.

Ciało znaleziono na trzeciej z kolei linie poręczowej od obozu na -1050 m, zaledwie 50 m niżej. Do końca trawersu pozostawało 3 m

w pionie. Na spągu poniżej ciała leżał worek jaskiniowy z rzeczami, zrzucony przez Koziejewą.

Ciało zostało znalezione w uprząży przemysłowej, z dwoma przyrządami zjazdowymi (drabinkami), i dwoma przyrządami do wychodzenia – były to płanietki typu Ascension. Drabinki w jaskini Arabiki są często stosowane ze względu na długość zjazdów.

W karabinek centralny uprząży był wpięty dość długi lonż, do bocznego karabinka uprząży równoległe drugi lonż, o podobnej długości. Obciążony był jednak wyłącznie boczny, a nie centralny karabinek uprząży – według grotolazów, którzy przetestowali tę pozycję w praktyce, jest ona skrajnie niewygodna.

Obie lonże kończyły się jednym karabinem, do którego wpięte były obie płanietki. Prawa płanietka (patrz rysunek) nie była wpięta do żadnej liny – wydawała się być użyta wyłącznie jako przedłużenie, a w jej górne otwory był wpięty karabinek prowadzący do drabinki, zablokowanej na linie poręczowej z góry.

Lewa płanietka była wpięta w ten sam karabinek co pierwsza i obciążała linę za przepinką, idącą na dół. Żadna z płanetek nie posiadała klasycznej pętli nożnej (o czym dalej).

Ostatnie ślady aktywności w telefonie pochodzą z 13 listopada. Dokładna data zgonu jest nieznaną. Ciało pozostawało na linie niemal dziewięć miesięcy. Brak informacji o celu wyprawy pozostawionych rodzinie spowodował, że był on zgłoszony na policję jako osoba zaginiona w Rosji oraz Abchazji. Z rejestru osób przekraczających granicę wiadomo było, że Sergiej zaginął w Abchazji, nikomu jednak nie przyszło do głowy szukać go na Arabice. Ogłoszenie o zaginięciu zarejestrowane przez abchaską policję było jednym z pierwszych śladów, które naprowadził na tożsamość ofiary.

Przed speleologami stało bardzo trudne zadanie. Rosyjscy ratownicy mieli doświadczenie z jaskini Iliuchina, gdzie w 2012

roku w syfonie na głębokości 1160 m zginął nurek jaskiniowy Alieksiej Sawieliow. Pomimo znacznej głębokości jaskinia była jednak stosunkowo obszerna, z niewieloma zwężeniami, które zostały poszerzone dla transportu ciała. Transport wykonano na noszach, przy pomocy pięciu odcinków z układami ratowniczymi o długości około 200 m każdy – w operacji pomagała również polska wyprawa SGW pod kierownictwem Michała Górskiego, przebywająca wówczas na Arabice². Tutaj jednak sytuacja była trudniejsza.

WYDOBYCIE

W Rosji ratownictwo ogólne podlega pod Ministerstwo Sytuacji Nadzwyczajnych (MczS), które posiada oddziały ratowników jaskiniowych w Soczi, na Krymie i na Uralu, a do tego posiłkuje się ochotnikami ze Związku Ochotniczego Ratownictwa Jaskiniowego (SDS). Ale Arabika nie znajduje się w Rosji, tylko na terytorium Abchazji – postępowanie w sprawie wypadku prowadziła więc prokuratura Abchazji, zaś akcję ratowniczą – abchaski MCzS.

Jasne było, że dalsze działania organów śledczych Abchazji były uzależnione od wydobycia ciała, o co prosiła również rodzina Koziejewa. Ze względu na oczywistą złożoność operacji rozważano różne opcje, włącznie z pochowaniem ciała w jaskini. Zostały one jednak wykluczone ze względów sanitarnych oraz etycznych. Transport ciała na powierzchnię przedstawiał sobą ogromne wyzwanie ze względu na jego stan, występujące po drodze ciasnoty oraz głębokość jaskini³.

Z tego względu, za zgodą prokuratury Abchazji, podjęto decyzję o wydobyciu ciała w częściach. Zespół przygotowania ciała do transportu stanowiły trzy osoby: Władimir Akimow (prezes SDS), Gienadij Samochin (prezes RSS) oraz grotolaz z Tomska będący z zawodu anatomopatologiem. Plan operacji wydobycia ciała przygotowany został przez Alieksieja Barazkowa (prezesa klubu Pierowo) oraz Filipa Czeredniczenko (SDS). Z ramienia MCzS Abchazji operację koordynował Fat Smyr, który także uczestniczył w transporcie ciała.

Zespół przygotowujący ciało zszedł pod ziemię 12 sierpnia – trzy osoby do przygotowania ciała, i jeszcze trójka do transportu sprzętu. Do miejsca wypadku dotarli 14 sierpnia o 15:00.

W nocy z 12 na 13 sierpnia w jaskini znacznie podniósł się poziom wody, spowodowany obfitymi opadami na powierzchni. Jaskinia Wieriowkina posiada zainstalowaną na stałe linię telefonu polowego ze stacjami łączności we wszystkich obozach, więc informacja o tym szybko dotarła na powierzchnię, a do miejsca wypadku wyruszyła kolejna dwójka, donosząc pianki dla wszystkich znajdujących się na dole.

Grupa pakująca ciało pracowała w środkach ochrony osobistej i maskach medycznych. Fragmenty ciała były zapakowane w 9 hermetycznych worków jaskiniowych, przygotowanych specjalnie na ten transport przez Grigorija Saniewicza, od lat szyjącego sprzęt jaskiniowy dla rosyjskich grotolazów. Jeden worek zawierał prywatne rzeczy uszkodzonego, jeszcze jeden – odpady, zużyte maski itd. Po ukończeniu pracy cały zespół, wówczas już osiem osób, ruszył bez odpoczynku do obozu na -600 m.

Kluczowym ryzykiem, przed którym musieli zabezpieczyć się organizatorzy retransportu, było rozszczelnienie worków z materiałem biologicznym wewnątrz jaskini, co mogło mieć potencjalnie nieodwracalne skutki dla jej warunków sanitarnych i biologicznych. 14 sierpnia ciało dotarło bezpiecznie do obozu na -1000 m.

Transport na powierzchnię trwał od 14 do 16 sierpnia. Worki były wynoszone przez pojedynczych grotolazów, w części studni (m.in. Babatunda) wciągano je przy pomocy jednokierunkowego bloczka. Po drodze w górę doszło jeszcze 10 worków z rzeczami i odpadami pozostawionymi w poszczególnych obozach. Szczątki dotarły pod studnię wejściową 16 sierpnia o 20:00 i zostały przekazane MCzS Abchazji następnego dnia.

Łącznie cała operacja, od odnalezienia ciała do jego wydobycia na powierzchnię trwała dwa tygodnie (4–17 sierpnia), angażując niemal 30 speleologów działających na miejscu, i ponad 160 osób, które wspierały operację dotacjami finansowymi. Ciało wydobyto z głębokości 1100 m bez żadnych nieprzewidzianych sytuacji. Szczegóły oryginalnego planu operacji były zmieniane w zależności od okoliczności, na co kierujący mogli sobie pozwolić dzięki dostępności ochotników na powierzchni.

ZAGADKA NA -1100 M

Wypadek przyciągnął krótkotrwałe zainteresowanie mediów, które początkowo

chętnie opatowały zdjęciami z miejsca znalezienia ciała. Informacje o wydobyciu ciała ograniczyły się jednak już tylko do krótkiej informacji prasowej, bez szczegółów o charakterze operacji. W środowisku speleologicznym zapanowała konsternacja – okoliczności wypadku były co najmniej kuriozalne, a im więcej szczegółów poznawaliśmy, tym bardziej niewytłumaczalne stawały się kolejne działania poszkodowanego.

Wyjaśnienie przyczyn tragedii ma charakter poszlakowy, ponieważ w rzeczach ofiary nie zachowały się żadne zapisy o jego motywacji czy planach, a próby zdroworozsądkowej analizy jego działań generują więcej pytań niż odpowiedzi. Nie została również jednoznacznie ustalona przyczyna zgonu.

Jak wspomnieliśmy powyżej, na pewno było wiadomo jedynie, że 3 listopada Koziejew wjechał do Abchazji i od tej pory nie widział go nikt. Czarna lina w studni wejściowej została zauważona przez grupę turystów, która 15 listopada przechodziła koło jaskini, ale nie było to niepokojące ponieważ nikt nie zgłaszał zaginięcia, a jaskinia była generalnie uczęszczana. Fakt ten wyszedł więc na jaw dopiero po znalezieniu ciała. Lina była powieszona na jednej starej plakietce obok otworu, leżąc wprost na krawędzi studni, aż do dna, bez żadnych przepinek i była przywiązana do karabinka prostym supłem.

Koziejew był ubrany w kurtkę i spodnie z materiału syntetycznego, bieliznę termiczną i buty trekkingowe (bluzę polarową zostawił w obozie na -380 m). Był to więc ubiór nieadekwatny do warunków jaskiniowych, co musiało mu się dawać we znaki zwłaszcza w mokrych partiach poniżej -900 m, gdzie panuje temperatura rzędu 4,5°C. O ile w obozie na -600 m ewidentnie widać było ślady długotrwałego przebywania, o tyle na -1050 m był jedynie rozpakowany namiot i żadnych śladów jedzenia czy noclegu. Przy samym Koziejewie nie znaleziono żadnego jedzenia. W worku jaskiniowym znalezionym na miejscu wypadku był jedynie śpiwór, mata, poduszka (zwykła, wypchana pierzem), zapasowe baterie, fajka i okulary do pływania.

Dobór sprzętu osobistego sugerował inspirację alpinizmem przemysłowym, na co przede wszystkim wskazywała uprząż – w obszernych dyskusjach na rosyjskim VK snuto rozważania na temat jego sprzętu i pozycji, w jakiej został znaleziony Kozie-

jew. O ile przepinanie się w dół przy pomocy dwóch drabinek uznano za technicznie możliwe (wykorzystując jedną z nich jak Shunta i pomagając sobie pianietkami przy trawersach), o tyle zagadkę stanowi nadal, w jaki sposób Koziejew planował się poruszać po linie do góry.

Jak wspomniałem wyżej, żadna z pianietek nie miała pętli nożnej, nie było jej także nigdzie przy uprząży lub w ubraniu poszkodowanego. Biorąc za punkt wyjścia to, co Koziejew miał przy sobie (m.in. dwa lonże i jedna pętla 20 cm) wysnuto wiele hipotetycznych scenariuszy, co mógł on potencjalnie zrobić z posiadanego sprzętu (np. stary układ do wychodzenia Jumara). Część z nich przetestowano nawet na linach, próbując eksperymentalnie odtworzyć układ, w którym znaleziono Koziejewa i symulować jego działania na linie.

Pomimo długich dyskusji i wszystkich hipotez jedno nie ulega wątpliwości: Koziejew nie posiadał kompletu SRT pozwalającego efektywnie poruszać się po linie do góry, i brak jest dowodów na to, że którykolwiek z zaproponowanych scenariuszy faktycznie stosował.

Przy długich lonżach i luźnej uprząży przemyślowej, z wysokim środkiem zawieszenia nawet przepinanie się w dół było wysoce nieefektywne i możliwe głównie „z były”. W pozycji, w której znaleziono ciało trudno sobie to jednak nawet wyobrazić – długość lonży plus luz na uprząży powodowały, że Koziejew musiał ledwie do nich dostawać, nie mówiąc o manewrach siłowych. Luz na uprząży mógł powstać (jak sugerowano) przez próby wypięcia się z uprząży, ale lonże były długie „z natury”. Uwagę zwraca też fakt, że ciało w miejscu wypadku wisi nieco poniżej przewieszenia, co uniemożliwiało wykorzystanie skały jako podparcia przy przepince.

Eksperymenty linowe przeprowadzone we wrześniu 2021 przez grotołazów z Pięrowa wyjaśniły wiele dotychczas dość zagadkowych aspektów wypadku. Pozycja w której wisiał Koziejew – niesymetryczna, na bocznym karabinku uprząży przemysłowej, okazała się niezwykle wyczerpująca i utrudniała oddychanie. Z powodu braku pętli nożnych przy pianietkach i w zwisie pod okapem jedyną możliwością wypięcia przyrządu zjazdowego było wstanie w pętli zawiązanej na linie do zjazdu w dół. Co więcej, w tym konkretnym układzie, co wy-

kazał eksperyment, obciążenie liny zjazdowej skutkowało napięciem wszystkich lin, do których były wpięte przyrządy, i bardzo utrudniało wypięcie. Wiązanie pętli na linie zjazdowej było nieco utrudnione przez mały luz (koniec na dole był przywiązany, aby nie wisiał w wodzie), ale nic nie wskazuje na to, by Koziejew podejmował próby stanięcia w węźle, improwizowania pętli nożnej (np. z repa w worku) czy nawet prusika.

Najbardziej prawdopodobna wersja wydarzeń jest zatem taka, że Koziejew utknął wskutek szeregu okoliczności – braku odpowiedniego sprzętu oraz braku umiejętności do pokonania „technicznego” odcinka idącego w głębokim trawersie i w wolnym zwisie pod okapem. Próby siłowego pokonania trawersu doprowadziły do wyczerpania, hipotermii i ostatecznie zgonu na linie.

WNIOSKI

Działania poszkodowanego były oczywiście naruszeniem wszystkich podstawowych zasad wpajanych nam na kursach jaskiniowych na całym świecie: aby chodzić w grupie, z odpowiednim sprzętem, w odpowiedniej odzieży, z odpowiednimi umiejętnościami i zawsze pozostawiać informacje o celu wyprawy oraz godzinie alarmowej.

Dla początkujących grotołazów wypadek ten może być jednak jeszcze jednym argumentem, że wszystko, czego się uczymy na kursach, każda technika i każdy „patent” pokazany przez instruktora, może się kiedyś przydać i potencjalnie uratować życie.

Grotołazów doświadczonych może on zmotywować do ciągłego rozwijania i aktualizowania swoich umiejętności przez udział w szkoleniach z poręczowania, unifikacyjnych, autoratownicznych i ratowniczych – każdy z nas może stać się świadkiem wypadku jaskiniowego, a wtedy zdrowie poszkodowanego może zależeć od naszych umiejętności technicznych i organizacyjnych.

PODOBNE WYPADKI

W Rosji wypadek w jaskini Wieriwkina wywołał ożywioną dyskusję na temat kratowania jaskiń oraz udostępniania informacji o położeniu otworów, szkiców technicznych itd. Problem kratowania jaskiń – i włamywania się do nich – dotyczy niemal każdego kraju z krasem. Miejmy jednak nadzieję, że szeroki rozgłos, jaki to wydarzenie zyskało w mediach i jego makabryczna otoczka

odstraszą ewentualnych naśladowców. Dla środowisk ratowniczych wypadek był z kolei inspiracją do przyjrzenia się logistycznym i technicznym aspektom organizacji tak złożonych operacji.

W Polsce ze zbliżonym z grubsza wypadkiem w o wiele mniejszej skali mieliśmy do czynienia w 2008 roku, gdy grotołaz-amator zaginął po tym, jak wyszedł penetrować jaskinię „w okolicach Ojcowa”. Po około dobie usilnych poszukiwań z udziałem GOPR jego ciało znaleziono w jaskini Sępowskiej, za wyłamaną kratą, zaklinowane w zwężeniu korytarza. W polskich Tatrach było również sporo przypadków zaginięcia niezgłoszonych nigdzie grup grotołazów, które odnajdowano po kilkudziesięciu godzinach poszukiwań przez TOPR – ratownicy wychodzili na takie akcje do jaskiń Naciekowej, Kasprowej Niżniej, Szczeliny Chochołowskiej i innych. Grotołazi utykali w nich z powodu braku umiejętności, braku znajomości jaskini lub awarii sprzętu. Wszystkie one jednak zakończyły się szczęśliwie – głównie dlatego, że ktoś w końcu zgłaszał, że grupa nie wróciła do bazy i ratownikom udawało się w końcu odnaleźć zaporęczony, ale niezgłoszony otwór.

Pod względem wyzwań akcji ratowniczej pewne analogie można wskazać w operacji transportu ciała Witolda Szywały w 1970 roku, po dwóch miesiącach od zgonu w jaskini Nad Kotlinami, „Taternik” 3/1970⁴. I tutaj akurat widać ogromny postęp zarówno w technologii, jak i wyszkoleniu: to, co pół wieku temu zaangażowało 54 ratowników i ochotników na dwa tygodnie, na Arabice dokonało niecałe 30 osób w ciągu 5 dni i 4 nocy, i to przy pięciokrotnie większej głębokości. Różnica oczywiście polega na tym, że w Wieriwkina wykonywany był transport 20 worków o standardowych rozmiarach i po istniejących linach poręczowych, a nie noszy w układach ratowniczych.

Ratownicy rosyjscy mieli także doświadczenie z opisaną powyżej akcją w jaskini Iliuchina – wypadek wydarzył się 20 sierpnia, ciało wydobyto na powierzchnię 4 września, a więc w dwa tygodnie, z czego niemal tydzień zajęło budowanie układów ratowniczych i poszerzanie stosunkowo krótkich odcinków, które były zbyt ciasne dla noszy. Trudności związane z transportem przez ciasnoty pokazała akcja TOPR w Przemkowych Partiach w Wielkiej Śnieżnej

w polskich Tatrach, trwająca od 17 sierpnia 2019 r., gdy wezwanie dotarło do TOPR. Odległość od Białej Wody, skąd działali ratownicy, wynosiła około 30 metrów. Do ciała pierwszego grotołaza udało się dotrzeć dopiero 22 sierpnia z użyciem mikroładunków wybuchowych, do ciała drugiego – po kolejnym tygodniu.

W przypadku Wieriówki wymagaliby partie o długości niemal 200 m i podobnej deniwelacji, co oznaczałoby konieczność prowadzenia robót quasi-górnicznych na odcinku dłuższym o rząd wielkości – a następnie zbudowania układów ratowniczych.

Prawdopodobnie najbardziej złożoną akcją ratowniczą po rannego grotołaza była operacja w niemieckiej jaskini Riesending w 2014 roku, skąd poszkodowanego Johanna Westhausera wydobyto z powodzeniem z głębokości 1148 m w trakcie operacji trwającej 11 dni, w którą zaangażowane było ponad 700 osób.

Artykuł wiele zawdzięcza ratownikom, którzy podzielili się z autorem szczegółami akcji i swoim doświadczeniem: Aleksiejowi Baraszkowowi (Pierowo), Władimirowi Akimowowi (SDS), Romkowi Kubinowi (TOPR).

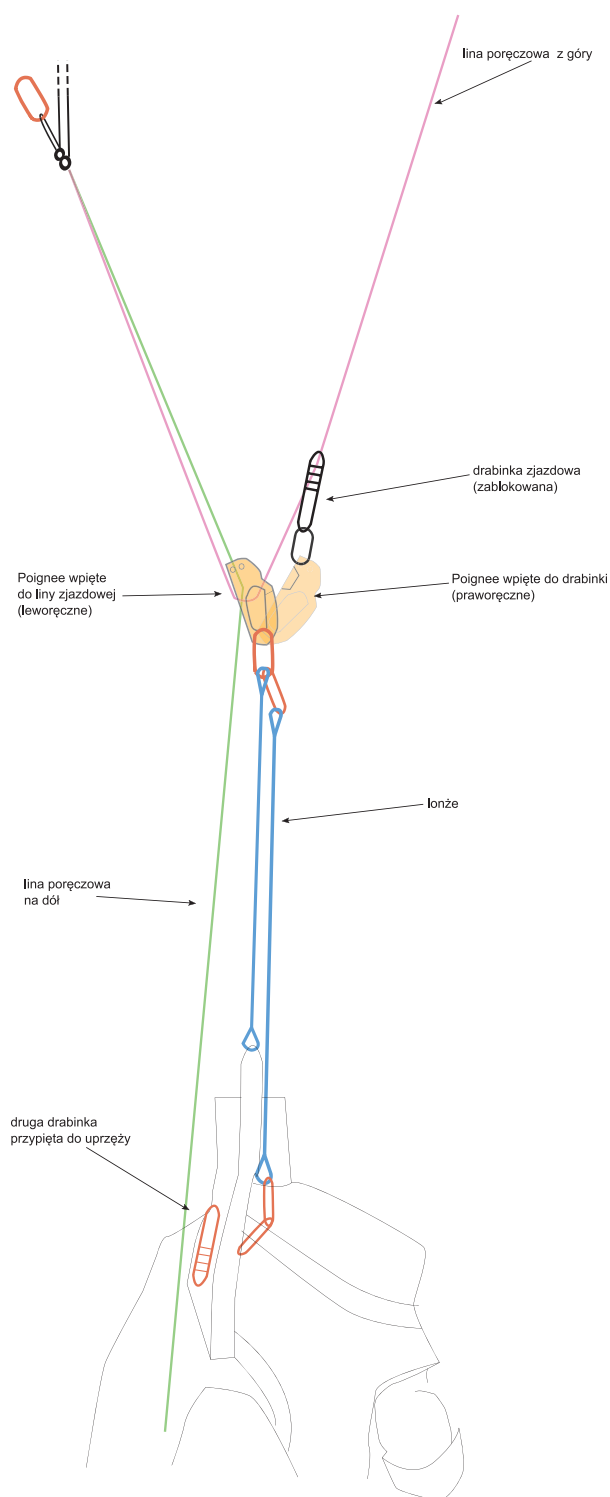
Przypisy:

¹ Komunikat RSS w sprawie wypadku w jaskini Wieriówki <https://vk.com/@rsspeleo-v-peschere-verevkina-proizoshlo-chp>

² PZA – Sprawozdanie z wyprawy Arabika 2012 <http://pza.org.pl/news/news-jaskinie/wyprawy/art14326>

³ Komunikat RSS w sprawie operacji ratowniczej w jaskini Wieriówki <https://vk.com/@rsspeleo-operaciya-v-verevkina-ii-etap>

⁴ Taternik 3/1970 <http://pza.org.pl/download/taternik/329695.pdf>



TOALETA W PLENERZE

CZYLI PODEJMUJEMY NA FORUM TEMAT WORECZKÓW NA FEKALIA

KATARZYNA LENA KOPROWSKA

Status związku PZA z TPN od dawna brzmi: „to skomplikowane”, niemniej obligatoryjnym elementem kursu na taternika jaskiniowego jest szkolenie z parkowcem. W jego ramach zapoznajemy się z wieloma cennymi lub zbędnymi informacjami dotyczącymi ochrony środowiska. To, czy ich później przestrzegamy jest indywidualną sprawą etyczną każdego z nas.

W praktyce taterniczej obserwuję, że częściej w naszych niezbędnikach lądują zapasowe baterie, nożyk, bloczek czy apteczka, a rzadziej papier toaletowy czy dedykowany worek z granulatem. I dotyczy to tak samo wyjść kilkugodzinnych – sportowych, jak i podziemnych biwaków. Zadałam sobie pytanie: dlaczego? oraz trud znalezienia na nie odpowiedzi.

Punktem wyjścia była koleżeńska rozmowa z osobą bardziej niż ja wtajemniczoną w temat. Dowiedziałam się dwóch ważnych rzeczy, którymi chciałabym się podzielić również z Czytelnikami w nadziei, że w Was również wywoła to jakościową zmianę w podejściu do tematu.

Pierwsza: w TPN-ie zalega takich worków cały magazyn i... nikt tego nie bierze! Po prostu podaż jest nieproporcjonalna do popytu i wielokrotnie ją przewyższa – mimo że worki są dostępne za darmo!

Druga: że tylko Polacy mają to szczęście. W innych krajach albo taka rzecz jest trudno dostępna (bynajmniej nie w placówce parkowej, ale w zwykłym sklepie turystycznym) i należy wtedy za nią zapłacić niemałe euraszki. „Nasz” RESTOP 2 sprowadzany z USA to koszt rzędu 3,5-8 \$ za sztukę, czyli przy dzisiejszym kursie około 13-30 zł.

Co zatem nie działa? Postanowiłam przekonać się o tym na własnej skórze. Podczas jednej z wizyt w Zakopanem odwiedziłam punkt informacji turystycznej w Kuźnicach. Opisałam sytuację, podałam liczbę osób w zezwoleniu na akcję jaskiniową i otrzy-

małam stosowną ilość woreczków – w miłej atmosferze i ku wzajemnej radości. Wniosek: jak się chce, to się da.

A może brakuje wzorca do naśladowania? Albo dobrego nawyku? Może się boimy przejść nieprzetartym szlakiem po pierwszy worek? Nie wiemy, jak to działa? Bo nie jest to bynajmniej zwykła folióweczka – jak na kupę dla psa, ale pełny pakiet z granulatem pochłaniającym wilgoć i zapachy, papierem, mokrą chusteczką i strunowym woreczkiem. Albo wręcz wstydzimy się śmierdzącego tematu i łatwiej go milcząco pozostawić gdzieś w lesie pod papierzakiem, niż otwarcie podjąć?

Dla jego wstępnego zdalnego oswojenia i jako ciekawostkę polecam stronę producenta: <https://restop.com/> oraz wesoły fanpage na Facebooku: <https://www.facebook.com/Use.RESTOP/>. Bez tabu i bardzo ob-

szernie: w zdjęciach, filmikach i instrukcjach, RESTOP prezentuje swój produkt wyłącznie w superlatywach. I słusznie – bo z użycia tych worków są przecież same plusy - dla nas oraz dla środowiska. Kampania wpisuje się w powszechną, czy wręcz masową modę na bycie EKO w każdej dziedzinie. My takim prostym gestem również możemy się tacy stać – intencjonalnie lub mimochodem.

W drugiej kolejności polecam ten sam eksperyment, który ja sobie zadałam – przećwiczenie tej sytuacji organoleptycznie na własnej skórze. Spacer do Kuźnic w dzień dupowy i użycie tej genialnej w swej prostocie rzeczy. Zapewniam, że kiedy to zrobicie – tak jak ja będziecie chcieli podzielić się tym doświadczeniem z koleżankami i kolegami grotolazami. A wspólnie puszczając kilka pierwszych kostek domina, być może uda nam się zrobić z tego nową, dobrą praktykę. Tego życzę w równym stopniu sobie, Wam, PeZecie i TePeeNowi :)



źródło: <https://shop.climbonsquash.com/restop-2-solid-waste-bag.html>

ASPEKTY WPROWADZANIA SZTUCZNYCH ELEMENTÓW DO JASKIŃ CZ. 1

RYSZARD GŁOWACKI

WSTĘP

Wprowadzanie sztucznych elementów do jaskiń jest w Polsce dość kontrowersyjnym tematem. Mamy dwa skrajne stanowiska: tzw. fanatycznych konserwatystów z jednej, a zagorzałych „techników” z drugiej strony. Pośrodku znajduje się najmniej liczna grupa, która aspekty montażu sztucznych elementów uzależnia od czynników charakterystycznych dla danego miejsca, nie uwzględniając kryteriów prawnych, technicznych, sportowych czy środowiskowych. Czy zamykanie jaskiń ma sens w świetle dostępności i poznania? Niewielka ilość polskich „uzbrojonych” jaskiń w porównaniu z jaskiniami w innych rejonach Europy w świetle aspektów prawnych czy też środowiskowych daje pewien obraz sytuacji podjętego tematu. Warta uwagi jest także strona techniczna i kwalifikacje osób odpowiedzialnych za prawidłowy montaż sztucznych elementów, i czy są one korzystniejsze dla środowiska jaskiniowego od innych antropogenicznych, w tym przypadku punktów asekuracji w dostępie linowym. W niniejszym opracowaniu skupię się na 4 grupach zagadnień związanych z tematem, czyli aspektach formalno-prawnych, środowiskowych, technicznych oraz sportowych, a kilka przykładów wyjętych – podejrzewam – z setek uwidocznilem na zdjęciach¹.

ASPEKTY FORMALNO-PRAWNE:

(praktycznie dotyczy to tylko możliwości instalowania „sztuczności” i przez kogo)

Poza jaskiniami stanowiącymi pomniki przyrody i stanowiska dokumentacyjne lub objętymi inną prawną formą ochrony² nie będziemy analizować pozostałych, bowiem tam problem ten oficjalnie nie występuje lub jest niezauważany.

W powyższym zbiorze istotną – ze względu na wyraźne sprecyzowanie zapisów – formę indywidualnej ochrony przyrody stanowią

pomniki przyrody, za które zgodnie z przepisem art. 40 ust.1 UOP³ uznawane są wyróżniające się pojedyncze twory przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupiska:

Art. 40. Pomniki przyrody

1. Pomnikami przyrody są pojedyncze twory przyrody żywej i nieożywionej lub ich skupiska o szczególnej wartości przyrodniczej, naukowej, kulturowej, historycznej lub krajobrazowej oraz odznaczające się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych tworów, okazałych rozmiarów drzewa, krzewy gatunków rodzimych lub obcych, źródła, wodospady, wywierzyśka, skałki, jary, głazy narzutowe oraz jaskinie.

2. [...]

3. Minister właściwy do spraw środowiska określi, w drodze rozporządzenia, kryteria uznawania tworów przyrody żywej i nieożywionej za pomniki przyrody, kierując się potrzebą ochrony drzew i krzewów ze względu na ich wielkość, wiek, pokrój i znaczenie historyczne, a odnośnie tworów przyrody nieożywionej – ze względu na ich znaczenie naukowe, estetyczne i krajobrazowe

Od 17 grudnia 2017 r. obowiązuje rozporządzenie Ministra Środowiska⁴ w sprawie kryteriów uznawania tworów przyrody żywej i nieożywionej za pomniki przyrody.

§ 3. 1. Kryterium uznawania tworów przyrody nieożywionej za pomniki przyrody jest wyróżnianie się w skali kraju, województwa lub gminy wśród innych tworów przyrody nieożywionej tego samego typu ze względu na:

1) intensywność [...]

2) wysokość – w przypadku wodospadów;

3) intensywność [...]

4) profil lub inne cechy geomorfologiczne – w przypadku jarów;

5) rozmiar, [...]

6) długość korytarzy, wielkość deniwelacji, występowanie innych form geomorfologicznych, w tym form krasowych – w przypadku jaskiń.

Ustanowienie pomnika przyrody następuje wyłącznie (od sierpnia 2009) w drodze uchwały rady gminy na podstawie art. 44 UOP :

1. Ustanowienie pomnika przyrody, stanowiska dokumentacyjnego, użytku ekologicznego lub zespołu przyrodniczo-krajobrazowego następuje w drodze uchwały rady gminy.

2. Uchwała rady gminy, o której mowa w ust. 1, określa nazwę danego obiektu lub obszaru, jego położenie, sprawującego nadzór, szczególne cele ochrony, w razie potrzeby ustalenia dotyczące jego czynnej ochrony oraz zakazy właściwe dla tego obiektu, obszaru lub jego części, wybrane spośród zakazów wymienionych w art. 45 ust. 1.

3. Zniesienia formy ochrony przyrody, o której mowa w ust. 1, dokonuje rada gminy w drodze uchwały.

3a. Projekty uchwał, o których mowa w ust. 1 i 3, wymagają uzgodnienia z właściwym regionalnym dyrektorem ochrony środowiska.

4. Zniesienie formy ochrony przyrody, o której mowa w ust. 1, następuje w razie utraty wartości przyrodniczych, ze względu na które ustanowiono formę ochrony przyrody lub w razie konieczności realizacji inwestycji celu publicznego lub zapewnienia bezpieczeństwa powszechnego.

Uchwały rady gminy w sprawie przeprowadzenia zabiegów pielęgnacyjnych lub konserwacyjnych pomników przyrody wskazanych enumeratywnie w tytule uchwały podejmowane są na podstawie art.7 ust.1 pkt.1 i 18, ust.2 pkt.15 ustawy o samorządzie gminnym⁵ oraz art.45 ust.2 pkt.1 UOP. Projekty uchwał o ustanowieniu i zniesieniu pomnika przyrody wymagają uzgodnie-

nia z właściwym regionalnym dyrektorem ochrony środowiska. Do sierpnia 2009 r. istniał także tryb ustanawiania pomnika przyrody w drodze rozporządzenia wojewody, obecnie niefunkcjonujący. W stosunku do pomnika ustanowionego dawniej przez wojewodę, rada gminy może obecnie dokonać zmian przez podjęcie nowej, pełnej uchwały „w sprawie pomnika przyrody...” (powinna zawierać wszystkie elementy jak przy ustanawianiu nowego pomnika) w której zapisuje się, że „była ona poprzedzona rozporządzeniem wojewody ..”. Z orzecznictwa sądów administracyjnych można wyprowadzić tezę, że takie uchwały także wymagają uzgodnienia z RDOS, choć zdania prawników na ten temat są podzielone.

Dla zapewnienia pomyślności i bezpieczeństwa chronionemu obiektowi przyrody wprowadza się pewne zakazy, za których naruszenie grozi kara aresztu albo grzywny. Podstawę prawną wydawania środków finansowych z budżetu gminy na utrzymywanie pomników przyrody stanowi art.7 ust.1 pkt.1 ustawy o samorządzie gminnym. Zgodnie z jego treścią zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy. W szczególności obejmują one sprawy ładu przestrzennego, gospodarki nieruchomościami, ochrony środowiska i przyrody oraz gospodarki wodnej. Koszty związane z oznakowaniem tabliczkami informacyjnymi, wskazującymi na status prawny, wydatki wynikające z przeprowadzanych prac oraz ekspertyz powinny być finansowane z budżetu gminy z opłat i kar za korzystanie ze środowiska. Pieniądze te są w całości przeznaczone na realizację zadań z zakresu ochrony środowiska. Uchwałę rady gminy można wprowadzić zakazy służące ochronie danego obiektu, ale mogą to być tylko zakazy z katalogu określonego przez ustawodawcę. W art.45 ust.1 UOP przewidziano, że w odniesieniu do pomnika przyrody (art.40), stanowiska dokumentacyjnego (art.41), użytku ekologicznego (art.42) czy zespołu przyrodniczo-krajobrazowego (art.43) **można** wprowadzić tylko następujące zakazy:

- niszczenia, uszkodzenia lub przekształcania obiektu lub obszaru,
- wykonywania prac ziemnych trwale zmieniających rzeźbę terenu, z wyjątkiem prac związanych z zabezpieczeniem przeciwpowodziowym lub przeciwpodziowym

albo budową, odbudową, utrzymywaniem, remontem lub naprawą urządzeń wodnych,

- uszkodzania i zanieczyszczania gleby,
- dokonywania zmian stosunków wodnych, jeżeli zmiany te nie służą ochronie przyrody albo racjonalnej gospodarce rolnej, leśnej, wodnej lub rybackiej,
- likwidowania, zasypywania i przekształcania naturalnych zbiorników wodnych, starorzeczy oraz obszarów wodno-błotnych,
- wylewania gnojowicy, z wyjątkiem nawożenia użytkowanych gruntów rolnych,
- zmiany sposobu użytkowania ziemi,
- wydobywania do celów gospodarczych skał, w tym torfu, oraz skamieniałości, w tym kopalnych szczątków roślin i zwierząt, a także minerałów i bursztynu,
- umyślnego zabijania dziko występujących zwierząt, niszczenia nor, legowisk zwierzęcych oraz tarlisk i złożonej ikry, z wyjątkiem amatorskiego połowu ryb oraz wykonywania czynności związanych z racjonalną gospodarką rolną, leśną, rybacką i łowiecką,
- zbioru, niszczenia, uszkodzenia roślin i grzybów na obszarach użytków ekologicznych, utworzonych w celu ochrony stanowisk, siedlisk lub ostoju roślin i grzybów chronionych lub
- umieszczania tablic reklamowych.

Zakazy te nie obowiązują z mocy prawa. Mają one zastosowanie tylko w przypadku wprowadzenia ich w formie ustanawiającym daną formę ochrony przyrody (np. w uchwale rady gminy w sprawie ustanowienia pomnika przyrody). Rada gminy wybiera spośród nich te zakazy, które – jej zdaniem – zapewnią w danym przypadku właściwą realizację celów ochrony przyrody. I tu pojawia się problem: czy w uchwale rady można zawrzeć zakaz zaśmiecania terenu pomnika przyrody, stanowiska dokumentacyjnego itd.? W uchwale rady gminy w sprawie ustanowienia pomnika przyrody można zawrzeć tylko zakazy wybrane, z uwzględnieniem właściwości danego obiektu, z katalogu zakazów ustalonego w art. 45 ust. 1 UOP. Rada gminy nie może modyfikować ani poszerzać ustawowego katalogu zakazów. Podkreśla się, że wprowadzając zakazy z art. 45 ust. 1 UOP „należy pamiętać o zasadzie proporcjonalności wynikającej z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP⁶. W przepisie tym zastrzeżono, że „ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko

wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób.”

„Wprowadzone zakazy nie mogą być rozprawywane w oderwaniu od celu ustanowienia pomnika przyrody”⁷. Zawarte w art. 45 ust. 1 UOP wyliczenie zakazów, które „mogą być wprowadzone”, ma charakter wyliczenia zamkniętego⁸. Nie może być ono modyfikowane przez radę gminy. Katalog ten (zakazów) nie obejmuje zakazu „zaśmiecania terenu”, w związku z czym rada gminy nie może przewidzieć takiego zakazu w swojej uchwale⁹.

Uznanie za pomnik przyrody skutkuje nie tylko wprowadzeniem odpowiednich (wymienionych w uchwale) zakazów – ich naruszenie staje się wykroczeniem. Jeżeli pomnik przyrody wymaga ochrony czynnej – działań proochronnych albo np. zabiegów „pielęgnacyjnych” – zapis o takich formach ochrony można ująć w uchwale, chociaż nawet gdy tak się nie stanie, potrzebne działania mogą być wykonane za zgodą rady gminy. Należy jednak z ostrożnością i z umiarem podchodzić do jakichkolwiek działań przy obiekcie, ponieważ mogą one przyczynić się do zniszczenia mikrosiedliska chronionych gatunków zwierząt, grzybów lub owadów. Dlatego należy, przed podjęciem przyjętego zakresu działań ochronnych lub „pielęgnacyjnych”, postarać się o opinię odpowiednich ekspertów, czy planowane prace nie zagrażą żadnemu gatunkowi chronionemu (ewentualnie należy uzyskać zezwolenie RDOŚ na odstępowanie od zakazów wynikających z ochrony gatunkowej). Wykonanie rzetelnej ekspertyzy to znów następny temat do analizy i, jak to w życiu bywa, bywają i nierzetelne ekspertyzy – opracowania, które tylko z nazwy są ekspertyzami. W rezultacie przyjęcie zaleceń i uwag takiej „ekspertyzy” może prowadzić do negatywnych skutków lub po prostu do biernej czyli złudnej formy ochrony.

Zgodnie z art.115 ustawy o ochronie przyrody, sprawujący nadzór nad daną formą ochrony powinien „na obrzeżach lub w pobliżu formy ochrony przyrody” umieścić tablicę informującą o nazwie formy ochrony i o zakazach obowiązujących w stosunku do niej. Oprócz tablic urzędowych (których wzór określa odpowiednie rozporządzenie¹⁰) można ustawić tablicę

informacyjną z opisem obiektu.

Zakazy, o których mowa wyżej (wymienione w art.45 ust.1 UOP) nie dotyczą:

- 1) prac wykonywanych na potrzeby ochrony przyrody;
- 2) realizacji inwestycji celu publicznego;
- 3) zadań z zakresu obronności kraju w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa państwa;
- 4) likwidowania nagłych zagrożeń bezpieczeństwa powszechnego i prowadzenia akcji ratowniczych.

Przypatrzmy się punktowi 4., a szczególnie zapisowi dot. bezpieczeństwa, bowiem nie jest on do końca jednoznaczny i może sankcjonować podejmowanie niejednoznacznych działań. Dalsza część tego punktu umożliwia jednostkom ratowniczym (np. PSP /ustawa o PSP¹¹/, a w górach GOPR i TOPR /ustawa o ratownictwie górskim¹²/) nierespektowanie zakazów dot. ochrony prawnej jaskiń. Zakres działań należy w pełni do tych jednostek i może być uzależniony od doświadczenia ratowników, wynikającego z prowadzenia akcji rzeczywistych i pozorowanych, znajomości terenu (jaskini) oraz budowanych na tej podstawie wniosków. Czyli poza akcjami rzeczywistymi wchodzi do zbioru możliwych działań także akcje pozorowane, treningi i szkolenia - praktycznie każde wejście ratowników podjęte w ramach tych celów. Ogólnie daje to też odpowiedź, kto może analizować zagrożenie? Na pewno jednostki ratownicze, ale czy władze państwowe lub samorządowe na bazie pozostałych unormowań prawnych, może wojsko? Bezpieczeństwo najczęściej określa się jako stan wolny od niepokoju, tworzący poczucie pewności, natomiast zagrożenie najogólniej rozumiane jest jako brak tegoż bezpieczeństwa. Umiejętność identyfikacji zagrożeń i ich interpretacji staje się zatem podstawowym warunkiem do wszczęcia działań zapobiegawczych. Czy wchodzenie do jaskini jest zagrożeniem czy ryzykiem? Wg Wikipedii: „Zagrożenie a ryzyko - choć oba te czynniki występują równolegle, nie należy ich ze sobą utożsamiać, gdyż podobnie jak przyczyna i skutek są to dwa odrębne zjawiska. Przykładowo zagrożenie mogą stanowić zwisające z dachu duże sopele, podczas gdy ryzykiem jest przebywanie lub przechodzenie w miejscu, w którym jest możliwe uderzenie przez

oderwany sopele.”

Grotolażi prowadząc jakąkolwiek akcję w jaskini podlegają pewnemu ryzyku, ale mogą zauważać wystąpienie zagrożenia lub naruszenie szeroko pojętego bezpieczeństwa – oczywiście biorąc pod uwagę powyższy zapis. Nie mogą natomiast prowadzić akcji ratowniczych (poza autoratownictwem), czyli naruszać zakazów dotyczących jaskiń objętych w jakikolwiek sposób ochroną prawną.

Reasumując: zgodnie z prawem, ingerencja w środowisko naturalne jaskini polegająca na jakiejś destrukcji czy wprowadzeniu sztucznych elementów do jej wnętrza bądź terenu na powierzchni wokół jej otworów, podjęta przez ratowników jest dopuszczalna i nie musi być uzasadniana w jakikolwiek sposób poza osiągnięciem celu, jakim jest ratowanie/ewakuacja poszkodowanego/ych lub zapobieganie potencjalnym wypadkom.

PRZYPISY

- ¹wykonanych przy okazji własnych penetracji jaskiń
- ²park narodowy, park krajobrazowy, rezerwat, teren Natura 2000 ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r.
- ³o ochronie przyrody, Dz.U.2020.0.55

⁴rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 4 grudnia 2017 r. (Dz. U. poz. 2300)

⁵ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, Dz.U.1990.16.poz 95, z późniejszymi zmianami Dz. U. z 2019 r. poz. 506, 1309, 1571, 1696, 1815.

⁶wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 16 grudnia 2016 r., sygn. II OSK 785/15, LEX nr 2227595

⁷wyrok NSA z 13 czerwca 2017 r., sygn. IV SA/Wa 2757/16, LEX nr 232525

⁸wyrok NSA z 12 maja 2011 r., sygn. II OSK 815/10, LEX nr 1081917)

⁹rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody mazowieckiego z 7 grudnia 2009 r., nr LEX.I.0911/93/09, Dz. Urz. woj. mazow. Z 2009 r. nr 212, poz. 6842).

¹⁰rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 10 grudnia 2004 r. w sprawie wzorów tablic (Dz. U. Nr 268, poz. 2665)

¹¹ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej, Dz.U.1991.88.poz.400, z późniejszymi zmianami tj. Dz. U. z 2019 r. poz. 1499, 1635, 1726, 2020.

¹²ustawa z dnia 18 sierpnia 2011 r. o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich, Dz.U.2011.208.poz 1241, z późniejszymi zmianami tj. Dz. U. z 2019 r. poz. 1084.

Zgodnie z prawem, ingerencja w środowisko naturalne jaskini (...) podjęta przez ratowników jest dopuszczalna i nie musi być uzasadniana w jakikolwiek sposób poza osiągnięciem celu, jakim jest ratowanie (...) poszkodowanego/ych lub zapobieganie potencjalnym wypadkom.



Krzysztof Birkenmajer

1929–2019

MICHAŁ GRADZIŃSKI

W dniu 23 lutego 2019 r. w wieku 90 lat odszedł w Krakowie profesor Krzysztof Ludwik Birkenmajer (ur. 06.10.1929 r. w Warszawie), jeden z najwybitniejszych i najwszechstronniejszych geologów polskich XX w. Światową sławę przyniosły mu prowadzone od 1956 r. badania w Arktyce (Spitsbergen, Grenlandia) i na Antarktydzie, a także badania pienińskiego pasa skałkowego. Był autorem ponad 600 artykułów naukowych, a także map geologicznych i książek relacjonujących badania w rejonach polarnych. Podczas pobytu na Spitsbergenie dokonał licznych wejść szczytowych m.in. Skaalfjellet, 670 m; Nordstetinden, 777 m; Tetraederet, 515 m; Vardepiggen, 890 m; Eimfjellet, 638 m, 641 m; Wernerknatten, 634 m). Realizując prace naukowe na Antarktydzie, nadał wielu obiektom geograficznym nazwy nawiązujące do historii Polski i polskiej kultury. Za całokształt działalności odkrywczej został wyróżniony Super Kolosem. Uroczystość wręczenia odbyła się w krakowskim magistracie w lutym 2014 r. Był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, a ponadto członkiem honorowym prestiżowych towarzystw naukowych.

Dokonania naukowe profesora Krzysztofa Birkenmajera były omówione w licz-

nych opublikowanych nekrologach i wspomnieniach. Na łamach JASKIŃ należy przypomnieć, że był on także aktywnym grotolazem i jednym z prekursorów taternictwa jaskiniowego. Po Powstaniu Warszawskim znalazł się w Krakowie, z którym związał całe swoje późniejsze życie. Uczęszczając do szkoły średniej, zetknął się z grupą ludzi zafascynowanych poznawaniem i eksploracją jaskiń. Z tej grupy wyłonił się w 1950 r. Klub Grotolazów. Krzysztof Birkenmajer był członkiem Klubu Grotolazów od 1951 r. W początku lat pięćdziesiątych wziął udział w eksploracyjnych wyprawach do jaskiń Miętusiej, Zimnej, Za Siedmiu Progami i Szczeliny Chochołowskiej.

Tematyka krasu i jaskiń była obecna również w publikacjach Krzysztofa Birkenmajera. Podczas terenowych badań geologicznych odkrył on i opisał kilka jaskiń w pienińskim pasie skałkowym. Między innymi jego autorstwa są pierwszy opis i plan Dziury w Dursztynie sporządzony w 1953 r. oraz dokumentacja Jaskini w Szafarach. W publikacjach naukowych poruszał kwestie paleokrasu pienińskiego pasa skałkowego, rozwoju zjawisk krasowych w tamtym obszarze (m.in. przepływów krasowych w przełomie Białki) i w reglach



Krzysztof Birkenmajer podczas wyprawy do Jaskini Miętusiej, 1951 r.
 fot. R. Gradziński

wschodniej części Tatr. Swoją więź z środowiskiem grotolazów potwierdzał uczestnicząc w kolejnych jubileuszach STJ Kraków.

Krzysztof Birkenmajer został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie we wtorek 5 marca 2019 r.

Maciej Kuczyński

1929–2019

MICHAŁ GRADZIŃSKI

W dniu 5 sierpnia 2019 r. zmarł w Warszawie Maciej Kuczyński, pionier taternictwa jaskiniowego w Polsce, współzałożyciel Klubu Grotolazów – pierwszej polskiej organizacji jaskiniowej, z wykształcenia architekt, jeden z najwybitniejszych podróżników polskich, literat, badacz kultur Ameryki Łacińskiej.

Maciej Kuczyński urodził się w Warszawie

15 kwietnia 1929 r. Po Powstaniu Warszawskim, w którym uczestniczył jako członek Szarych Szeregów (pseudonim „Rosomak”), wojenny los rzucił go do Krakowa. Tutaj rozwinęły się młodzieńcze pasje i związały przyjaźnie, które w znacznej mierze zaważyły na całym jego dorosłym życiu. Z grupą przyjaciół zaczął odwiedzać jaskinie, początkowo podkrakowskie, potem

Maciej Kuczyński w Oknie Pawlikowskiego, Jaskinia Mylna, ok. 1955 r.
 fot. Ryszard Gradziński



IN MEMORIAM

W otworze Jaskini Lodowej w Ciemniaku, 1953 r.
fot. Ryszard Gradziński

beskidzkie i tatrzańskie. Z grupy tej wyłonił się w lutym 1950 r. Klub Grotołazów. Maciej Kuczyński był jednym z pięciu współzałożycieli Klubu. Z niezwykłą pasją zaangażował się w jego działania, oferując swoją sprawność fizyczną, zdolności organizacyjne, umiejętności rysunkowe, a także talent literacki. W latach 50. XX w. brał udział w pionierskich eksploracjach jaskiń tatrzańskich, między innymi Miętusiej, Zimnej, Szczeliny Chochołowskiej i Kasprowej Niżniej. Dodać trzeba, że były to wówczas jedne z najgłębszych i najdłuższych jaskiń Polski. Odegrał bardzo istotną rolę w zachodzącej wówczas rewolucji technicznej, jak również w skrytalizowaniu się podstaw ideologicznych polskiego taternictwa jaskiniowego.

W momencie, gdy sytuacja polityczna to umożliwiła, Maciej Kuczyński czynnie zaangażował się w wyprawy. Początkowo na Słowację (dwukrotnie w 1955 r.), do Bułgarii (1958 r.) i na Węgry (1959 r.), a następnie w zdecydowanie odleglejsze rejony. Był kierownikiem niezwykle owocnej wyprawy Komisji Taternictwa Jaskiniowego Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego do

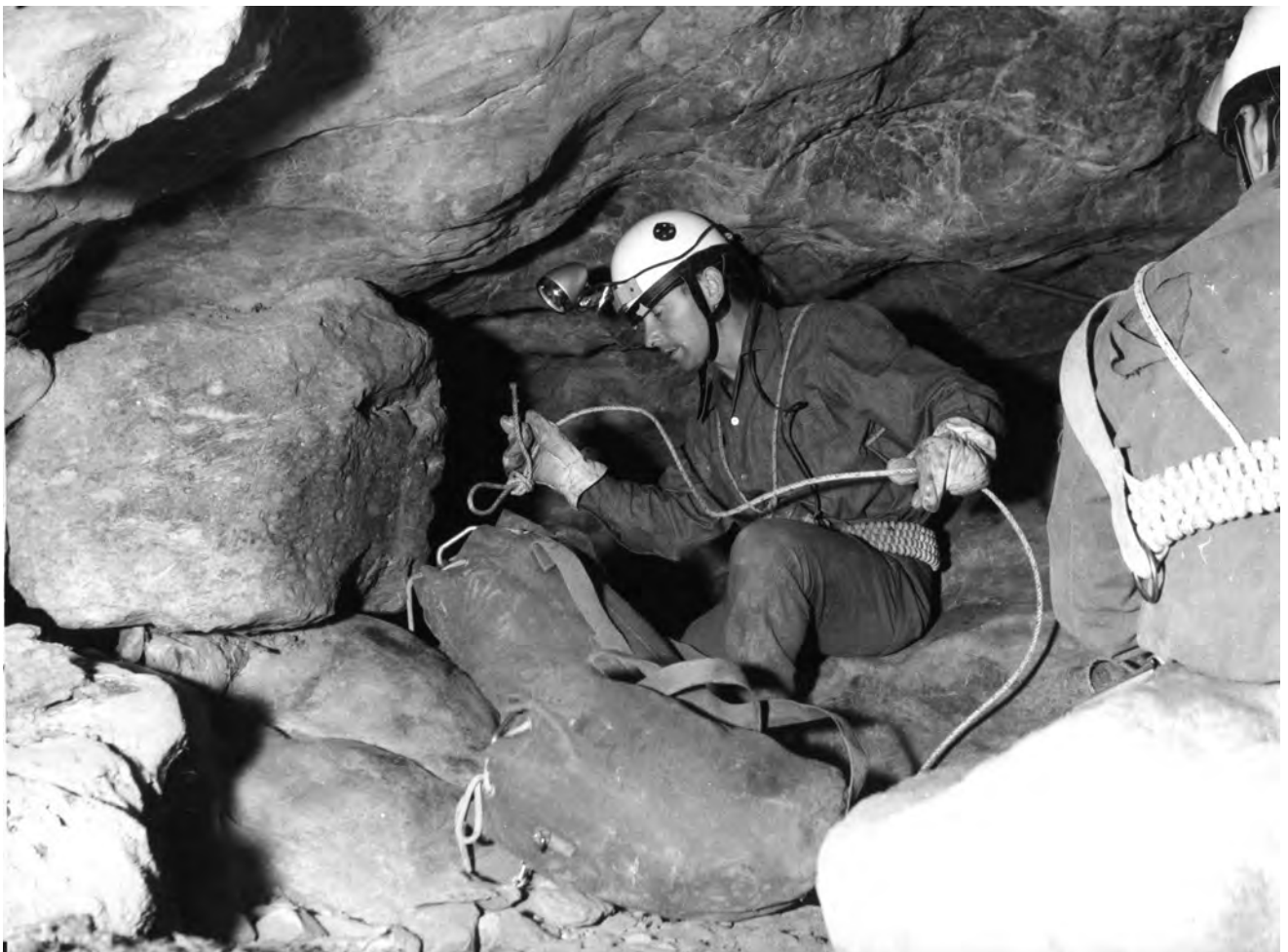
jaskiń Kuby (w latach 1961–1962), podczas której wyeksplorowano ok. 20 km korytarzy. Odkryto wówczas Cueva Fuentes – drugą co do długości jaskinię Ameryki Północnej (ok. 10 km) i osiągnięto dno Cueva Jivara – najgłębszej jaskini obu Ameryk. Warto dodać, że wyprawa ta była pierwszą powojenną, zamorską ekspedycją zorganizowaną przez Klub Wysokogórski. Natomiast latem 1966 r. kierował dziesięcioosobową wyprawą do Gouffre Berger – najgłębszej wówczas jaskini świata, położonej w masywie Vercors (Francja). Wyprawa ta dokonała czwartego przejścia tej jaskini, a Maciej Kuczyński zszedł na głębokość ok. 1000 m. W 1969 r.

kierował kolejną wyprawą, tym razem pięcioosobową, do jaskiń Meksyku. Odkryto i udokumentowano wówczas kilkanaście jaskiń położonych w niedostępnej dżungli Lakandonów w południowym Meksyku i przeprowadzono rekonesansową akcję w Sótano de San Agustin (dziś część Sistema



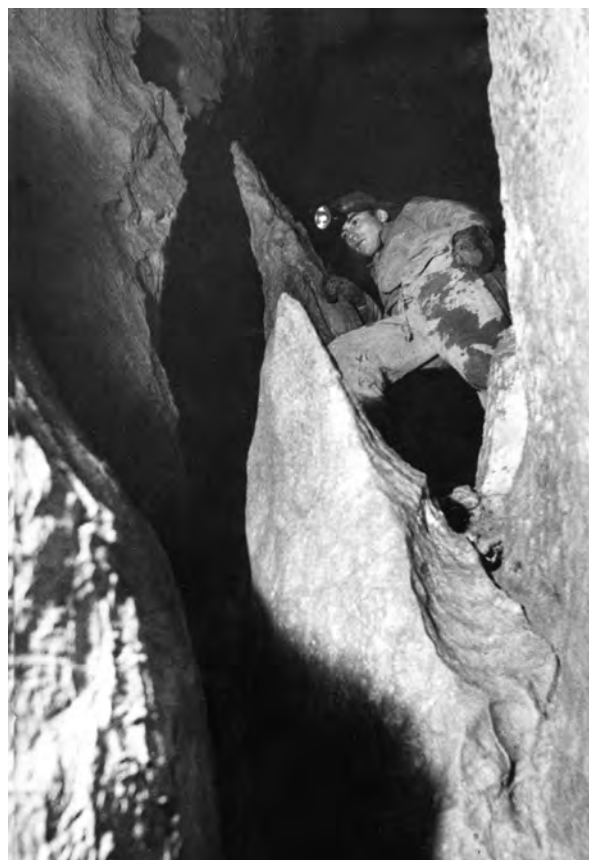
Huatla), docierając do głębokości 303 m. Następna wyprawa jaskiniowa kierowana przez Macieja Kuczyńskiego działała w Peru w 1972 r., eksplorując ok. 500 m korytarzy w Cueva Huagapo, a także odkrywając Cueva Racasmarca (Cueva del Milpo) i osiągając w niej ok. –80 m. Jaskinia ta, eks-

W Sótano de San Agustin (1969 r.), fot. Ryszard Gradziński





Wyjście z Jaskini Kasprowej Średniej, 12.07.1955 r.
 fot. Ryszard Gradziński



Maciej Kuczyński w Jaskini Miętusiej, 1950 r.
 fot. Ryszard Gradziński

plorowana następnie przez Brytyjczyków, była przez wiele lat najgłębszą jaskinią Peru. Działalność jaskiniowa była poprzedzona aktywnością wysokogórską w Chile. Wówczas Maciej Kuczyński zdobył dziewiczy szczyt Cerro Sóló (6190 m, Andy Atacamy). Jaskinie o zagadkowej genezie, rozwinięte w piaskowcach kwarcytowych budujących stołowe góry znane dziś jako tepui, były celem kolejnej wyprawy kierowanej przez Macieja Kuczyńskiego. Działała ona w wielkich studniach na płaskowyżu Sarisariñama w Wenezueli w 1976 r., dokonując licznych odkryć rozległych nowych partii. Kolejna wyprawa do Meksyku pod kierownictwem Macieja Kuczyńskiego odbyła się na przełomie 1979 i 1980 r. W jej trakcie dokonano przejść jednych z najgłębszych studni jaskiniowych świata (Sótano de las Golondrinas – 512 m i Sótano del Barro – 410 m), a także przejścia Sótano de San Agustín (–859 m), najgłębszej wówczas jaskini obu Ameryk. W trakcie akcji w tej ostatniej jaskini na znacznej głębokości wydarzyły się dwa wypadki, skutkujące koniecznością zorganizowania kilkudniowej, niezwykle trudnej akcji ratunkowej. Wzięli w niej udział, poza uczestnikami wyprawy, także grotolazi z USA, Belgii i Meksyku. Całość zakończonych sukcesem działań ratunkowych koor-

dynował Maciej Kuczyński.

Maciej Kuczyński zawsze podkreślał swoją przynależność do Klubu Grotolazów, który faktycznie nigdy nie został rozwiązany; Maciej był przedostatnim żyjącym jego członkiem. Od 1953 r. działał w tak zwanej „sekcji krakowskiej”, czyli klubach będących w prostej linii kontynuatorami Klubu Grotolazów (Oddziałowa Sekcja

Taternictwa Jaskiniowego PTTK Kraków i Sekcja Taternictwa Jaskiniowego Koła Krakowskiego KW). Mało znanym faktem jest, że sylwetka Macieja Kuczyńskiego stojącego w tak zwanym Oknie Pawlikowskiego w Jaskini Mylnej jest elementem swojego logotypu, używanego do dzisiaj przez Sekcję Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków przy okazji kolejnych jubileuszy. Pojawiła się na



Uczestnicy wyprawy do Meksyku nad Lago Miramar (1969 r.), Maciej Kuczyński drugi z lewej.
 fot. Ryszard Gradziński

plakatach, okolicznościowych wydawnictwach, koszulkach i bandanach. Po powrocie do Warszawy Maciej został członkiem sekcji Taternictwa Jaskiniowego Koła Warszawskiego KW. Od 1982 r. był członkiem elitarnego The Explorers Club. W 1993 r. stał się współzałożycielem jego Oddziału Polskiego, którego był następnie wieloletnim prezesem. W 1985 r. przyznano mu godność Członka Honorowego Polskiego Związku Alpinizmu. Przez wiele lat zasiadał w Kapitulie nagrody Kolosy (1999–2016), a od 2017 r. był jej członkiem honorowym. Poza kierowaniem i uczestniczeniem w wyprawach jaskiniowych Maciej Kuczyński brał udział w bardzo licznych wyprawach naukowych w wiele rejonów świata. Był kierownikiem organizacyjnym wypraw na Spitsbergen (1956, 1957, 1974), a przede wszystkim kierownikiem organizacyjnym Polsko-Mongolskich Wypraw Paleontologicznych na pustynię Gobi, organizowanych przez Polską Akademię Nauk (1963, 1964, 1965, 1967, 1970, 1971). Wyprawy te miały na celu poszukiwanie szczątków kredowych dinozaurów i wczesnych ssaków. Brał również udział w wyprawach organizowanych w ramach projektu Glacial Pollution Study, realizowanych przez amerykańską Environ-

mental Protection Agency i polskie Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej, w Himalaje (1973 r.), Ruwenzori (1974 r.) i masyw McKinley (obecnie Denali, 1977 r.). Przy okazji tych wypraw dokonywał wejść na różnorakie szczyty, na przykład Skaalfjellet (670 m, Spitsbergen, 1956 r.), Ich Owo Uuł (3802 m, Ałtaj Mongolski, 1964 r.) i Arc Bogd Uuł (2477 m, Ałtaj Gobijski, 1967 r.). W ciągu ostatnich dwudziestu lat prowadził specjalistyczne wyprawy dla turystów do Ameryki Środkowej i Południowej (Meksyk, Gwatemala, Belize, Honduras, Peru). Maciej Kuczyński jest autorem kilkudziesięciu książek, a także licznych informacji prasowych i scenariuszy filmowych. Wymienić tu należy przede wszystkim tytuły związane z jaskiniami. Pierwszym z nich jest zbiór trzech beletrystycznych nowel zatytułowany „Do widzenia Słońce” (1963 r.). Kolejne to „Czeluść”, której pierwsze wydanie (1972 r.) ukazało się w poczytnej serii „Naokoło świata” i zawierało relacje z wyprawy do Gouffre Berger i Meksyku (w 1969 r.). Drugie wydanie (1997 r.) zostało rozszerzone o opis akcji ratunkowej w Sótano de San Agustin. Kolejna książka o tematyce jaskiniowej była zatytułowana „Tajemniczy płaskowyż” (1981 r.), a dotyczyła wyprawy

do jaskiń w piaskowcach kwarcytowych płaskowyżu Sarisariñama. Również inne powieści Macieja Kuczyńskiego nawiązywały do jego osobistych doświadczeń górskich i wyprawowych (np. „Zimny brzeg”, „Zwrotnik dinozaura”, „Tatrańskie dramaty”, „Chłopiec z Gór Organowych”, „Wyprawa po dinozaury”). Łączny nakład polskich wydań książek Macieja Kuczyńskiego przekroczył 1,6 mln egzemplarzy. Powieść „Zwycięzca” została wyróżniona Harcerską Nagrodą Literacką w 1976 r., a powieść „Gwiazdy suchego stepu” nagrodą International Board on Books for Young People. Po śmierci Macieja Kuczyńskiego ustanowiono nagrodę jego imienia, która jest przyznawana za debiutancką książkę o tematyce podróżniczej.

Z odejściem Macieja Kuczyńskiego tracimy jednego z ostatnich przedstawicieli pionierskiego okresu, którego nazwisko wielkimi literami zapisało się w historii naszego ruchu, i w którego biografii doskonale ogniskuje się ewolucja polskiego taternictwa i alpinizmu jaskiniowego: od trudnych powojennych początków do realizacji najbardziej ambitnych celów na wielu kontynentach.

Ryszard Rodziński

1935–2019

MICHAŁ GRADZIŃSKI

W wieku 84 lat odszedł w Krakowie Ryszard „Nikodem” Rodziński (ur. Wilno, 17.05.1935 r.; zm. Kraków, 21.02.2019 r.), taternik jaskiniowy, taternik, alpinista. Działalność jaskiniową rozpoczął w drugiej połowie lat pięćdziesiątych zeszłego wieku w Sekcji Taternictwa Jaskiniowego Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego (poprzednicze dzisiejszej STJ KW Kraków). W latach 1960–1967 był jej prezesem. Zainicjował wówczas prowadzenie regularnych treningów linowych technik jaskiniowych w skałkach w okolicy Krakowa, m.in. w Dolinie Brzoskwini. Technikę hakową trenował m. in. na stropie kawerny koło Tenczynka, opisanej w JASKINIACH

Ryszard Rodziński (z lewej) i Janusz Śmiątek (1940–1997) po przejściu Jaskini Śnieżnej, 30.06.1963 r., fot. Janusz Baryła

83–84. W eksploracji jaskiń kładł nacisk na stosowanie najnowszych technik wspinaczkowych, zwłaszcza techniki sztucznych ułatwień, rozwijając w ten sposób tradycję Klubu Grotołazów.

W latach sześćdziesiątych XX w. brał aktywny udział w eksploracji jaskiń tatrańskich. Zlokalizował (wspólnie z Bronisławem Gochem, 1960 r.) otwór Jaskini pod Wantą (nazwanej przez nich Litworowym Dzwonem) i wyeksplorował wstępną część tej jaskini. Jako pierwszy zszedł po drabince linowej na głębokość 45 m w studni wlotowej do Ptasiej Studni (1960 r.), i w samotnej akcji z ok. – 90 m osiągnął głębokość ok. 140 m w Jaskini Małołackiej (1960 r.). Odkrył po-





Ryszard Rodziński podczas wspinaczki Progiem Litworowym, lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku, fot. Zdzisław Piskornik

łożone w eksponowanych ścianach Ratusza Mułowego otwory Jaskini pod Dachem (wraz z Tadeuszem Branickim, 1961 r.) i Jaskini nad Dachem (wraz z Lucjanem Sadusiem i Jerzym Wałą, 1962 r.), do których dotarł wytyczając drogi wspinaczkowe. Brał udział w wymagającej trudnych wspinaczek eksploracji partii ponad Komorą bez Stropu w Jaskini Miętusiej (1962 i 1963 r.) oraz Krakowskich Kominów w Jaskini Śnieżnej (1964 i 1965 r.), a także w eksploracji Jaskini nad Kotlinami (1967 r.).

Był uczestnikiem licznych wypraw zagranicznych. Pierwszą z nich była wyprawa do Bułgarii w 1958 r., organizowana przez Komisję Tatarnictwa Jaskiniowego Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego. Podczas tej wyprawy podjął (wspólnie

z Wiesławem Maczkciem) nurkową eksplorację wywierzyska Złatna Panega. Brał udział w wyprawie do Gruberhornhöhle (Hoher Göll, Austria, 1970 r.) i wyeksplorował górne partie, osiągając najwyższy punkt jaskini (+70 m). Był także uczestnikiem wyprawy do Peru, podczas której odkryto otwór i wyeksplorowano wstępne partie Cueva Racasmarca (do -80 m, Cueva del Milpo) i odkryto ok. 500 m w Cueva Huagapo. Wielokrotnie (w latach 1970, 1973, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980) wyjeżdżał na Ukrainę, biorąc udział w obozach eksploracyjnych klubu Cyklop ze Lwowa w Optymistycznej Peszczery. Efektem było odkrycie łącznie kilku kilometrów korytarzy.

Równoległe z aktywnością w jaskiniach

prowadził owocną działalność wspinaczkową. Był autorem drugiego przejścia filara Kazalnicy Mięgoszowieckiej (1962 r.) i pierwszego przejścia (wraz z Leszkiem Nowińskim, 1965 r.) filara Kazalnicy Miętusiej. Warto dodać, że była to pierwsza droga wytyczona na tej monumentalnej zerwie skalnej, a łączny czas wspinania zajął ok. 50 h. W Dolomitach brał udział w pierwszym zimowym przejściu drogi Stössera na południowej ścianie Tofana di Rozes (1964 r.) i w pierwszym zimowym przejściu Filara Wiewiórek (Spigolo Scoiattoli) na Cima Ovest di Lavaredo (1964 r.). W 1963 r. wspiął się na Kaukazie (wejścia na szczyty Ak-saut, Bielala Kaja i Dombaj Ulgen), a w 1966 r. wziął udział w wyprawie w Hindukusz. Wówczas osiągnął wysokość ok. 6800 m na Noszaku (Hindukusz Wschodni), wszedł na kilka wierzchołków w Hindukuszu Zachodnim oraz na Demawend (5670 m; Iran). W Andach Atakamy (Chile) zdobył Cerro Mulas Muertas (5880 m, drugie wejście) oraz Ojos del Salado (6884 m, nową drogą od północy).

Jako współzałożyciel Agencji Robót Wysokościowych, która była drugim przedsiębiorstwem tego typu w Polsce, był prekursorem zinstytucjonalizowanych prac wysokościowych. Z tym przedsiębiorstwem pozostał związany do 2005 r.

Ryszard Rodziński spoczął w dniu 28 lutego 2019 r. na Cmentarzu na Salwatorze w Krakowie.

8 | Connection between Studnia w Kazalnicy and Lodowa Miętusia

Tomasz Piprek

Melting of ice opened a connection between two caves in the Western Tatra Mountains. The system is now 1090 m long, with vertical range of 255 m. The authors comment on the effects of global warming in the caves of the Tatra Mountains.

10 | Women climbers. Women's place is on the summit

Katarzyna Lena Koprowska

A review of the book *Taterniczki. Miejsce kobiet jest na szczycie* by Agata Komasa-Styczeń on women climbing and caving in the Tatra Mountains and abroad.

12 | Thailand 2019/2020

John Gosset, Kamil Polański, Wacław Michalski

Cavers from Bielsko-Biała joined Belgian and French partners, led by John Gosset, in exploration of caves in the Chiang Mai province in the north of Thailand in 2019 and 2020. The cave system Tham Lom-Tham Nam has been extended to 13,541 m and is now the second longest cave in the country.

18 | Gamssteighöhle

Mateusz Golicz

Comprehensive account on the geology, history and the results of exploration and perspectives for farther discoveries in the Göll massif in Austria, especially in Gamssteighöhle. The cave has now the vertical range of 859 m. The expedition in summer 2020 surveyed 1475 m of new cave series in the Göll massif.

27 | Albania 2021. Old good Shpella Sportive and its new friend - Shpella e Valbones

Katarzyna Lena Koprowska

23 cavers from various Polish clubs and from Italy explored numerous caves in the high parts of the Albanian Accursed Mountains in August 2021. In Shpella e Valbones they reached the depth of 395 m with downward continuation open.

34 | Królicza Jama

Filip Filar

Królicza Jama is a small cave situated near the uppermost entrance to the Poland's deepest cave Wielka Śnieżna. Repeated exploration and surveying have demonstrated that the potential connection is blocked by collapse.

36 | Supplements from Mała Łąka Valley, Miętusia Valley and Wąwóz Kraków

Filip Filar

Descriptions and plans of six small caves in the Western Tatra Mountains.

38 | From „J” files, part 9 - Zimna Cave

Jakub Nowak

A note on the history of exploration in the area near Zabłocone Szczeliny in Zimna Cave in the Western Tatra Mountains.

39 | Zimna Cave - Zabłocone Szczeliny

Jakub Nowak

Description of the latest discoveries in Zabłocone Szczeliny in Zimna Cave in the Western Tatra Mountains.

42 | Tragedy in the Verovkina cave

Paweł Krawczyk

Detailed account of the fatal accident in the world's deepest cave in Abkhasia, where the body of an unknown person was found unexpectedly at the depth of 1100 m on the 4th August. The lone tourist, with no training in vertical caving went there solo, without leaving any information about his plans. He was identified as Sergey Kozeev, 37, from Sochi in Russia, reported missing since 1st November 2020.

46 | Toilet in the field or on the topic of waste bags

Katarzyna Lena Koprowska

The author encourages cavers going to the caves in the Tatra National Park to use waste bags available for them free from the Park management.

47 | Aspects of installing artificial items in caves. Part 1.

Ryszard Głowacki

The author discusses the topic of installing artificial elements in caves from the points of view of law, environment protection, technology and sport.

50 | Krzysztof Birkenmajer 1929-2019

Michał Gradziński

Krzysztof Birkenmajer, geologist of wide international recognition for his research in polar areas was an active member of the first Polish caving sport organization since 1951.

50 | Maciej Kuczyński 1929-2019

Michał Gradziński

Maciej Kuczyński was one of the founding members of Klub Grotołazów - the first Polish organization devoted to cave exploration as a sport. Since the sixties of the twentieth century he was the leader of expeditions abroad, including ones to Cuba, Gouffre Gerger, Mexico (with exploration in Sotano de San Augustin, now a part of Sistema Huatla). He authored several books on the caving expeditions and books of fiction which have gained him an international literary award. He was a member of The Explorers Club.

53 | Ryszard Rodziński 1935-2019

Michał Gradziński

Ryszard Rodziński was a prominent cave explorer and climber, avid pioneer in applying modern climbing techniques, such as aid climbing, in caves. He took part in several caving and climbing expeditions and was a pioneer in Poland in providing commercial technical services using alpinistic skills and equipment.



© 2020 - Petzl Distribution - Remi Flament



AVEN

Wygodna i wytrzymała uprząż przeznaczona do speleologii. www.petzl.com



Access
the
inaccessible®